

Legenda:

Wypowiedzi osób, których nie przyporządkowano oznaczone, jako – K1, K2, M1, M2, M3, M4

[gg:mm:ss] – fragment niezrozumiały

... - wypowiedź przerwana

„Ewolucja nauk ekonomicznych. Jedność a różnorodność, relacje do innych nauk, problemy klasyfikacyjne” – konferencja naukowa współorganizowana przez Radę Naukową Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i Komitet Nauk Ekonomicznych PAN z udziałem pięciu komitetów naukowych PAN: Komitetu Nauk o Finansach, Komitetu Nauk Organizacji i Zarządzania, Komitetu Statystyki i Ekonometrii, Komitetu Nauk Demograficznych oraz Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej – 14 marca 2018 r.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Dzień dobry Państwu. Dzień dobry. Proszę już wszystkich o zajęcie miejsc, dlatego że mamy, jak Państwo widzą w naszym programie, bardzo, bardzo napięty harmonogram. Witam Państwa serdecznie i dziękuję, że Państwo znaleźli czas. Chciałam tylko przypomnieć, że nasza konferencja jest organizowana z inicjatywy Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i głównym dowodzącym jest tutaj Pan profesor Gorynia, który jest Przewodniczącym Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. I konferencja, jest następstwem naszego seminarium, które miało miejsce w ubiegłym roku w Polskim Towarzystwie Ekonomicznym. I też było organizowane przez Radę Naukową w połączeniu z Komitetem Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. I tamto seminarium cieszyło się ogromnym zainteresowaniem. Mieliśmy potem cały szereg opinii i przesyłanych materiałów i dlatego postanowiliśmy - Pan profesor Gorynia postanowił, jako Przewodniczący Rady Naukowej, że zrobimy to w poszerzonym składzie, czyli tylko z kilkoma komitetami. I dlatego, że w naukach ekonomicznych dzieje się bardzo wiele. Zmian jest bardzo wiele, które są i pochodną i w pewnym sensie nauki ekonomiczne kreują zmiany tego, co się dzieje w świecie. A w świecie mamy do czynienia z "przesileniem cywilizacyjnym", jak to określa Pan profesor Kleer [00:31:05]. I występuje cały szereg zjawisk nowych, których kiedyś nie znaliśmy. Wystarczy powiedzieć, że mamy największą firmę taksówkową, która nie ma ani jednej taksówki, czyli Uber. Mamy największą firmę handlu detalicznego, czyli Alibabę, która nie ma ani jednego magazynu, ani nie ma zapasów. No i mogłabym tutaj długą listę wymieniać takich przedsięwzięć. I tutaj ani ekonomia, ani praktyka, nie jest na to jeszcze dostatecznie przygotowana, nie ma dostatecznie dobrych rozwiązań, chociażby podatkowych w odniesieniu do takich, do takiego z kolei innego przedsięwzięcia, jakim jest Facebook, który jest największą firmą medialną a nie tworzy ani jednego tekstu. Więc tutaj mamy... te problemy, naszym zdaniem w zbyt małym stopniu w Polsce o tym dyskutujemy i stąd nasza konferencja. I za mało się też ukazuje publikacji, stąd też planujemy, żeby opublikujemy dorobek tej konferencji, a to, że na Zachodzie jest tego więcej, wystarczy tylko popatrzeć na publikacje. Niedawno się ukazała taka książka "Gospodarka prokrastynacyjna". Kompletnie u nas problem nierozpatrywany, czyli tak, jakby wielki biznes czasu przestoju. Nie będę o tym mówić, ale proszę zwrócić na to uwagę. No i za chwilę ukaże się książka o bezwarunkowym dochodzie podstawowym w PWN-ie. I to są zjawiska, pytania, na które nie mamy jasnych odpowiedzi. I teoria ekonomii, nauki ekonomiczne powinny się do tego ustosunkować. I mam nadzieję, że nam się dzisiaj uda. Oddaję głos głównemu sprawcy dzisiejszej konferencji Panu profesorowi Goryni.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Dziękuję bardzo Pani Prezes. Proszę Państwa. Dzień dobry Państwu. Moja funkcja dzisiaj będzie polegać przede wszystkim na tym, żeby pilotować wystąpienia od strony czasowej, jako że wszyscy mamy coś ważnego do powiedzenia. Proszę Państwa tytuł naszej konferencji widzicie Państwo na ekranie, nie będę tego odczytywał. Ja przygotowałem referat

wprowadzający. Chciałbym zaznaczyć - większość z Państwa o tym już wie i nie wiem, czy wszyscy z tego skorzystali, że wszystkie opracowania, jakie powstały z myślą o przygotowaniu tej konferencji znajdują się na stronie internetowej PTE i Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk. I przyjmujemy założenie, że to jest, że wszyscy mają to do dyspozycji. W związku z tym nie ma potrzeby odtwarzania wszystkiego tutaj w tej pięknej sali. Proszę Państwa Pani profesor Mączyńska mówiła już trochę o genezie tej konferencji. Ja na slajdzie, który w tej chwili jest na ekranie przypominam jeszcze kilka ważnych faktów. Mianowicie sprawcą tego wszystkiego tak naprawdę od samego początku był Pan profesor Emil Panek, który był Przewodniczącym Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk i który 5 lat temu wydał mi polecenie, że mam przygotować na posiedzenie Komitetu wystąpienie i wtedy się zaczęło. Do tego potem doszły inne głosy, inne spotkania, i de facto we współpracy Komitetu Nauk Ekonomicznych Polskiej Akademii Nauk oraz Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego tak te sprawy się potoczyły, że mamy dzisiejszą konferencję. Zamyśl naszej konferencji jest taki, aby o stanie nauk ekonomicznych w Polsce dyskutowały osoby wydaje się najbardziej do tego predestynowane. A więc przedstawiciele 6 komitetów Polskiej Akademii Nauk oraz przedstawiciele Rady Naukowej Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Myślę, że tego rodzaju spotkanie, tego rodzaju konferencja jest ewenementem. Chciałbym bardzo podziękować wszystkim wymienionym osobom za to, że tak przychylnie odniosły się do tej inicjatywy i że zdecydowały się na delegowanie przedstawicieli swoich komitetów na dzisiejszą konferencję. Już na samym początku bardzo, bardzo dziękuję także Komitetowi Organizacyjnemu, który włożył bardzo dużo pracy, żebyśmy się mogli spotkać. Problem dzisiejszej konferencji jest wszystkim Państwu znany. Z jednej strony chciałem się usprawiedliwić przed tymi, którzy będą występować, a z drugiej strony chciałem się usprawiedliwić przed tymi, którzy nie mają tutaj zapowiedzianych wystąpień, ale przyjechali po to, żeby zabrać ewentualnie głos w dyskusji. Otóż biorąc pod uwagę różnorodność poruszanej problematyki, wystąpienia są krótkie po to, aby występujący mogli przedstawić kwestie najważniejsze. Zależało nam na tym, aby jak najwięcej czasu poświęcić na dyskusję i na zaproszenie wszystkich z Państwa do wypowiedzania swoich poglądów, głosów polemicznych, krytycznych. Tak więc nasz program jest bardzo ambitny czasowo i proszę wszystkich o respektowanie ograniczeń organizacyjnych. Dalej, proszę Państwa, jeżeli chodzi o koncepcję naszego spotkania to była ona wypracowywana, można tak powiedzieć, przez kilka miesięcy w ubiegłym roku. I nie chcieliśmy się tak po prostu spotkać, żeby każdy mógł powiedzieć to, co chce powiedzieć, czy to, co przez przypadek uważa, że powinno tu zostać powiedziane. Tylko daliśmy – przepraszam, że się tak wyrażę – referującym pewne zadania do wykonania. I na tym slajdzie z kolei widać, że zostały przedstawione te oczekiwania, te zadania, które zostały postawione dla referentów na dzisiejszej konferencji. Podsumowując, proszę Państwa, chciałbym przytoczyć sformułowanie zapisane tutaj, na dole. To jest główne pytanie do wszystkich dzisiaj referujących: w czym przejawia się odrębność i podobieństwo omawianych w referacie nauki, dyscypliny, subdyscypliny w stosunku do innych dyscyplin, subdyscyplin, dziedzin nauk ekonomicznych, czy też innych dziedzin? Chcielibyśmy prosić, aby Państwo referenci byli uprzejmi na tym się skupić. Proszę Państwa, chciałbym jeszcze powiedzieć, że znajdujemy się w takim ciekawym momencie, kiedy prowadzone są szerokie, jeśli tak wolno się wyrazić, społeczne konsultacje, wokół tego, jak mają być klasyfikowane dyscypliny naukowe w Polsce. Jak Państwo wiedzą, ta dyskusja związana jest z przygotowaniem ustawy 2.0., No, i oczywiście my nie wiedzieliśmy, że nasza konferencja odbędzie się w terminie, który zbiega się z opiniowaniem przez środowisko projektów klasyfikacji dyscyplin. Ale tak się szczęśliwie składa, że do 18 marca ma być wygenerowana opinia różnych ciał na temat tego, co sądzimy o klasyfikacji nauk, w szczególności społecznych. Bo w ramach tej dziedziny mają się znaleźć dzisiejsze szeroko rozumiane nauki ekonomiczne. Tak, więc będzie też, myślę okazja do tego, aby w tej sprawie wymienić nasze poglądy. Proszę Państwa, ja przygotowałem dosyć obszerny wstępny referat. On był dostępny od co najmniej 10 dni dla Państwa, na stronie Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. W tym referacie zająłem się przedstawieniem dosyć szczegółowych, obecnie obowiązujących w Polsce i na świecie, klasyfikacji dyscyplin, żebyśmy mieli, jako punkt wyjścia do naszej dyskusji pełny obraz sytuacji. Następnie, skupiłem się na tym, co uważam, że czasami uchodzi naszej uwadze. A więc na pokazaniu tożsamości nauk ekonomicznych, nauk ekonomicznych, jako dzisiejszej dziedziny, a nie każdej, osobnej dyscypliny autonomicznie. I pokazałem, co nas, ekonomistów, co nas przedstawiciele nauk ekonomicznych łączy albo może łączyć. Czyli podstawowy problem badawczy – fundamenty filozoficzne i metodologiczne

nauk ekonomicznych. Dalej, proszę Państwa, skupiłem się na dwóch bardzo ważnych, moim zdaniem, cechach dziedziny, którą uprawiamy. Mianowicie, na różnorodności i na tym, co określiłem wieloparadygmatowością, czyli takim paralelnym funkcjonowaniem różnych paradygmatów w uprawianych przez nas dyscyplinach. Krótko odniosłem się także - po drugie - do kwestii interdyscyplinarności, która będzie dzisiaj rozwijana w innych wystąpieniach. Zawarłem też parę zdań na temat przyszłości nauk ekonomicznych. I proszę Państwa, chciałbym, na podstawie tego jednego slajdu, przez 2 minuty zwrócić Państwa uwagę na podkreślenie tożsamości dziedziny nauk ekonomicznych, tak, jak one dzisiaj są oficjalnie definiowane. Nauki ekonomiczne, jak wiemy, obejmują 4 dyscypliny: ekonomię, z finanse, nauki o zarządzaniu i towaroznawstwo. I proszę Państwa, prowadząc – przy pisaniu tego referatu – badania literaturowe, starałem się znaleźć coś, co można by nazwać wspólnym mianownikiem. Coś, co myślę łączy przedstawicieli wszystkich 4 dyscyplin. Efekty tych moich poszukiwań zostały zapisane bardzo prosto, mogą nawet wydawać się banalne, ale ja bym chciał je podkreślać, bo mam nadzieję, że uważamy, iż to wszystkich nas łączy. To, co nas łączy to jest ten wspólny mianownik, jak to określiłem. Ten wspólny mianownik składa się, właściwie, z 3 haseł: chodzi o alokację, chodzi o alokację zasobów i chodzi o efektywność w alokacji zasobów. Chyba jest zgoda, by te 3 parametry wspólnego mianownika przypisać do dyscypliny ekonomia. Następnie starałem się pokazać, jak one mogą być rozumiane, również w wypadku dyscypliny – finanse, a także w wypadku dyscypliny – nauki o zarządzaniu. I ponadto w odniesieniu do towaroznawstwa. Następny slajd, który chciałem tutaj zaprezentować to jest slajd pokazujący moje 10 rekomendacji sformułowanych na podstawie literatury, którą przestudiowałem przygotowując ten referat oraz mojego własnego namysłu, co należałoby zrobić, co my, jako środowisko powinniśmy zrobić, abyśmy byli lepiej postrzegani, abyśmy byli bardziej poważani w otoczeniu, w szerokim rozumianym otoczeniu, nie tylko naukowym, ale także społecznym. Proszę Państwa, zmierzam do finału. To jest przedostatni slajd. Dostaliśmy, proszę Państwa, to znaczy, różne ciała: Centralna Komisja do spraw Stopni i Tytułów, Konferencja Akademickich Szkół Polskich, Konferencja Rektorów Uczelni Ekonomicznych i tak dalej. Dostaliśmy dosłownie w ostatni weekend najnowszą wersję propozycji klasyfikacji dyscyplin. Na pokazanym slajdzie ograniczyłem się tylko do nauk społecznych. Proszę, żeby Państwo zechcieli zwrócić uwagę, że to jest ta propozycja oficjalna, wygenerowana przez uprawnione gremia, które to konsultują i uzgadniają. W wersji tej znalazł się zapis, że dyscyplina nauki ekonomiczne miałyby oznaczać dotychczasowe dyscypliny: ekonomię i finanse. Zapisano tam także propozycję utworzenia innej dyscypliny o nazwie nauki o zarządzaniu i polityce publicznej, która ma obejmować dzisiejsze nauki o zarządzaniu, nauki o polityce publicznej i pewną część towaroznawstwa. Ponadto proponuje się wyodrębnienie geografii ekonomiczno-społecznej i przestrzennej. Myślę, że ta problematyka pojawi się jeszcze dzisiaj na naszej konferencji. My byśmy chcieli wypracować też stanowisko uczestników tej konferencji w sprawie klasyfikacji dyscyplin. O tym będziemy mówić w innych wystąpieniach. O tym będziemy także mówić w kuluarach tej konferencji. Proszę Państwa, ponieważ powiedziałem, że jestem od przestrzegania czasu, to chciałbym teraz zapowiedzieć, będziemy dzisiaj mieli w trakcie programu konferencji 3 panele. Zaprosiłem do przewodniczenia tym panelom wybitnych ekonomistów, przewodniczących komitetów Polskiej Akademii Nauk. Pierwszym panelem będzie kierować Pani Profesor Małgorzata Zaleska. Będzie udzielać głosu, zapraszać mówców. Natomiast ja pozwolę sobie być przy Pani Profesor, abyśmy wspólnie przestrzegali reżimu czasowego. Przekazuję mikrofon Pani Profesor Zaleskiej, aby zechciała kierować pierwszym panelem naszych obrad.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Ja tylko chciałam powiedzieć, że pretensje w sprawie skróconego czasu do Pana Profesora Goryni, ale... Pan Profesor Gorynia chyba nie dodał albo ja przegapiłam, że Państwa wypowiedzi, wszystkie skrupulatnie tu są nagrywane i będziemy zamieszczać na stronie internetowej PTE. Więc mogą być nawet bardzo długie opracowania, co nam pomoże w przygotowaniu też publikacji. Proszę bardzo. Dziękuję bardzo.

Profesor Małgorzata Zaleska: (aut.) Dziękuję bardzo Pani Profesor, dziękuję Panie Profesorze. Dzień dobry szanowni Państwo. Bardzo mi miło, że mogę poprowadzić ten pierwszy panel. Z ramienia komitetu nauk ekonomicznych i komitetu nauk o finansach, bardzo dziękuję Panu Profesorowi Goryni za to, że powierzył mi ten zaszczyt i bardzo dziękuję, że zgodził się być policjantem, który będzie

potencjalnie pilnował razem ze mną czasu. Tak, jak Pan Profesor powiedział, moim zadaniem jest, przede wszystkim udzielać głosu. Jak rozumiem, w odpowiednim momencie, jeśli będzie taka potrzeba – a zakładam, że nie będzie takiej potrzeby – ten głos, potencjalnie odbierać. I przeprowadzić, jak rozumiem, bardzo interesującą dyskusję. Nie będę w tej chwili, szanowni Państwo, z racji szczupłości czasu, siła się na wprowadzenia merytoryczne, bo myślę, że najlepszym rozwiązaniem będzie w tej chwili zaprosić tutaj do nas szanownych naszych panelistów. I umożliwić im, chociaż w te 10 minut, przedstawienie najważniejszych tez, myśli, wniosków, które chcieliby nam przekazać. Szanowni Państwo, zapraszam tutaj do mnie, w kolejności wystąpień pozwolę sobie powiedzieć, Pana Profesora Bogusława Fiedora, zapraszam Pana Profesora Jerzego Wilkina, zapraszam Pana Profesora Andrzeja Wojtynę i zapraszam Pana Profesora Stanisława Flejterskiego. Szanowni Panowie, będzie bardzo mi miło, jak będziecie tutaj razem ze mną. Ja myślę, że przesuniemy się Panie Profesorze tutaj, na ten odpowiednio... Część stołu prezydyjnego. Panowie, zajmujcie miejsca, bardzo proszę. I pozwolicie Państwo, żeby pilnować od początku dyscypliny czasowej, od razu przekażę głos Panu Profesorowi Bogusławowi Fiedorowi, który zaprezentuje w ciągu 10 minut, jak tak będę to powtarzała, swoje najważniejsze tezy i przemyślenia. Panie Profesorze, bardzo proszę.

Profesor Bogusław Fiedor: Bardzo dziękuję, Pani Profesor.

Profesor Małgorzata Zaleska: [00:12:50].

Profesor Bogusław Fiedor: Jest [00:12:52]. Proszę Państwa, rzeczywiście mam 10 minut czasu. Trudno oczekiwać ode mnie, że dokonam... Ale jeszcze wykorzystałem dopiero 30 sekund, a nie szkodzi. Dokonam jakiś szczegółowej prezentacji tego, co przygotowałem, w pocie czoła. Ja może zacznę od takiego cytatu, który na ogół łączymy z jakimiś wielkimi przedstawicielami może filozofii, może internauk społecznych, że najlepszą praktyką... Najlepszą empirią jest dobra praktyka. Oczywiście - skróciłem. Ale to powiedział Ludwig von Boltzmann, czyli jeden z twórców termodynamiki, więc ja, w związku z tym, mówię to też, w kontekście tego, co na początku mówiła Pani Profesor Mączyńska, prezes naszego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego. Że ja się nie będę też bezpośrednio odnosił swoim... Czy nie odnoszę się w swoim wystąpieniu do tych właśnie zmian nazwijmy to w realnej gospodarce, o których ona wspominała. Pierwsza część mojej prezentacji. Ona, jak gdyby jest próbna zwrócenia uwagi na potrzebę różnorodności metodologicznej w dwóch kontekstach. Znaczący, z jednej strony w kontekście rozróżnienia ekonomii, jako nauki stosowanej, z drugiej strony zaś – jako nauki teoretycznej, a zwłaszcza staram się... Myślę, że prezentacja slajdów nie będzie miała większego chyba znaczenia, bo to będzie tylko po prostu zmiana obrazków. A z drugiej strony i w ramach tego właśnie tego podejścia, przede wszystkim chcę pokazać, że założenia, fundamentalne dla ekonomii założenia, jakiegokolwiek ekonomii, założenia behawioralne, nie mogą być do, zredukowane do takiego wymiaru, który wynika bezpośrednio, czy to z indywidualizmu poznawczego, czy, powiedzmy, z instrumentalizmu, z racjonalności instrumentalnej. Po drugie, że nie mogą też mieć charakteru ściśle aksjomatycznego. I na potrzebę tej różnorodności metodologicznej ekonomii, czy pluralizmu, czy multiparadygmatyczności – bo też tak to zamiennie nazywam... Zwracam też uwagę, po drugie, w kontekście rozróżnienia, czy tej dystynkcji między nurtem pozytywnym, a nurtem normatywnym w ekonomii. I może w związku z tym przejdę już od razu do slajdu numer 9. Oczywiście, nie tyle zwracam uwagę ile analizuję również, ale nie mam czasu o tym mówić... I w każdym razie, wniosek końcowy jest taki, prawda, że tutaj opowiadam się za równouprawnieniem w cudzysłowie mówiąc, czy w skrócie mówiąc, tych dwóch nurtów. Ze względu na... Czyli na potrzeby brania pod uwagę, zarówno społecznej kontekstualności, jak i szeroko rozumianej aksjologii wtedy, kiedy mówimy o decyzjach, czy wyborach ekonomicznych. Tutaj bym nawiązał do tego, co powiedział Pan Profesor Gorynia. Dla mnie, wspólny mianownik, dla ekonomii, ale również dla innych dyscyplin ekonomicznych, to nie jest tylko alokacja, zasoby i efektywność. To jest coś znacznie więcej. I staram się to w tym referacie powiedzieć. Proszę Państwa i chciałbym teraz przejść do tej głównej części referatu, czyli do kwestii tego rozróżnienia: mainstream, ortodoksja, heterodoksja. To zadanie okazało się w praktyce realizacji bardzo trudne, dlatego, że najtrudniej jest definiować rzeczy, którymi się wszyscy posługują, prawda. Tak. Wydaję mi się jednak – w związku z tym, tutaj niekiedy, przeprowadzam dość być może ryzykowne dystynkcje czy definicje dokonuję – ale podjąłem

to ryzyko. Przede wszystkim, chciałbym zwrócić uwagę, że w zasadzie od bardzo wielu lat, jeżeli mówimy o ortodoksji w ekonomii, czy o mainstreamie, to w zasadzie utożsamiane jest to z szeroko rozumianą ekonomią klasyczną. Ale najtrudniej zdefiniować rzeczy ogólnie znane. Co to jest ekonomia neoklasyczna, więc ja taką próbę podjąłem, poprzez określenie 3 elementów składowych jej paradygmatu, metodologiczny indywidualizm, neoklasyczna koncepcja równowagi i pewna ogólnie akceptowana... Pewnie... Albo krytyczny racjonalizm, albo jakaś inna pozytywistyczna, ogólna filozofia czy metodologia nauki. Proszę Państwa i takie definicje można znaleźć w obszernej literaturze poświęconej właśnie temu rozróżnieniu. Ortodoksja, heterodoksja czy mainstream. Jak Państwo widziecie, tutaj, w tych definicjach znajdujemy podobne elementy. Tutaj na przykład, w chyba najbardziej cytowanym artykule w literaturze światowej na ten temat Dequech'a jest jeszcze jeden element, mianowicie zwrócenie uwagi na gospodarowanie w warunkach pewności, a przynajmniej na niewystępowanie fundamentalnych niepewności. Natomiast oczywiście ta neoklasyczna ortodoksja... Coraz częściej spotykamy poglądy, że nie może być utożsamiana z mainstreamem, ale również są poglądy, że w ogóle pojęcie mainstreamu jest w zasadzie pojęciem nienaukowym. Że ma charakter w dużym stopniu ideologiczny, a nawet polityczny, prawda. Czy ewentualnie można go rozpatrywać w kategoriach właściwych zupełnie dla innych nauk, a szczególnie dla socjologii nauki, prawda. A ten pogląd zawsze bierze się, w związku z potrzebą, czy zauważaniem coraz większego pluralizmu metodologicznego we współczesnej ekonomii. Na tym slajdzie macie Państwo przykłady. Mnie głównie interesuje w wystąpieniu perspektywa mikroekonomiczna, ale wychodzą poza perspektywę mikroekonomiczną, prawda, to wydają mi się tą coraz większą, tą multiparadygmatyczność współczesnej ekonomii głównego nurtu, jeżeli już poprzestaniemy przy tym określeniu, można wiązać przede wszystkim z rozwojem ekonomii keynesowskiej. Ale ona była prawie od początku inkorporowana do głównego nurtu. Że posłużyłem się tu chociażby przykładem Hicksa, hicksowskiego modelu IS/LM, prawda. Który... A można takich przykładów podać znacznie więcej. I proszę Państwa... Natomiast, jeżeli chodzi o ten nurt, o tą perspektywę makroekonomiczną, to tutaj identyfikuję dwa takie główne kierunki rozwoju mainstreamu. One są być może dyskusyjne, ale taką mam tutaj propozycję. I 3, ostatni punkt na tej sali jest być może też dyskusyjny, prawda. Że z jednej strony jest wzrost heterogeniczności paradygmatycznej współczesnej ekonomii, tego mainstreamu. A z drugiej strony też obserwuje się zbliżanie stanowisk i na przykład, podałem tutaj przykład, który, być może Pan Profesor Wojtyła będzie kwestionował... Na przykład keynesizm, historia realnego cyklu koniunkturalnego. A to jest tylko przykład, oczywiście. Otóż pytanie zasadnicze, czy w ogóle podział na ortodoksje, heterodoksje jest w kontekście tej rosnącej multiparadygmatyczności, zasadny. Ja tutaj formułuję 3 argumenty, że tak. Że on był zasadny, jest zasadny i będzie zawsze zasadny. Może inaczej, zawsze będzie występował. I o te są te moje 3 argumenty, prawda. Pierwszy argument dotyczy faktu, że nawet, jeżeli zgodzimy się na potrzebę większego zróżnicowania w wymiarze behawioralnym, prawda, co ma oczywiście miejsce, to trudniejszym, jak tutaj piszą, orzechem do zgryzienia jest to, jest problem, prawda, na ile... W jakim zakresie w ekonomii są, czy powinien być, akceptowane sądy o charakterze wartościowym. Chodzi o nurt oczywiście normatywny w ekonomii. Po drugie, prawda, czy podejście naukowe powinno być dedykowane tylko do testowalności hipotez, prawda, rozumianych, jako zdania oznajmujące, dotyczące empirycznie dającej się obserwować rzeczywistości. I po trzecie, dlatego, że... Czy i w jakim zakresie ekonomia może, czy powinna – według mnie powinna i podaję w tym referacie liczne przykłady wychodzenia poza indywidualizm poznawczy. Tak, jak chociażby mamy przykład tego w ekonomii [00:22:11], z koncepcją realizmu poznawczego. Proszę Państwa i oczywiście podział na ortodoksję, heterodoksję, nigdy nie będzie ostry, chociażby, dlatego również różne nurty zaliczane do, czy to do orto-, czy do heterodoksji, są same często w sobie heterogeniczne. Weźmy chociażby nową ekonomię instytucjonalną, czy ekonomię złożoności. Natomiast oczywiście można wskazać pewne nurty, które z całą pewnością zaliczają się do heterodoksji i nikt nie ma wątpliwości, że do heterodoksji należy ekonomia postkeynesowska. I to jest zapewne najbardziej posunięta, w każdym wymiarze, nie tylko naukowym, ale również polityko-ekonomicznym, ideologicznym, krytyka mainstreamu. I ona w odróżnieniu od keynesizmu, czy neokeynesizmu w moim przekonaniu i z całą pewnością, nie podlega takiej stopniowej inkorporacji do głównego nurtu, jak w przypadku klasycznego keynesizmu czy neokeynesizmu. I w dalszym ciągu tutaj staram się zdefiniować w 4 punktach cechy, co ja rozumiem poprzez ekonomię postkeynesowska, czyli, jakie są jej postawy teoretyczno-metodologiczne. Mamy

tutaj pierwszy, drugi, trzeci i czwarty, wszystkie są ważne. Natomiast, proszę Państwa, jeżeli chodzi o wspólne cechy ekonomii... Tego nurtu ortodoksyjnego, czyli wychodząc poza ekonomię postkeynesowska, to też nie jest proste, ale podjąłem próbę zdefiniowania. Wychodząc z założenia, że można to zrobić, jak gdyby przez opozycję w stosunku do mainstreamowej ekonomii neoklasycznej. I tutaj taką propozycję formułuję. Realizm metodologiczny to jest według mnie, najważniejsza cecha. Szeroko rozumiany, jak widać na tym slajdzie. Następnie holizm poznawczy. Racjonalność proceduralna mikropodmiotów. I odrzucenie neoklasycznej koncepcji równowagi i mainstreamowego formalizmu modelowo-dedukcyjnego. I uznaję za przynajmniej równouprawnioną analizę opisową w historycznej, w tym nawet opartej na źródłach statystycznych. Czyli nie standardowych. Już kończę. Proszę Państwa, to jest ostatni slajd, Panie Profesorze. Oczywiście, istnieją rozbieżności, co do klasyfikacji określonych kierunków, czy to do heterodoksji, czy do ortodoksji, z różnych powodów. Chociażby z tego, jak szeroko rozumiemy, z jednej strony hetero-, z drugiej strony – ortodoksja. A z drugiej strony, ze względu na to, że zwłaszcza niektóre nurty zaliczane do heterodoksji, są same w sobie niezwykle różnicowego. Bardzo heterogeniczne. Także w przypadku niektórych kierunków, mamy taką ambiwalencję. Przykładem klasycznym, jest ekonomia ewolucyjna, która była przez niektórych autorów zaliczana, do, już do tej szerokiego rozumianego mainstreamu, a przez wielu jednak – do ortodoksji... Natomiast powiedziałem, że o ile można wskazywać na ekonomię postkeynesowska – jako zdecydowanie bezdyskusyjnie nurt heterodoksyjny, to jeszcze parę wydaję mi się takich szkół, we współczesnej ekonomii można wskazać, które też zaliczyłbym, zaliczyć można do heterodoksji. Przykłady macie tutaj Państwo, właśnie na tym slajdzie. Z tym, że mówiąc o instytucjonalizmie, żeby nie było wątpliwości, mam tutaj na myśli klasyczny instytucjonalizm, postweberowski, a nie oczywiście nową ekonomię i nową ekonomię instytucjonalną. Dziękuję za uwagę.

Profesor Małgorzata Zaleska: Bardzo dziękuję. Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Pojawiła się nie tylko różnorodność metodologiczna, ale już w międzyczasie, różnorodność poglądów. To zapowiada, że dyskusja będzie interesująca, ale żebyśmy mieli wystarczająco czasu na tą dyskusję, to ja już zmierzam, żeby oddać głos kolejnemu naszemu profesorowi. Pan Profesor Jerzy Wilkin. Panie Profesorze, pozwolę sobie powiedzieć – 10 minut.

Profesor Jerzy Wilkin: Dziękuję bardzo. Pani Przewodnicząca, szanowni Państwo. Ponieważ z góry wiedziałem, że będę miał niespełna 10 minut, a więc zrezygnowałem ze slajdów. I chciałem podzielić się kilkoma uwagami, które są w jakimś stopniu rozszerzeniem mojego wystąpienia na konferencji, o której Profesor Gorynia wspominał, o klasyfikacji nauk, o granicach nauk, o tym, co decyduje o ich podziale i jakie są skutki tego, tych podziałów, także skutki negatywne. Zacznę moje uwagi od stwierdzenia oczywistego dość dla wszystkich ekonomistów, że to, co najbardziej intryguje ekonomistów to są tak zwane problemy ekonomiczne. Zwłaszcza te wielkie problemy ekonomiczne, które są związane na przykład, ze wzrostem, rozwojem gospodarczym, pewnymi zjawiskami typu inflacja, bezrobocie. A także nierówności społeczne, ubóstwo, kwestia agrarna, czy wiele, wiele innych. I gdyby przyrzeć się tym problemom, to bardzo łatwo, bardzo szybko zauważymy, że to nie są problemy czysto gospodarcze czy ekonomiczne. Że to są także problemy społeczne, bardzo często problemy moralne, polityczne i tak dalej, i tak dalej. A jeśli mamy się uporać z tymi problemami to powinniśmy sięgnąć do tych właśnie uwarunkowań, które te problemy stwarzają, które decydują o mechanizmach w nich funkcjonujących, o skutkach tych problemów i tak dalej. Uporanie się z problemami, nazwijmy to ekonomicznymi, wymaga szerokiej wiedzy i wymaga na ogół podejścia interdyscyplinarnego, czy nawet tak zwanego transdyscyplinarnego. To jest pierwsza uwaga. Druga, to to, że obecnie uczelnie ekonomiczne, wydziały ekonomiczne nie przygotowują studentów i młodych ludzi, do zmierzenia się z takimi problemami. Ze względu na tę szerokość uwarunkowań i konieczność zdobywania takiej naprawdę wiedzy bardzo szerokiej. Uczelnie coraz częściej uczą, czy uprawiają to, co nazywam nauką w okruchach. A efektem tego kształcenia są nie badacze, naukowcy przez duże N, tylko są na ogół eksperci, specjaliści i tak dalej, rzemieślnicy. Od tych okruchów właśnie. Oczywiście, użyteczność jest widoczna. Znaczą, różne instytucje potrzebują takich specjalistów, ekspertów czy rzemieślników. Natomiast, żeby naprawdę móc uporać się z tymi wielkimi problemami potrzebne jest coś więcej. Proszę zauważyć, że w programach studiów ekonomicznych, nie tylko w Polsce, ale w Polsce szczególnie, znikają te przedmioty, który uczą

tego patrzenia właśnie, tak, jak tutaj Profesor mówił, holistycznego patrzenia z różnych punktów widzenia. Z programów studiów znika filozofia, znika socjologia, znika historia, znika prawo i parę innych rzeczy, które kiedyś były takim warsztatem, [00:29:42] elementem wykształcenia ekonomistów. Zastępują je przedmioty narzędziowe, te przedmioty, które mają właśnie mają służyć rozwijaniu warsztatu ekonomisty, rzemieślnika, eksperta. Jeśli spojrzymy wstecz, to takim podejściem, które kiedyś próbowało patrzeć na problemy ekonomiczne w sposób ten kompleksowy i wielodyscyplinowy czy interdyscyplinarny, była ekonomia polityczna. I renesans ekonomii politycznej jest szansą na, jak gdyby pozbycie się tych gorsetów, i wyjście spoza tych opłotków, i okrucichów po to, żeby się zmierzyć naprawdę z tymi wielkimi problemami. Proszę Państwa, granice nauk ekonomicznych czy granice ekonomii, ulegają znacznym przesunięciom, a także rozmazywaniu się. I to nie jest wcale coś niebezpiecznego, że one ulegają takiemu pewnemu nawet rozmyciu. Oczywiście, każda nauka szuka swojego pola, swojej tożsamości, swoich podstaw metodologicznych i tak dalej. Ale, ja powiedziałem, to nauka, nauk... Ekonomia się bardzo rozszerza. Także wchodzi w inne dziedziny, czy próbuje współpracować z innymi dziedzinami. Otóż, w Polsce system finansowania i oceny nauki nie sprzyja takim badaniom, a niekiedy, wręcz je dyskryminuje, co wielokrotnie podkreślałem. Proszę zauważyć, że cenioną taką pozycję w ekonomii zajmują coraz częściej badacze wykształceni w innych dyscyplinach. Psychologowie, historycy, prawnicy. I... Czy matematycy i tak dalej, i tak dalej. Nawet medycy próbują coś mówić na temat ekonomii, tak jak ekonomia korzysta z osiągnięć medycyny. Proszę Państwa, także, co należy podkreślić z dumą, dorobek ekonomii jest coraz częściej wykorzystywany przez inne dyscypliny i to w szerokim zakresie. Wchodzimy, że tak powiem, w to. Proszę Państwa, uprawianie badań interdyscyplinarnych jest bardzo trudną sztuką. To trzeba by powiedzieć mnóstwo, że tak powiem, słów, żeby to uzasadnić, ale Państwo to wyczuwacie, bo trzeba znać swoją dyscyplinę, trzeba śledzić dorobek innych dyscyplin, uczyć się innych podejść metodologicznych i pewnej, uczyć się także pewnej wyobraźni, która jest podstawą takiego interdyscyplinarnego badania. Proszę Państwa, kilka dekad temu, Samuelson stwierdził, że ekonomia jest najstarszą ze sztuk, a najmłodszą z nauk. Więc Samuelson miał na myśli... Dlaczego mówił „nauk”? Z tych, tak zwanych „hard sciences”, że jest właśnie tą taką młodą, twardą, zmatematyzowaną i tak dalej, nauką. Otóż chciałem powiedzieć, że nadal ekonomia, jako sztuka jest bardzo potrzebna, na co dzień, w bardzo wielu wymiarach. Jako nauka się też trochę zestarzała ekonomia i nie jest taką młodą, najmłodszą z nauk. Ona ma swój dorobek, także w tej dziedzinie, nazwijmy to „hard sciences”. Jej uprawianie może być naprawdę satysfakcjonujące i to, co lansuje od dawna, może być nawet piękne. I ostatnia uwaga już. Trochę z boku. My mówimy dzisiaj o pewnej wewnętrznej dynamice nauki, o podziałach, o klasyfikacjach, o sporach i tak dalej, ale bodźce do rozwoju nauki wypływają często z zewnątrz. One wypływają ze środka, że tak powiem, z wewnętrznej dynamiki nauki, ale z [00:33:34]. I proszę zauważyć, że czasami ekonomiści muszą być bardzo zmobilizowani. Tak, jak na przykład zaczynała się transformacja postkomunistyczna, jak trzeba było wejść do Unii Europejskiej. Czasami w okresach kryzysów. Ja uważam, że teraz stoimy przed takim niezwykle ważnym przełomie. Ja tylko rzucę hasło: Unia Europejska i relacja Polski z tym. Naprawdę lansuje i zapraszam Państwa na 7 maja, na konferencję w tej samej sali na temat właśnie integracji i niebezpieczeństw związanych z naszą polityką. Bo uważam, że to jest ten historyczny moment, kiedy wszyscy ekonomiści muszą ręce na pokład dać. Dziękuję bardzo.

Profesor Małgorzata Zaleska: (aut.) Bardzo dziękuję. Bardzo dziękuję Panie Profesorze także za dyscyplinę czasową, myślę, że w dyskusji wrócimy jeszcze do kwestii interdyscyplinarnych. A tymczasem, Panie Profesorze, Pan Profesor Andrzej Wojtyna. Kolejne wystąpienie, które, jak rozumiem, będzie próbowało odpowiedzieć, czy mamy trwałe, czy przejściowe zmiany, w odpowiedzi na kryzys. Bardzo proszę Panie Profesorze.

Profesor Andrzej Wojtyna: Dziękuję bardzo. Dzień dobry Państwu. Wstępne uwagi. Po pierwsze, wybrałem taki temat, ponieważ uznałem, że w odniesieniu do wszystkich naszych dyscyplin i subdyscyplin ekonomicznych, kryzys obecny, czy już miniony, bo tutaj, co do tego są też wątpliwości, czy się już zakończył. Ale jest nadrzędnym, takim, czy głównym testem tychże dyscyplin i temu chciałem, i starałem się, podporządkować cały mój wywód. Na stronie tam figuruje, że są to tezy. Jest to raczej, jak pisałem w przypisie na dole, wstępne, wstępna wersja. Bo to jest całościowy sposób ujęcia,

ale nieuszczerbowiany we wszystkich punktach najważniejszych. To tam zresztą ponumerowałem. Po drugie, to jest też kontynuacja tych naszych wystąpień i podejścia, które przyjęliśmy równo rok temu właściwie, jeśli chodzi o te konferencje komitetu nauk ekonomicznych PAN. I jest też dla mnie pewnym punktem odniesienia taki mój własny referent na kongres ekonomistów, gdzie tam zdawałem pytanie, czy kryzys w ekonomii jest większy, czy głębszy, niż kryzys w gospodarce. I moim zdaniem, to pytanie jest, szczególnie teraz aktualne. Bo już nie, czy jest, bo już można postawić go, czy był. I zakładając, że z kryzysu już jakoś wychodzimy, to czy z kryzysu ekonomii, czy szerzej – nauk ekonomicznych, jesteśmy również zaawansowani, jak obecne ożywienie w gospodarce światowej. Jeżeli spróbować pokazać, na czym, moim zdaniem, polegają główne dylematy tego, tej ewolucji w ekonomii w reakcji na kryzys, przyjąłem dwa rozróżnienia. Po pierwsze, dotyczące okresów. Mianowicie, żeby rozróżnić zmiany w ekonomii, jakie zaszły przed obecnym kryzysem, a które w okresie kryzysu uległy zintensyfikowane. Bo nie można powiedzieć, że wszystkie najważniejsze zmiany w ekonomii, podjęte przez ekonomistów dotyczące rekonstrukcji dyscypliny tejże, że one dopiero nastąpiły w reakcji na kryzys. I drugie, znaczy, w tym rozróżnieniu to są jedne takie, które zaczęły się przed kryzysem, a drugie, które rzeczywiście bezpośrednio są reakcją na kryzys. I drugie rozróżnienie też dotyczące okresu to, trzeba w moim przekonaniu, taką cenzurę stanowi i tak przyjąłem, brexit. I wybór Donalda Trumpa. I w tym pierwszym okresie, od początku kryzysu, powiedzmy 2, 7 do referendum, wyników referendum w sprawie brexitu, potem też wybór Trumpa, że wydawało się, że najpierw ta siła czy impet zmian we współczesnej ekonomii był bardzo silny i wzmacniany też przez tendencje, w moim przekonaniu, re-regulacyjne w gospodarce. Potem, jak pojawiły się pierwsze przesłanki wskazujące na ożywienie w gospodarce amerykańskiej i potem poprzez te pozytywne już efekty zarażania, zaczynało się ożywienie w gospodarce światowej. Ale przez 2 przynajmniej, czy nawet 3 lata, to było... Okazało się, że ożywienie w gospodarce amerykańskiej było takie kruche i nietrwałe. I w efekcie można było przyjąć, że ten kryzys wszedł w nową fazę. Tym bardziej, w 2010 roku już ta faza kryzysów w postaci kryzysu strefy euro stała się bardzo wyraźna i ona wydłużyła cały tenże proces. Ale w tym pierwszym okresie, czyli do brexitu, wydawało się, że ten impet zmian w ekonomii uległa spowolnieniu. Wróciła, to, co czasem jest określanie, jako, przez Marcina Wolfa, na przykład, jako nowa ortodoksja... Temu sprzyjała też postawa Niemiec dotycząca kryzysu w strefie euro. I wydawało się, że tutaj wahałoby wrócić w stronę tego „back to normal”, jak to się czasem określało, stanu w ekonomii sprzed kryzysu. Ale pojawiło się całkowicie, w moim przekonaniu, bardzo istotny problem w postaci tychże dwóch wydarzeń. Cos się okazało, bo najważniejsza chyba myśl tego mojego referatu polega na tym, że mamy jakby dwie płaszczyzny analizy. Z jednej strony, to jest ekonomia – niezależnie, spierając się, czy możemy mówić o głównym nurcie, czy nie, ale tak to jest opisywane i wydaje się, że on jednakowoż, realnie występuje, też inkorporuje nowe kierunki badań. I w tym głównym nurcie nadal dominowała nadrzędność sposobu uprawiania nad samą refleksją teoretyczną czy epistemologiczną [00:40:13], prawda. Czyli ten sposób, który się utrwalił w wyniku, przede wszystkim, dominacji szkół, jak nowa ekonomia klasyczna i realny cykl koniunkturalny, potem – nowa synteza neoklasyczna, okazało się, że jeśli zaczęło się już ożywienie w gospodarce to też krytyka wobec ekonomii głównego nurtu osłabła i ta nadrzędność sposobu uprawiania ekonomii powróciła. Tym bardziej, że w moim przekonaniu, heterodoksja, nurty heterodoksyjne zostały też zaskoczone przez kryzys i nie były przygotowane, żeby trwale przebudować strukturę współczesnej ekonomii, czyli wzmocnić swoją pozycję. Ale, gdy zaczęto próbować, bo tego oczekiwano od ekonomistów, nie tyle, że nie potrafią przewidzieć kryzysów, ale żeby wyjaśnić przynajmniej istniejący kryzys. I tu były poważne trudności, i próby... Zabranie się do pracy, bo nastąpiło rzeczywiście, przykład, budowanie znowu więzi między finansami, a ekonomią, to był bardzo duży postęp w modelowaniu przede wszystkim – makroekonomicznym. Ale w pewnym momencie, jakby te badania doszły do ściany, bo okazało się, że są głębsze przyczyny kryzysu, które nie mieszczą się w tym postępie, w analizie dotyczącej średniego okresu. Bo pojawił się problem: dobrze, ale co z tą relacją podstawową między łącznym zasobem oszczędności, który jest nadmiar, a nowymi projektami inwestycyjnymi, których jest zbyt mało, prawda. Przy takiej dysproporcji, to okazuje się, że realna stopa procentowa, która to będzie równoważyc, ona w rzeczywistości jest ujemna, jak szacowano, nawet może -4%. I wtedy pojawiła się ta druga warstwa badań, czy wzmocniła się znacząco, dotycząca przede wszystkim hipotezy sekularnej stagnacji. Wyjaśnienie popytowe, podażowe, ciekawa bardzo dyskusja ją rozpoczęła. Bo pojawia się pytanie – dobrze, skąd wziął się ten kryzys, jeśli chodzi o głębsze

przyczyny? A on się wzię z przyczyn demograficznych, jak już teraz, mniej więcej wiemy. Ze starzenia się społeczeństw, które wpływa na zmiany skłonności do oszczędzania i do konsumpcji. I również, zmiany w podziale dochodów. I te dwie perspektywy, które dla historii... Przepraszam bardzo [00:42:54]. Przypadłość. I dla ekonomii ta długookresowa cecha, że mam z jednej strony badania w stylu, tam jeszcze od Adama Smitha poczynawszy, nad przyszłością kapitalizmu, problemami, to, co Profesor Wilkin przed chwilą mówił, problemy te światowe i długookresowe. A z drugiej strony, ta perspektywa średniookresowa, prawda. I nie było styku. Moim zdaniem, to starałem się też krótko w referacie zaznaczyć, że książka Thomasa Piketty'ego wydaje się być tym ważnym pomostem między takim, wydawało się tradycyjnym, w dobrym stylu jeszcze, ekonomii tej klasycznej, brytyjskiej czy angielskiej. Budowania czy pisania dużych dzieł, ale które są pisane z rygiorem formalnym takim, który główny nurt akceptuje. I słowa tam pochwał, i które tutaj też cytuję książkę, która tak samo gruba się okazała, „After Piketty”. Czołowi ekonomiści, łącznie z Robertem Solowem, czy Krugmanem, analizują całą myśl Piketty'iego i pokazują, że rzeczywiście to jest bardzo ważny pomost łączący tę analizę długookresową, dotyczące takich problemów, jak właśnie długookresowe zmiany w podziale udziału kapitału i płac z problematyką również tą makroekonomiczną, średniookresową. I to jest ten pierwszy pomost, który wskazałem. Potem analizuję inne przykłady. Tylko wspomnę o nich. Tu jest ta książka między innymi André Orléan'a, który próbuje też taki pomost budować, stawiając nacisk z kolei – tak, jak Piketty – na kwestie podziału i włączenia jej do problematyki długookresowego wzrostu. A tutaj, Orléan, francuski ekonomista, kładzie naciska na przywrócenie roli wartości, jako tego szeroko rozumianej, na którą to wartość też powinna ekonomia mieć swój pogląd, wrócić do tych dyskusji tradycyjnych. Ale również inne dyscypliny społeczne powinny, bo one z innej perspektywy na ten sam problem patrzą. I potem analizuję dwa przykłady. Jeden już, który analizowałem wstępnie, na tym referacie na kongres ekonomistów. Jest taki ciekawy program badawczy Rogera Formera, który jest bezsprzecznie w głównym nurcie, ale on stara się też poszerzyć te podstawowe, metodologiczne jakby fundamenty ekonomii głównego nurtu. Nieredukowalne takie, jak powiedzmy, preferencje czy technologie. I on do tego dodaje jeszcze preferencje. Przepraszam, on dodaje do tego przekonania, cobeliefs. Przejmuje część dorobku ekonomii behawioralnej, czy lepiej określanej, jako psychologiczna, i włącza do... Ale to pokazuje, jak długo ten jego program trwa. On już też właściwie 10 lat to tworzy. I pokazuje, jak trudne jest włączenie dorobku z tych nowych subdyscyplin, takich, jak ekonomia psychologiczna do ekonomii głównego nurtu. I... Już, już... To na koniec może tylko o wnioskach, żeby... Które króciutko tylko formułuję. Mianowicie, w moim przekonaniu, utrzyma się ta dwutorowość badań, czyli z jednej strony, ten... Badania nad przyszłością kapitalizmu. Drugie – nad tymi wyjaśnieniami bardziej makro- i średniookresowymi. A za trwałe zmiany uznałem ściślejsze związki z finansami. Te, uważam, że szczęście, że ten powrót nastąpił i, że to będzie trwała zmiana. Drugie – otwarcie się głównego nurtu na dorobek ekonomii behawioralnej. Też wydaje się, że to będzie trwałe. Tam przytaczam też książkę „Makroekonomia behawioralna” Paul'a De Grauwe, który też, to jest też taki ważny krok w kierunku tego budowania mostów... I wreszcie to, że ta Piketty'ego przełomowy, przełomowa praca. Wydaje się, że położenie silniejszego nacisku na kwestie podziałów, teoria wzrostu i rozwoju, że to też będzie trwała zmiana. I nierozstrzygnięty dalej – kwestia pluralizmu Moreli. To wydaje się w ostatnim okresie przeważa, że nie jesteśmy w stanie, jako ekonomiści, odnieść się do jednego modelu. To między innymi Rodrik już pisał w tej swojej książce ostatniej i również najnowszy artykuł Profesora Blancharda, który wyróżnia 5 rodzajów modeli, z których w zależności od potrzeb, będziemy musieli je wykorzystywać do analiz ekonomicznych. Ale perspektywa zbudowania tego rodzaju... „Core model”, tego modelu takiego rdzennego czy rdzeniowego, na razie pozostaje sprawą chyba dość odległą. Dziękuję.

Profesor Małgorzata Zaleska: (aut.) Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Chyba mamy i trwałe, i przejściowe zmiany, ale na to będzie czas podczas naszej dyskusji. A teraz bardzo proszę o zabranie głosu Pana Profesora Stanisława Flejterskiego. Stan współczesnych nauk o finansach, ale jak rozumiem, lepiej to przedstawi Pan Profesor. Bardzo proszę.

Profesor Stanisław Flejterski: (aut.) Szanowni Państwo, Szanowna Pani Przewodnicząca, krótka historia czasu, aż chciałoby się powiedzieć. To zapewne najkrótsze 10 minut w moim życiu.. Aż

chciałbym przywołać anegdotę autorstwa Profesora Szambelańczyka, który w takim przypadku powiada, że wystarczyłoby powiedzieć: „Hello, microphone”, uklonić się, zejść ze sceny. Ale mimo to...

Profesor Małgorzata Zaleska: Tak szybko nie wypuszczę, Panie Profesorze.

Profesor Stanisław Flejterski: (aut.) Poproszony przez Panią Przewodniczącą, wyznaczony do tej roli, jak najkrócej chciałbym kilka kwestii omówić. Chociaż prezentacja jest już znana zainteresowanym. Referat może przydługi, bo też i problemy, o których dzisiaj mówimy są niezwykle istotne. Proszę Państwa, ja pominę te slajdy, które można obejrzeć na stronie PTE, ale skupię się na kwestiach najważniejszych. Ekonomia i finanse, mimo formalnego i uprawnionego, rozvodu, są ściśle związane i wzajemnie sobie potrzebne. I tu herezja, nie wiem, czy Profesor Jajuga na przykład, by mi to wybaczył, herezja matematyczna – dodawanie jest ważniejsze od odejmowania, mnożenie ważniejsze od dzielenia. Proszę Państwa, te slajdy pominę, natomiast co do naszych ulubionych nauk ekonomicznych. Po pierwsze, że najważniejsze, że najciekawsze, że najtrudniejsze. O tym była mowa, także o tym, że są one nieustającym placem budowy. Najbardziej ściśle wśród nieściśłych, najbardziej nieściśle wśród ściśłych. Używamy takiego podejścia, myślę, że jest to uprawnione. A tutaj, prowokacja, Pani Profesor mi to wybaczy, a pozostali być może nie, ale nauka finansów, nie tylko przez finansistów, uważana jest za królową wśród nauk ekonomicznych. Pan Profesor Wojtyna, na koniec, w gruncie rzeczy też odniósł się pozytywnie do statusu finansów. Proszę Państwa, ja 11 lat temu taką definicję nauki finansów sformułowałem. Ośmieliłem się w Metodologii finansów to nazwać właśnie tak. Muszę powiedzieć, że po 11 latach niewiele bym zmienił. Nadal uważam tę definicję, za uprawnioną. Chociaż jest jedną z wielu. Ale też podoba mi się przewrotna definicja Profesora Vinera. Wprawdzie on zmarł bardzo dawno, ale to było też piękne. Finanse są tym, czym zajmują się finansiści. Być może ekonomia jest tym, czym zajmują się ekonomiści. I nie warto dalej tego tematu drażnić. Proszę Państwa, jesteśmy tu obok pomnika Kopernika. Więc na przykład spór – czy Kopernik był pierwszym ekonomistą czy pierwszym finansistą? W gruncie rzeczy, pisał o polityce monetarnej. Ja pominę moich ulubionych finansistów, Rothschildów, Rockefellerów, Kronenbergów i tak dalej. Nie będę się też skupiał na funkcjach naszych nauk. W tym wypadku 7 funkcjach finansów, ale o tym była mowa i będzie mowa. Z całą pewnością, tych 7 funkcji finansów: pozytywnych, normatywnych, stosowanych, powinniśmy brać pod uwagę, uprawiając te finanse holistycznie. Anegdoty zostawię dla osób zainteresowanych finansami. Moim zdaniem, dowodem na autonomię tej dyscypliny – choć traktuję to dość umownie – jest kilkadziesiąt, kategorii, których w gruncie rzeczy, tylko my używamy, my na gruncie finansów. Jest ich znacznie więcej, zwłaszcza, jeśli chodzi o rynki finansowe. To jest podział na subdyscypliny. Obecni tu Panie i Panowie Profesorowie z finansów świetnie to znają. To są subdyscypliny nauki finansów, subdyscypliny mieszczące się w tej dyscyplinie. Proszę Państwa, co do klasyfikacji, była już o niej mowa, Pan Profesor Gorynia już o tym mówił i będzie o tym mowa, Pan Profesor Jajuga będzie o tym mówił. Ja te teksty czytałem, w pełni się z tym zgadzam. Natomiast, żartując, w gruncie rzeczy, klasyfikacje nauk nie mają żadnego sensu. Jedyni beneficjenci to bibliotekarze odpowiedzialni za ład na półkach. Coś w tym jest, dlatego, że nie ma, nie było, nie będzie idealnej klasyfikacji, którą byśmy wszyscy zaakceptowali. Granice są płynne, granice są umowne. Była tu mowa o tej książce, ja wymieniałem też inne książki. Do tej listy mógłbym dodać choćby książki Pana Profesora Grzegorza Kołodko, „Wędrujący świat” i te nowe, dotyczące głównie nowego pragmatyzmu. Zadajmy sobie retoryczne pytanie, czy te książki są z ekonomii, czy finansów. Książki Stiglitz, Shillera, Dembinskiego, Toporowskiego czy Hawkinga, dla przykładu. To jest dylemat, który nam zawsze towarzyszy, do której dyscypliny te książki zaliczyć? Przedostania kwestia, na której szczególnie mi zależy. Tutaj są wymienione dziedziny dyscypliny i subdyscypliny, które otaczają naukę finansów. W tym wypadku, na chwilę, umieścimy naukę finansów w centrum. Otóż, ja nie będę tych nauk wymieniał. O niektórych z nich będzie mowa, choćby o demografii. Zestawienie nie jest pełne. Tu co najmniej dwóch nauk brakuje. Chciałbym je tylko wymienić jednym tchem. Po pierwsze, brakuje tu klimatologii. Nie da się rozważać problemów ryzyka finansowego czy bankowego bez rozważań na temat perturbacji pogodowo-klimatycznych i z całą pewnością jest to uwzględniane w wielu analizach. Proszę Państwa, mimo, że jest matematyka, również pokrewne, ale brakuje fizyki. I nie tylko przez szacunek do Stephen’a Hawking’a, ale też przez taki drobny fakt – ja się tym interesowałem mocniej – dzisiaj o 11:30 jest 139

rocznica urodzin Alberta Einsteina, akurat 14 marca. Więc być może fizyka, ekonofizyka, finafizyka – to się rozwija i warto to brać pod uwagę, ale o tym Profesor Wilkin mówił, także i inni przedmówcy. Są nowe subdyscypliny. Finanse są nauką in statu nascendi w pewnym sensie, chociaż ich historia jest ponad 100-letnia. Stale dochodzą nowe subdyscypliny i nurty... To jest dynamiczna nauka. Wielu profesorów uprawiających tę dyscyplinę świetnie potrafiloby mnie poprzeć. Na tym slajdzie próbowałem niektóre z nich umieścić, nowe nurty w nauce finansów. Proszę Państwa i na koniec co do paradygmatów. Zamieściłem zbyt wiele slajdów, i na sam koniec tylko dodam, że wielu autorów podaje w wątpliwość ten sławny paradygmat ekonomii neoklasycznej. Pan Profesor Wojtyła o tym mówił, ja też tak uważam. Nie będę tutaj opowiadał o dorobku Thomasa Kuhn'a, jego następców, tych, którzy szukają pomysłu na paradygmaty w ekonomii, finansach, zarządzaniu i tak dalej, i tak dalej. To pominię. W tym gronie byłaby to banalizacja, czy profanacja nawet. Inne nauki też mają kłopoty z poszukiwaniem paradygmatów, nie tylko my. Nie jesteśmy pewni, czy jest to jeden paradygmat, czy może powinno ich być kilka. Zostawię to na naszą dyskusję. Bardzo mi odpowiada podejście ekoetyczne, chociaż ono jest czasem brutalnie krytykowane. Wielu autorów amerykańskich dopuszcza taką możliwość, że nowoczesne finanse są eklektyczne z definicji. Muszą być eklektyczne, żeby cokolwiek zbadać, wyjaśnić, przewidzieć i zaproponować. Pan Profesor Gorynia pokazywał taką listę 10-ciu, ja niezależnie od tego w tym moim referacie i tej mojej prezentacji, niezależnie od Profesora Goryni, proponuję listę 12-tu postulowanych podejść metodologicznych. Też nie będę jej odczytywać. Wydaje mi się, na tle moich... Od roku 1991 zajmuję się finansami. W gruncie rzeczy mi jest to bardzo bliskie, zapewne nie tylko mi. Być może w naszej dyskusji udałoby się wyjaśnić, co z tymi paradygmatami? Jakie one są w poszczególnych częściach składowych naszych nauk ekonomicznych i ulubionej nauki finansów. Jakie są dotychczasowe, jakie byłyby nowe, pożądane. Znamy książkę profesora Keena, „Fałszywy paradygmat”. On tam wiele rzeczy powiedział. Ale przecież nie wszystko. A tutaj tyle, dziękuję za uwagę. Myślę, że nie nadużyłem cierpliwości obecnych tutaj, dziękuję bardzo.

Profesor Małgorzata Zaleska: (aut.) Panie Profesorze, bardzo dziękuję. Także za dyscyplinę czasową. Pozwolicie Państwo, że w naszym imieniu podziękuję wszystkim panelistom za wyjątkową dyscyplinę czasową. Podziękuję za ciekawe, inspirujące prezentacje. I powiem, że rzadko się zdarza taka sytuacja, iż w ramach konferencji jest w zasadzie tyle samo czasu na prezentacje, co później tyle samo czasu, na dyskusję. I myślę, że powinniśmy to docenić, i podziękować organizatorom, że przewidzieli tak dużo czasu na dyskusję. Niemniej jednak, i tutaj odnosząc się troszeczkę do słów Pani Profesor Mączyńskiej, która zachęcała, żeby te wypowiedzi były być może takie bardziej, nazwijmy, czasowo rozciągnięte, nie tylko pytania. Niemniej jednak ja, szanowni Państwo, mam dbać o dyscyplinę czasową także podczas dyskusji. W związku z powyższym, gorąco bym prosiła, aby Państwa wypowiedzi, czy pytania nie były absolutnie dłuższe niż tutaj prezentacje. Uszanujmy też, że jest więcej osób, które potencjalnie chciałyby zabrać głos. Chciałabym także Państwa bardzo namówić do tego, abyśmy podczas tej dyskusji dyskutowali przede wszystkim o tych zagadnieniach, które były podniesione, czy do których nawiązywali nasi paneliści. Bo będą też kolejne dyskusje przy kolejnych panelach. A więc, zarówno do różnorodności metodologicznej w ekonomii, do roli interdyscyplinarności, ale także do pewnych zmian, które zachodzą w naukach ekonomicznych, które zachodzą w naukach o finansach. Czy są trwałe, czy są przejściowe? Czy mamy, szanowni Państwo, ewolucję w naszych naukach? Czy może już jesteśmy na granicy rewolucji? To wszystko przed nami w dyskusji. Mam też prośbę organizacyjną, żeby Państwo zabierając głos byli uprzejmi się przedstawić, dlatego, że to pomoże także później przy, jak rozumiem, zapisywaniu Państwa wypowiedzi. Bardzo proszę, mamy na to, umówmy się, że 35 minut. Kto z Państwa pierwszy chciałby zabrać głos? Pan Profesor, bardzo proszę. Widzę drugie zgłoszenie. Będę starała się tym zarządzać. Ja rozumiem, że mamy mikrofony i możemy Państwu je udostępnić. Zachęcam także, jeszcze powiem jedno, do zadawania pytań. Bo jeśli będą pytania i różnica w poglądach, to ta dyskusja będzie po prostu ciekawsza. Bardzo proszę, Panie Profesorze.

Profesor Andrzej Czyżewski: Moje nazwisko Czyżewski, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu, Katedra Makroekonomii i Gospodarki Żywnościowej. Ja chcę swój kamyczek dołożyć do panelistów, a szczególnie do referatu Pana Profesora Wilkina. Którego nie wysłuchałem, ale którego znam. Mianowicie sprawa... Zacznę może od tego, co decyduje w moim przekonaniu, o żywotności ekonomii,

jej perspektywie, jej związkach z otoczeniem. I to powiem na podstawie doświadczeń z ekonomią rolną. Subdyscypliną w ekonomii, równocześnie w naukach ekonomicznych. Otóż, proszę Państwa, trzy czynniki i one w moim przekonaniu, dają bardzo pozytywny ogląd i dobrą perspektywę. Po pierwsze, to jest tak, jak w fraszce Jonasza Kofty: „Bo to idzie o tę rurę, co to łączy dół i górę”. Czyli krótko mówiąc, idzie o to, żeby ta warstwa poznawcza, teoretyczna, ta, którą kreujemy, jednak miała przełożenie na aplikacje, jednak miała przełożenie na zastosowanie. I żeby tutaj przepływ energii był dwustronny i wzajemnie zasilający. To jest bardzo ważne, dlatego, że to, co kreujemy, na przykład, w tym obszarze, którym my się zajmujemy, czynnika ziemi, który powinien być równoważny... Makroekonomia czynnika ziemi powinna być absolutnie równoważna w innych ustaleniach makroekonomicznych dotyczących pracy i kapitału. Obszary, samoistna wartość ziemi, jej wpływ na zmiany w rachunku, jej wpływ na, kto ma ewentualnie, jakie są skutki ekonomiczne. Dalej, transfer nadwyżek ekonomicznych, prawda, ze względu na niemobliwość czynnika ziemi. Czy ostatecznie, rozmaite serwomechanizmy, które się odkrywają. Ale one zostaną na papierze, jeśli my tego nie zweryfikujemy. W związku z tym to się dzieje w praktyce w Unii Europejskiej i w założeniach, w wspólnej polityce rolnej. To jest pierwsza kwestia. Druga kwestia to są związki z naukami, znaczy z obszarami ościennymi, o których Pan Profesor Wilkin mówił. Oczywiście, to trzeba wiązać z ekonomią przestrzeni, z ekonomią społeczną, z ekonomią żywienia i tak dalej, i tak dalej. To nadaje atrakcyjność. I trzecia kwestia to są metody. Bardzo współczesne, rozwijające się metody. I tutaj, oczywiście kontakt z nauką światową jest bardzo ważny, szczególnie z publikacjami na... Uwzględniającymi te nowoczesne metody. Dobra analiza panelowa, aktywne dynamiczne przepływy międzygałęziowe, czy inne warunki, prawda, weryfikacji określonych współzależności. I wtedy okaże się, że mamy bardzo dużo do odkrycia. Że to nie jest tylko, tak jakbyśmy powiedzieli nawiązując do K2. Mamy niejedno zimowe wejście na ten obszar, który nie jest zdobyty. Dziękuję uprzejmie.

Profesor Małgorzata Zaleska: Bardzo dziękuję, Panie Profesorze. Bardzo proszę Panie Profesorze, później jeszcze będzie czas. Myślę, że tak będzie lepiej, że na końcu, jeśli paneliści będą chcieli się odnieść do wypowiedzi – ja postaram się, żeby taka możliwość była. Bardzo proszę.

Profesor Maciej Bałtowski: Maciej Bałtowski, Uniwersytet Marii Skłodowskiej-Curie w Lublinie. Chciałem nawiązać do wypowiedzi Pana Profesora Wilkina i Pana Profesora Fiedora na temat tożsamości nauk ekonomicznych. Bo tu, moim zdaniem, jest pewne przekłamanie, czy niedopowiedzenie, powtarzane od wielu lat i od, przez szerokie rzesze ekonomistów. Mianowicie, 70 czy 80 lat temu, Lionel Robbins sformułował definicję ekonomii, jako nauki o wyborach ludzkich, w odniesieniu do rzadkich zasób. Pan Profesor nawet powtarzał w jakiś sposób tę definicję. I ta definicja, moim zdaniem, robi bardzo dużo złego w ekonomii. My ją powtarzamy bezmyślnie na wykładach, w podręcznikach ona występuje. A to jest definicja strasznie zawężająca i fałszywie pokazująca, czym jest ekonomia. Chcę postawić taką tezę, nie mam czasu o tym mówić, ale troszkę może obrazoburczą, ale moim zdaniem słuszną, że mikroekonomia i makroekonomia to są dwie odrębne nauki. One bardzo mało mają ze sobą wspólnego. Ekonomisci, tak, jak fizycy chcą szukać jednolitej teorii. Fizykom się to nie udaje od lat 70. czy 80., jednolitą teorię pola. Ekonomisci ciągle próbują przekładać mikroekonomię na makroekonomię jednolicie traktować oba te obszary. To było możliwe przed keynesizmem, to znaczy, w ekonomii neoklasycznej – tak. Natomiast, po keynesizmie współcześnie jest zasadnicza różnica między zachowaniami mikroekonomicznymi, czy to przedsiębiorstw, czy to gospodarstw domowych, które można powiedzieć, mają uniwersalny charakter w skali ludzkości, czy pewne uniwersalne zasady. Natomiast, na poziomie makroekonomicznym są pewne problemy, tak jak to mówił Pan Profesor Wilkin, które w gruncie rzeczy są niezależne od uwarunkowań mikroekonomicznych, czy słabo są zależne. Słabo zależne, to znaczy: czynniki kulturowe, polityczne, chciejstwo poszczególnych osób, przypadek, dziwne zrządzania, zbitki - tak, jak Profesor Kołodko mówił, że rzeczy dzieją się tak, bo jak się dzieją, wiele rzeczy dzieje się na raz – to wszystko sprawia, że na poziomie systemu gospodarczego, gospodarki trzeba... Ekonomia, która ma badać poziom makroekonomiczny, musi być - tutaj dokładnie zgadzam się z Profesorem Wilkinem – nauką odrębną, multidyscyplinarną. Nie da się zrozumieć gospodarki zajmując się, czy wychodząc od jej mikroekonomicznych korzeni. To są, to jest

jakby ekonomiści chcieli, żeby to była jedna, piękna teoria, która obejmie mikro- i makroekonomię, a to moim zdaniem, są dwie odrębne nauki. W dużym stopniu odrębne. Niezupełnie, ale odrębne.

Profesor Małgorzata Zaleska: Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Widziałam zgłoszenie, Pan Profesor, bardzo proszę.

Profesor Witold Kwaśnicki: (aut.) Witold Kwaśnicki z Uniwersytetu Wrocławskiego. Myślę, że taką klamrą spinającą wszystkie te referaty jest postulat interdyscyplinarności, konieczności patrzenia na procesy gospodarcze, nie tylko z punktu widzenia gospodarki, ale to, co Profesor Wilkin powiedział, z różnych perspektyw. Myślę, że taką dobrą propozycją, byłby powrót do postulatu Ludwika von Mises'a, żeby potraktować ekonomię, jako prakseologię, albo część prakseologii. Mówić o działającym człowieku. Nie bez przyczyny, Ludwik von Mises nazwał swoje podstawowe dzieło „Ludzkie działanie”. Należy wyjść z tego aksjomatu działającego człowieka, człowieka, który ma na celu zawsze w swym działaniu chęć poprawy swojej sytuacji, stale, 'od kolebki aż po grób'. W referacie Profesora Flejterskiego pojawiał się taki fragment, w szerszej wypowiedzi Friedricha von Hayek'a i tutaj chciałbym go jednak w pełni zacytować. Bo myślę, że jest on jednak takim wspólnym elementem wszystkich 4 referatów. Hayek powiedział „Fizyk, który jest tylko fizykiem, może być pierwszej klasy fizykiem i najbardziej wartościowym członkiem społeczeństwa. Ale wybitnym ekonomistą nie może być ktoś, kto jest tylko ekonomistą. Ekonomista, który jest tylko ekonomistą, jest nie tylko skończonym nudziarzem, lecz jest wręcz niebezpieczny”. I tutaj wydaję mi się, że warto wrócić do tych postulatów, i Hayek'a, i Mises'a. Nie chciałbym wchodzić w polemikę, bo nie ma też na to czasu, ale chciałbym zadać jedno pytanie panelistom, takie ogólne. Fizyka jest w dużym stopniu takim paradygmatycznym wzorcem metodologicznym dla ekonomii; z czym nie zawsze można zgodzić. Czy jest szansa na to, żeby w ekonomii wystąpiło coś takiego, takie zjawisko, jak w fizyce. Coś, co można nazwać sukcesą teorii. W fizyce pojawiały się kolejne teorie odnoszące się do ruchu ciała materialnego, zaczynając od powiedzmy Galileusza, Kartezjusza, poprzez Newtona, Hamiltona, Einsteina i tak dalej, i tak dalej. I kolejne teorie były coraz lepsze, ale obejmowały to, co było poprzednio. Czegoś takiego nie ma w ekonomii od czasów oświecenia, końca XVIII wieku. Czy Panowie widzą szansę, żeby coś takiego, taka sukcesja teorii jak w fizyce wystąpiło w ekonomii? Dziękuję bardzo.

Profesor Małgorzata Zaleska: Bardzo dziękuję Panie Profesorze za wypowiedź, dziękuję za pytanie. Będzie szansa, żeby odpowiedzieć na to pytanie. Tymczasem Pan Profesor Kołodko, bardzo proszę.

Profesor Grzegorz W. Kołodko: (wypowiedź nieautoryzowana) Dziękuję bardzo. Od jakiegoś czasu nie jestem ekonomistą, ale ostatnio uważam sam na siebie, żeby nie mówić... Żeby nie mówić o tym, że to jest dyscyplina. Otóż, ekonomia przestała być dyscypliną i jest bezsprzecznie interdyscyplinarna czy transdyscyplinarna. Natomiast ryzyko polega na tym, że ekonomia jest nie tylko nauką – a więc dokładaniem kolejnych cegiełek do wiedzy i wiedzą – ale też także instrumentem lobbingu na rzecz grup specjalnych interesów i jest również instrumentem walki polityczno-ideologicznej. To się niektórym miesza, także tak zwanym znanym ekonomistom. Wobec tego uprawiam ekonomię interdyscyplinarną, dlatego, że najważniejsze zjawiska i procesy zachodzą na styku gospodarki, i kultury, środowiska i technologii, bezpieczeństwa i społeczeństwa, społeczeństwa i gospodarki. I bez zdolności do spojrzenia ponaddiscyplinarnego, trudno zaobserwować, zdiagnozować, zrozumieć, wyjaśnić, zaproponować, jak zmieniać rzeczywistość na lepszą. Po drugie, czego mi zabrakło w wypowiedziach znakomitych panelistów, luminary polskiej ekonomii, to jest... Tam był pewien akcent, ale on nie był dostatecznie wyeksponowany u Pana Profesora Goryni i Fiedora. To jest kwestia teleologiczna. Te wszystkie rozważania nie mają sensu, jeśli nie jest powiedziane, jaki jest cel. Czemu to wszystko ma służyć. Alokacja zasobów, efektywność, konkurencja... Natomiast, jaki jest cel? Tym celem jest, co? Prymitywna maksymalizacja stopy zwrotu zaangażowanego kapitału albo tempa wzrostu krajowego brutto w skali makroekonomicznej. Uważam, że wszelkie rozważania dalsze powinny rozpoczynać się od tego, że się określa cel, który ma służyć, a działalność gospodarcza człowieka, grup społecznych, społeczeństwa i całej ludzkości. I trzecia moja uwaga, dość ogólna jest dla mnie, to jest obserwacja, dla mnie jest wstrząsająca i szokująca. W sytuacji, kiedy rodzi się nowy ład ekonomiczny, w sytuacji, kiedy

w ciągu niespełna dwóch pokoleń, 40 lat, kraj liczący prawie miliard 400 milionów potrafi zwiększyć swój PKB 32 razy. W sytuacji, kiedy Chiny i wielu innych udowadnia, że tak zwana „myśl zachodnia ekonomiczna” nie potrafi odpowiedzieć na wyzwanie współczesności - Panowie paneliści, ani razu nie zauważyliście, że coś takiego na świecie istnieje, także w myśli ekonomicznej. W wielu pozycjach to zachłystywanie się bezmyślnie tą zachodnią myślą ekonomiczną, to też było widoczne... Tutaj jeden autor chiński został wymieniony, bo jego książki pokazały się w Polsce, „Wojna o pieniądź” Hongbing. Natomiast tam się pojawiają nowe fakty ekonomiczne, zjawisko i procesy. I nowe interpretacje. I to, że my w Polsce zasadniczo nie znamy języka chińskiego nie znaczy, że nie mamy znać chińskiej myśli ekonomicznej. I ogólnie, z doświadczeń dobrych i złych, które stamtąd płyną, a które w sposób zasadniczy kwestionują bardzo wiele tez, hipotez, twierdzeń i szkół ekonomicznych związanych z tym, co tutaj jest tak ładnie poklasyfikowane, i poopisywane. Ja uważam, że zdecydowanie większą uwagę należy przykładać w przyszłości do myśli ekonomicznej, która tam się tworzy. Gdyż ona jest w jakimś stopniu alternatywna do tych wątków ekonomicznych, które się w dużym stopniu, między innymi w skutek ostatniego kryzysu i gospodarki, o czym mówił Pan Profesor Wojtyła, i niestety kryzysu ekonomii skompromitowała. I tutaj nie ma żadnej szansy na „back to normal”. Tylko pozostaje ucieczka do przodu i mam nadzieję, że w ślad za znakomitymi referatami, może jakiś kamyczek polskiej nauce ekonomii uda się do tego dorzucić.

Profesor Małgorzata Zaleska: Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Szanowni Państwo, więcej wypowiedzi na ten moment nie widzę. I to znaczy, że mamy szansę na kawę. Na przerwę kawową. Dlatego, że, jak Państwo zobaczyli w programie, jest wyzwanie, że skończymy o 11:45 i jednocześnie zaczniemy kolejny panel o 11:45, a w międzyczasie... Pamiętam, Pani Profesor... W międzyczasie jeszcze napijemy się kawy. Niemniej jednak, Pani Profesor Mączyńska będzie chciała zabrać głos, ale ja chciałam na krótko jeszcze umożliwić panelistom odniesienie się do...

Profesor Małgorzata Zaleska: Przed... A do panelistów to bardzo proszę, Pani Profesor. Tego nie wiedziałam.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, ja chciałam gorąco poprzeć to, co powiedział po pierwsze Pan Profesor Kołodko. Rzeczywiście trzeba bardziej się otworzyć na myśl ekonomiczną płynącą nie tylko z Zachodu. I zachęcam Państwa do zerknięcia do nieodpłatnie dostępnej książki „Etyka i ekonomia”. I tam jest między innymi referat o ekonomii konfucjańskiej, w której się kwestionuje twierdzenie o dobrach rzadkich. Więc to jest dość rewolucyjne podejście. Chciałam też Państwa zachęcić, ale też zwrócić się do panelistów, jednak o zastanowienie się nad tezą, która jest prezentowana tu, w książce dwóch noblistów, „Złowić frajera, czyli ekonomia manipulacji i oszusta”, gdzie obydwa, Akerlof i Shiller, podkreślają, że jednak rynek wolny ma wolność nie tylko do rzeczy dobrych, ale i do rzeczy złych. Ale to nie jest przypadek, nie jest tak, że banieczkę złych rzeczy, czyli kryzysu, rynek wolny zdmuchnie. Tylko, że to jest nieodłączna cecha, zawsze występująca w ekonomii wolnorynkowej. A jeżeli nie ma takiego podejścia w ekonomii neoklasycznej, jeżeli tak jest, to wymaga innych działań i innych podejść. Jeżeli chodzi o teraz rynek pracy, inflację i tak dalej, to rzeczywistość pokazuje, że te tezy, które są w ekonomii neoklasycznej preferowane, tracą swoją aktualność. A jeszcze bardziej tracą, kiedy postęp rewolucji cyfrowej będzie... Jest teraz na rynku taka książka pod tytułem „Nieuniknione”, w której autor – Kevin Kelly przewiduje, jak rewolucja cyfrowa zmieni naszą przyszłość. Gdzie autor prognozuje, że 70% zawodów, które uprawiamy dzisiaj zniknie po prostu. I to do '50 roku, i to jeszcze dla niektórych za czasów naszego życia. I to jest, to wymaga całkowitego, innego spojrzenia na problem rynku pracy. Jeżeli chodzi o paradygmat, w każdej nauce, czyli przedmiot, metody i wykorzystanie w praktyce, to, co mówił Pan Profesor Kołodko, to jest problem wykorzystania w praktyce. Wielki problem. Ekonomia się tu splamiła, jako najbardziej zagorzała cheerleaderka neoliberalizmu. O czym pisze Stiglitz i inni. Warto by było, żebyśmy w dyskusji zwrócili na to uwagę. Ja prosiłam o głos. Myślałam, że tylko informacyjny. Wiem, że Państwo nie wszyscy zostają do końca. Otóż, Pan Profesor Gorynia, jako Przewodniczący Rady Naukowej organizuje konferencję na temat właśnie... 24 kwietnia na temat wyzwań, jakie tworzy gospodarka w stosunku do ekonomii. Zapraszam Państwa już dzisiaj na tę konferencję i zapraszam do zainteresowania się tymi publikacjami, które są specjalne, bo dotyczą...

A zwłaszcza publikacja Shillera o finansach, w kontekście dobrobytu społecznego. To jest wykład harwardzki, warto się z nim zapoznać. Dziękuję bardzo.

Profesor Małgorzata Zaleska: Bardzo dziękuję Pani Profesor. Czas dla moich panelistów. Z zachowaniem, jak zawsze, dyscypliny czasowej. Chyba Panie Profesorze, patrzę na Pana Profesora Wilkina, najczęściej nazwisko Pana Profesora padało w wypowiedziach.

Profesor Jerzy Wilkin: Bardzo dziękuję, bardzo króciutko. Proszę Państwa, 3 takie tylko nawiązania. O tym, co mówił Profesor Czyżewski i co decyduje o żywotności ekonomii albo, co można zaliczyć do takich wiecznych problemów ekonomicznych to w moim przekonaniu, ja się zgadzam z tym, że takie dwa: wykorzystanie pracy, wykorzystanie ziemi. To niezależnie od rolnictwa i tak dalej. To jest fascynująca dziedzina, można patrzeć na losy świata, ekonomii i tak dalej, przez pryzmat wykorzystania tych dwóch czynników. To, o czym mówił Profesor Kwaśnicki, to pytanie, chcę spróbować odpowiedzieć. O tej sukcesji teorii i takim paradygmatycznym wzorze, jakim jest fizyka. Różnica jest taka, że – jak to mówią mądrzy ludzie, w tym fizycy – świat przyrody jest napisany językiem matematyki. Świat społeczny ma strukturę dramatu. I to jest cała różnica między tymi obszarami. I ostatnie, to, o czym mówił Profesor Kołodko. Ja się w pełni zgadzam, żeby nie zaniedbywać teleologii. Ona jest niezwykle ważna. Dla ekonomii, jako nauki praktycznej, która ma odpowiadać na problemy i rozwiązywać. I jedno na koniec zdanie w rozważaniach na temat teleologii. Znalazłem takie określenie: „Teleologią żółędzia jest dąb”.

Profesor Małgorzata Zaleska: (aut.) Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Nie wiadomo, komu oddać mikrofon. Pan Profesor Wojtyna?

Profesor Andrzej Wojtyna: Dziękuję bardzo. Chciałbym do uwag Pana Profesora Bałtowskiego najpierw się odnieść. Więc ja się tutaj mocno nie zgadzam z tym stanowiskiem odrębności mikro i makro. Wydaje mi się, że problem został tutaj niewłaściwie postawiony. I zresztą u Keynesa to nacisk był na wymiar makroekonomiczny, ale potem cały rozwój powojennej ekonomii, de facto, polegał na tym, żeby budować mikropodstawy, które pozwolą zrozumieć zachowanie gospodarki w makroskali. I te czynniki, które, wydawałoby się, są nieredukowalne do poziomu mikro, czyli tam wpływ czynników kulturowych i tak dalej, moim zdaniem tak nie jest. To jest tylko kwestia zrozumienia, co znaczą podstawy. I tu jest ten wpływ ekonomii behawioralnej na to, żeby spojrzeć, czy zamknąć te dychotomie między Homo Oeconomicus, a Homo Sapiens. To, co kiedyś Richard Thaler wierzy, że w 2050 roku nie będzie tego rozróżnia już, prawda. I to są te wszystkie inne aspekty zachowania. To jest to, o czym też starałem się w referacie napisać, ten kierunek pada, który poszerza te zachowania. Na przykład, De Grauwe pisze o zachowaniach mikro, ale inaczej definiuje pojęcie racjonalności. Szerzej, niż jest przyjmowane tradycyjnie w nurcie neoklasycznym. Teraz, jeśli chodzi o te, jakby sukcesje, czy, jak rozumiem, chodzi de facto o... Czy inaczej mówiąc, o kumulatywność rozwoju ekonomii. W moim przekonaniu ta kumulatywność występuje, bardziej zresztą w wymiarze mikroekonomii, niż w makro. Bo tam jest mniej odniesień do bieżącej polityki może. I postępy w mikroekonomii, kumulatywne, są niezwykle poważne. Ja polecam taką książkę i również Pani Prezes, do tłumaczenia, Jean Tirole, noblista, z ostatni, z ekonomii. Mianowicie, „Economic for the public good”, który dokładnie pokazuje związki między... On jest wybitnym specjalistą właśnie z zakresu mikro i teorii informacji. Pokazuje związki z finansami, związki z makro. Także tutaj, w moim przekonaniu, w tym zakresie, nie ma jakiegoś rozchodzenia się dróg. Natomiast, w odniesieniu do tego, co Pan Profesor Kołodko powiedział, oczywiście gospodarka takiej wielkości, jak Chiny, musi być przedmiotem badań i ja, na tyle ile mogę, to staram się czytać, ale ja rozumiem teraz, to widzę to raczej, jako, że my, ekonomiści polscy powinniśmy patrzeć na Chiny, jako na to, co może nam grozić. A nie na to... Szczególnie na to, czego się mamy tutaj uczyć. Szczególnie, jeżeli spojrzymy na wymiar ekonomii politycznej. Jeśli mamy patrzeć, że... Przegłosowano właśnie ostatnio, że dożywotni urząd dla prezydenta Chin, a to będzie wiadomo potem determinować zachowania podmiotów gospodarczych, typu decyzje polityczne, to ja mam nadzieję, że u nas się jeszcze uda tego typu podobieństw uniknąć. Ale są ciekawe spory między Justinem Lean'em, a nurtem wolnorynkowym w Chinach, które do niedawna trwały. I jakoś jeszcze można było to prowadzić, i staramy się to śledzić.

Profesor Małgorzata Zaleska: Dziękuję bardzo. Jeszcze o mikrofon prosił o możliwość zabrania głosu przez minutę Pan Profesor Fiedor, bardzo proszę.

Profesor Bogusław Fiedor: Co prawda prosiłem o 2 minuty, ale trudno.

Profesor Małgorzata Zaleska: Ja Panie Profesorze też mam mikrofon, więc będziemy próbować.

Profesor Bogusław Fiedor: Dobrze. Proszę Państwa, odnośnie, po pierwsze, interdyscyplinarności. Czasami nieporozumienia polegają na tym, że używamy różnych języków. Ja w swoim referacie mówiłem de facto o interdyscyplinarności, tylko nie używałem tego języka. Bo... Ale mówiąc o wzbogacaniu paradygmatu czy o multiparadygmatyczności, to oczywiście rozumiem to, jako wzbogacanie o oparte, o często dorobek innych nauk, niekoniecznie społecznych, ale nie w duchu imperializmu ekonomii, jako nauki, prawda. Nie w tym... A przynajmniej, nie w duchu starego imperializmu albo imperializmu w głąb a'la Becker, prawda, gdzie wszystko jest redukowane do instrumentalnego, instrumentalnej racjonalności. I zresztą, odnośnie wypowiedzi Pana Profesora Bałtowskiego, to jest mniej więcej ten nurt, który, jakoś w XX wieku zaczyna się oczywiście od słynnej definicji Robbinsa. Ale nie jest tak źle. Mamy w współczesnej ekonomii całe przykłady, może jeszcze nie szkół, ale poważnych prac, które na przykład podejmują problematykę, to, co Pan Profesor powiedział, Kołodko mówił, celów gospodarowania. Chociażby, te kategorie „commitment” czy „sympathy” u Marthy Nussbaum, czy Omari Sena, prawda. Że ekonomia powinna zajmować się również celami gospodarowania. A nie tylko, jakby wynikało z definicji Robbinsa, czy potem Beckera, relacjami, które między nimi zachodzą. Czyli wyłącznie efektywnością gospodarowania. Jeszcze tylko jedna uwaga. Mianowicie, ta sukcesja. Ona nigdy nie będzie taka, jak w fizyce. A chociażby nawet w kontekście wzbogacania tego paradygmatu, który jest coraz bardziej złożony, przy czym, ja uważam, że to nie powinno to prowadzić do utraty tożsamości metodologicznej przez ekonomię. Do stawiania się ekonomii jakąś społeczną metanauką, bo to jest też zła droga. To jest zła droga. Natomiast ta sukcesja, ona na ogół zachodzi w obrębie pewnych części składowych ekonomii. Ona nie musi dotyczyć ekonomii w całości. Tutaj Pan Profesor Wojtyła mówi, ja też o tym piszę w swoim referacie, o neoklasycznej syntezie. Mieliśmy już 3 neoklasyczne syntezy. Pierwszą neoklasyczną syntezę sformułowaną przez Marshalla. Mieliśmy tak zwaną „grand neoclassical synthesis” sformułowaną przez Samuelsona. I mamy nową neoklasyczną syntezę z lat 90. I być może będzie jeszcze czwarta, i piąta, prawda. Bo ekonomia się rozwija i te syntezy są potrzebne. Natomiast takiej sukcesji, jak w fizyce, ja sobie nie wyobrażam w naukach szkół ekonomii. I Panie Profesorze, to, co Pan mówi jeszcze o ziemi. To przecież, mamy nurt ekonomii ekologicznej. Nawet i neoklasyczną ekonomię środowiska, która właśnie tym czynnikiem się coraz bardziej zajmuje. Na zakończenie przypomnę prekursora klasycznej ekonomii, Williama Petty'ego: „Ziemia jest matką bogactwa, praca – jego ojcem”.

Profesor Małgorzata Zaleska: Bardzo dziękuję Panie Profesorze. Współprowadzący ten panel, Pan Profesor Gorynia chciał coś powiedzieć.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Proszę Państwa, ja mam najpierw komunikat organizacyjny. Mianowicie, ważna informacja z punktu widzenia perspektyw rozwoju nauk ekonomicznych w Polsce. W 2019 roku, raczej w drugiej połowie roku, planowany jest X Kongres Ekonomistów Polskich. I chciałem Państwa już w tej chwili na to wydarzenie zaprosić i myśleć o tym, żeby Państwo zostawiali swoje moce przerobowe na przygotowanie jak najlepszych referatów na ten kongres. Ale proszę Państwa, jako współorganizator konferencji mam też - ma nadzieję – prawo zabierania głosu w dyskusji i ewentualnie nawet niezgadzania się z niektórymi mówcami.

Profesor Małgorzata Zaleska: Krótko, Panie Profesorze.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) I chciałem powiedzieć, że z moimi przyjaciółmi, Maciejem Bałtowskim, Grzegorzem Kołodko i Elżbietą Mączyńską, jeśli chodzi o takie samobiczowanie się ekonomistów, absolutnie się nie zgadzam. To nie jest w tej chwili prowokacja, tylko proszę Państwa – ja tak myślę. Ja

nie jestem przedstawicielem jakichś pryncypialnych ortodoksów, ale mówienie jednym tchem o ekonomii czegoś takiego, jak tutaj zostało powiedziane, mnie się za bardzo nie podoba. Z Maciejem się nie zgadzam bardzo fundamentalnie. Powiem tylko, że w ubiegłym tygodniu otrzymałem w prezencji książkę Profesora Nogi, Mariana Nogi, z Wrocławia, który napisał dzieło „Mikroekonomiczne podstawy makroekonomii”. Z tym większą ciekawością zapowiadam, że tę książkę przeczytam. Teraz chciałem powiedzieć, w odniesieniu do tego, co powiedział Pan Profesor Grzegorz Kołodko. I w odniesieniu też do tego, co powiedział Pan Profesor Bałtowski, jeśli chodzi o alokację zasobów. Otóż, proszę Państwa, dla mnie nie mniej lepszej definicji wyjściowej, punktu wyjścia ekonomii niż definicja Robbinsa. I próbuję ją w tym moim tekście rozwijać na wszystkie nasze dyscypliny w ramach nauk ekonomicznych. A ekonomię, jak mi podpowiada Pan Profesor Czyżewski, trzeba jeść łyżeczką, a nie wielką chochlą. I teraz do tego my wszyscy powinniśmy dobudowywać i dobierać, następne, ważne zmienne, który nam ten świat lepiej wyjaśnią, niż tylko rzadkość zasobów. I nic nie stoi na przeszkodzie, żebyśmy w ekonomii mówili o celach indywidualnych, o użyteczności, i tak dalej. I w książce o nowym pragmatyzmie Kołodki pod redakcją Bałtowskiego, jest pięknie napisany rozdział Niekipielowa, który Państwu polecam. W rozdziale tym autor autor pisze o tym, jak można optymalizować cele społeczne w gospodarowaniu. Nie muszą one być sprzeczne z optymalną alokacją zasobów. Więc jeśli my mówimy, że ekonomia się takimi sprawami (optymalizacją celów społecznych) nie zajmuje, to po prostu rozmijamy się z prawdą.

Profesor Małgorzata Zaleska: Ale Panie Profesorze, Pan Profesor stoi na krawędzi.

Profesor Marian Gorynia: Nie, nie.

Profesor Małgorzata Zaleska: Ja się zaczynam obawiać o bezpieczeństwo Pana Profesora.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Proszę Państwa, ja to doskonale kontroluję...

Profesor Małgorzata Zaleska: Bardziej do mnie.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Kontroluję. I proszę Państwa, my jesteśmy na konferencji ekonomistów. My jesteśmy na czymś, co można by nazwać mini-zjazdem ekonomistów, więc chcę tym ekonomistom powiedzieć, że ekonomia jest taka, jacy my jesteśmy. To my robimy tę ekonomię, z którą tutaj przyjeżdżamy i następnie sami krytykujemy. I tu się proszę Państwa jeszcze odwołam do takiego podstępu. ak Wspomnę socjologa Roberta Mertona, który rozwijał analizę funkcjonalną; posługiwał się pojęciem funkcjonalizmu. W nawiązaniu do paradygmatu funkcjonalistycznego można z uproszczeniem powiedzieć, że gdyby społeczeństwo uważało, że my wszyscy, jako ekonomiści jesteśmy dysfunkcjonalni, to by nam chyba przestało łożyć środki na nasze uczelnie i na nasze badania.

Profesor Małgorzata Zaleska: Szanowni...

Profesor Marian Gorynia: Dziękuję bardzo.

Profesor Małgorzata Zaleska: Szanowni Państwo, ponieważ ja ma w tej chwili mikrofon, to pozwolę sobie powiedzieć – bardzo dziękuję za tą dyskusję. Uznaję, że zakończyła się sukcesem, ponieważ była ostrą i jak, rozumiem, konstruktywną wymianą zdań. Tym samym, zamykam tą część konferencji i w imieniu organizatorów, serdecznie Państwa zapraszam na przerwę kawową. Dziękuję. Organizatorzy zapowiedzieli, że do 12:00 mamy przerwę kawową.

[po przerwie]

Profesor Bogdan Nogalski: Szanowni państwo, zapraszam do drugiej tury, drugiego panelu, który mam przyjemność poprowadzić razem z panem profesorem Gorynią. I chciałbym zaprosić według kolejności wystąpień, ale zaproszę wszystkich panelistów od razu tutaj na górę do stołu. I jako pierwszego zapraszam pana profesora Stanisława Sudoła. Panie profesorze, bardzo proszę, bardzo

proszę sobie tam zająć miejsce, ostrożnie po schodach, bo podobno się ruszają. Pana profesora Wojciecha Czakona zapraszam, pana profesora Mirosława Schredera zapraszam i pana profesora Krzysztofa Jajugę zapraszam. Tak będzie też wyglądała kolejność wystąpień. Zgodnie z zasadami będziemy się starali utrzymać ten reżim czasowy 10-minutowych wystąpień, potem część dyskusyjna, ewentualnie podsumowująca jakaś, jeżeli będzie ona zasadna. Bardzo proszę, w takim razie oddaję głos panu profesorowi Sudołowi. Państwo macie program, więc... A jeżeli nie, bo to nie jest wyświetlone, to powiem, że tak, pan profesor Sudoł przygotował wystąpienie pod tytułem „Nauki o zarządzaniu. Przedmiot, granice i miejsce w klasyfikacji nauk”. Pan profesor Czakon przygotował wystąpienie pod tytułem „Tożsamość nauk o zarządzaniu: rozwój, legitymizacja, wyróżniki”. Pan profesor Mirosław Szreder przygotował wystąpienie pod tytułem „Rola badań statystycznych w naukach ekonomicznych w świetle nowych możliwości określanych mianem Big Data”. I wreszcie, pan profesor Krzysztof Jajuga przygotował wystąpienie pod tytułem „Ewolucja nauk ekonomicznych – dylematy klasyfikacji dyscyplin”. Bardzo proszę panie profesorze.

Profesor Stanisław Sudoł: Witam wszystkich zebranych, cieszę się ze spotkania w tak szlachetnym gronie. Ale muszę na wstępie przeprosić, nie jestem w najlepszej formie fizycznej, ale będę się starał wywiązać się z zadania, które się podjąłem. Proszę państwa, no mamy limit 10 minut, no a więc niezbyt dużo można w tych 10 minutach powiedzieć, mimo że moim takim ulubionym powiedzeniem jest, że ‘zwięzłość jest siostrą talentu’, no ale trzeba dużego talentu, żeby w ciągu 10 minut coś powiedzieć. I przepraszam jeszcze, to jest mój, że tak powiem, odmłodziezowy obyczaj, że jak występuję publicznie, to mam karteczki. Proszę państwa, w referacie, mam nadzieję, że przynajmniej niektórzy z państwa zapoznali się z moim referatem, chcę powiedzieć właściwie w tym referacie o dwóch sprawach – raz o sprawach takich pojęciowych, ważnych dla zarządzania, jako praktyki i zarządzania, jako nauki i po drugie - wysunąć pewne propozycje, które mogą się spotkać z państwa poparciem, albo wręcz odwrotnie. Pojęcie zarządzania – no wszyscy chyba mamy tą świadomość, że jest to, to wyrażenie zarządzanie ma tak, używane jest w tak różnych kontekstach znaczeniowych, nic dziwnego, że profesor Oleksy napisał, że zarządza się wszystkim – zarządza się firmą, zarządza się państwem, zarządza się otoczeniem, przyszłością, różnorodnością, zarządza się własnym zdrowiem, więc słowo to jest po prostu nadużywane. Pan profesor Łukasz Sułkowski właśnie mówił, że się nadużywa to słowo. Proszę państwa, w języku potocznym, to jeżeli wyrażeniu nadajemy różną treść, to można z tym jakoś żyć, natomiast dla nauki to jest coś horendum. Nauka musi mieć pewne kategorie jednoznaczne, o jednoznacznej treści. A profesor, kolega Kuc z kolei dowcipnie powiedział, że tyle jest definicji zarządzania, ilu autorów od 100 lat zajmowało się tym problemem, czyli od samego początku naszych nauk. Jest to rzeczywiście to niezdecydowane, niesprecyzowanie tego pojęcia zarządzania, no jest trudne do zaakceptowania. Od nas zależy, czy to się utrzyma, czy wręcz odwrotnie, jednak zaprowadzimy jakiś ład. Proszę państwa, nie ma również zgodności, co do zakresu zarządzania, bardzo też się różnie... Ja osobiście jestem głęboko przekonany, że nie ma przesłanek, dostatecznych argumentów, aby nauki o zarządzaniu zajmowały się makroekonomicznymi, czy makrospołecznymi problemami. Nauki o zarządzaniu zajmują się organizacjami, których jest rozmaitość szalona. Zresztą od samego początku właściwie, od Thalora i następców, no to zarządzanie to jest zarządzanie jednostkami, instytucjami. Ostatnio znalazłem u pana profesora Goryni sformułowanie, że zarządzanie dotyczy organizacji mikro, nie w skali makro, tylko w skali mikro. Tak, ja podzielałam to, chociaż ustalenie granic, rozdzielenie od ekonomii zarządzania i innych pojęć jest trudne. Niektórzy twierdzą, że te granice są rozmyte. One są w jakimś stopniu rozmyte, ale dlatego, że samo zdefiniowanie tych nauk jest jeszcze niedostateczne. A poza tym, o czym za chwileczkę, ci którzy zajmują się nauką o zarządzaniu, czy praktyką w zarządzaniu, mają do czynienia z innymi obszarami, o tym za chwileczkę. No właśnie, o interdyscyplinarności, o której dzisiaj parę osób już mówiło. Otóż ja osobiście podzielałam pogląd wyrażony przez nieżyjącego profesora Lecha Krzyżanowskiego, który powiedział krótko – nie nauki są interdyscyplinarne, interdyscyplinarne są problemy, problemy i metody badania tych problemów. Bo proszę państwa, istotnie wszyscy, co do tego są zgodni i myślę, że wszyscy z państwa tu obecni będą zgodni, że zarządzanie staje się coraz bardziej złożone. W związku z tym nie wystarczy analizować tylko z kryteriów zarządzania, ściśle zarządzania, ale do wielu złożonych problemów musimy się odwołać w ogóle do ekonomii i trzeba powiedzieć, że silny związek zarządzania z ekonomią jest

absolutnie konieczny, ale nie tylko z ekonomią, ale przecież z socjologią, z psychologią, z informatyką, z prawem, z etyką i tak dalej, i tak dalej. Trzeba rozpatrywać z wielu punktów widzenia, bo problemy są coraz bardziej skomplikowane. Ale to nie znaczy, że dyscyplina jest interdyscyplinarna. Bardzo tak powiem jednoznaczne stanowisko, w tym względzie ma również profesor Kuciński z Uniwersytetu Warszawskiego, no bo właśnie on stawia jednoznacznie – istnieje konieczność tworzenia zespołów interdyscyplinarnych. Bo co prawda jeden z profesorów pisał, że jeżeli my nauczamy na uniwersytecie zarządzania, to powinniśmy dawać tym studentom taką renesansową wiedzę, to znaczy on studiuje zarządzanie, ale powinien też w prawie być zorientowany, w socjologii, w psychologii i tak dalej, i tak dalej. Proszę państwa, oczywiście nauki jak się rozwijają, to tych dyscyplin, subdyscyplin jest coraz więcej. Nie sposób jest żądać, żebyśmy tworzyli, dawali wiedzę renesansową, natomiast trzeba stworzyć zespoły interdyscyplinarne. I pan profesor Kuciński jednoznacznie tutaj stawia i ja się całkowicie z nim... Już się zbliżam do końca. Proszę państwa, następny problem, problem subdyscyplin. Oczywiście we wszystkich naukach jakieś są dziedziny, dyscypliny, są subdyscypliny i to w naukach o zarządzaniu również. Bo na przykład, co najmniej powinna być subdyscyplina – business management i public management, zarządzanie jednostkami gospodarczymi i tymi niegospodarczymi. To jest minimum, ale oczywiście w miarę rozwoju powstają nowe subdyscypliny – zarządzanie strategiczne jest obszarem bardzo już ukształtowanym, zarządzanie zasobami ludzkimi. Ale nie może być tych subdyscyplin w nadmiarze. Ostatnio zespół młodych profesorów, łącznie z obecnymi tutaj profesorów z kilku uniwersytetów zaproponowali i ogłosili w kwartalniku „Organizacja i kierowanie”, że można powołać 21 subdyscyplin nauk o zarządzaniu. Proszę państwa, to jest dużo za dużo. Jakże to ma ujemne konsekwencje? No, jeżeli się tak poszatkują te nauki o zarządzaniu na subdyscypliny i każdą subdyscyplinę reprezentuje jeden inny pracownik naukowy, no to ten wykładowca będzie, tak powiem, przedstawiał studentom w kawałkach te nauki o zarządzaniu. A złożoność... Już kończę. A złożoność nauk o zarządzaniu jest wówczas jak rozpatrujemy kompleksowo, w całości, a nie w kawałkach. I na jedno jeszcze ujemne konsekwencje profesor nieżyjący Trzciniński z Krakowa powiedział, że taka sytuacja doprowadzi do rozwałki nauki o zarządzaniu, do dezintegracji tej dyscypliny. No to jest niebezpieczeństwem bardzo poważnym i groźnym. Liczę, proszę państwa, na jakieś ustosunkowanie się do mnie, obojętnie, nie obojętnie, ale oczywiście zniosę nawet najsurowszą krytykę. Dziękuję.

Profesor Bogdan Nogalski: Bardzo dziękuję panu profesorowi, brawo. Serdecznie dziękuję za przybliżenie problemu. I teraz poproszę pana profesora Wojciecha Czakona o swoją wypowiedź, też w miarę proszę te 10 minut.

Profesor Wojciech Czakon: Panie przewodniczący, szanowni państwo, ja zacznę z głębokim przekonaniem, z podziękowaniem potrójnym – pierwsze podziękowanie kieruję w stronę organizatorów, to bardzo ważne, żebyśmy wyszli z opłotków swoich mikrych niestety czasami działek naukowych i zaczęli szukać tego, co nas łączy, a łączy nas z pewnością problemy. Drugie podziękowanie kieruję na ręce pana profesora Nogalskiego, który w Komitecie Nauk Organizacji i Zarządzania powierzył mnie, obok profesora Sudoła, zaszczyt wystąpienia na tej konferencji. I trzecie oczywiście w stronę mojego przedmówcy, panie profesorze dziękuję za dostarczenie obrazu problemu, który pozwoli mi pójść, być może, parę kroków dalej. Artykuł, który napisałem jest oczywiście znacznie dłuższy niż 10 minut, które mam do dyspozycji. Po raz pierwszy chyba w karierze próbowałem go wygłosić treningowo w domu, wyszło 35 minut, no to nie wygłoszę. Skupię się na czymś innym, skupię się na paru wątkach, które moim zdaniem pozwalają nam spojrzeć dynamicznie na dyscyplinę, a nie statycznie. To znaczy, że próba postawienia granic gdzieś nas krępuje w naszych dociekaniach, a przecież wzorce rozwojowe dyscyplin też je charakteryzują. To nie jest przypadek, że nauka prowadzi w tę stronę i w taki sposób. Nie jest też przypadkiem, że wyodrębniamy dwadzieścia kilka, albo 15, nieważne zresztą ile, subdyscyplin w naukach o zarządzaniu. Te subdyscypliny odpowiadają na konkretne problemy. Pierwsza deklaracja sprowadza się do tego, że patrzę na naukę, jako pewną społeczność i w tej społeczności występują trzy ważne zjawiska. Pierwsze zjawisko to jest bliskość poznawcza nasza wzajemna, to znaczy mówiąc krótko: łatwiej się nam rozmawia z niektórymi, a trudniej z innymi. I kiedy słuchałem definicji zarządzania, którą przedstawił pan profesor Gorynia, to poczułem z kolei dystans

poznawczy. Znaczący jest pomiędzy naszymi dyscyplinami coś, co łączy i coś, co nie łączy i tym czymś, co nie łączy jest granica. I to bardzo ważne jest, żeby tę granicę dostrzec, bo ona nie musi być szczelna. Zresztą na każdej granicy dobrze jest widzieć pewną porowatość. Teraz tak, mamy do czynienia z dosyć pesymistycznym oglądem nauk o zarządzaniu, który bierze się niestety z mediów, w dużej mierze z dyskusji, które dyskredytuje czy to jakość kształcenia, czy głębię badań. No łatwo jest krytykować, ale gdybyśmy stanęli na nieco bardziej rzetelnym gruncie dotychczasowych poglądów pesymistycznych o naukach o zarządzaniu, no to mamy do czynienia z kilkoma takimi zestawami. Chciałbym do nich się zwięźle odnieść po to, żebyśmy nie wylewali dziecka z kąpielą i tak, potoczny pogląd o niskim statusie nauk o zarządzaniu związany z wiekiem jest w mojej ocenie całkowicie chybiony. Nauki o zarządzaniu instytucjonalnie powstały w roku 1881, wówczas powstała pierwsza szkoła biznesu – Wharton Business School funkcjonująca do dzisiaj, na pierwszym miejscu spośród najlepszych szkół biznesu na świecie, więc kiedy mamy do czynienia ze 140 laty, o młodości naprawdę trudno mówić. To po pierwsze. Po drugie, oczywiście wiele dyscyplin, które też wymieniam, są znacznie młodsze. Dlaczego mielibyśmy akurat młodość traktować, w przypadku dyscyplin wiedzy, jako coś obniżającego status? Po drugie, mamy do czynienia z rozproszeniem dziedzinowym i w tym rozproszeniu znowu znajdujemy pewne niezadowolenie, któremu notabene mój szanowny przedmówca dał wyraz, a mianowicie zbyt wielką mnogość problemów. No dobrze, ale te problemy istnieją. Jeżeli zajmujemy się firmami rodzinnymi, to dlatego, że one nie zachowują się tak jak inne firmy, to dlatego, że kategoria bogactwa społeczno-ekonomicznego jest ważniejsza niż kategoria zysku, to dlatego, że wzrost w tych firmach nie jest celem w ogóle, a perspektywa nie jest perspektywą krótkoterminową. Wobec tego pojawiają się nowe dyscypliny i one przechodzą pewną systematyczną ścieżkę rozwojową. Po trzecie, no nie mogłem się powstrzymać, spojrzałem na liczby i z liczb wychodzi, że nauki o zarządzaniu studiuje najwięcej ludzi, przedstawicieli nauk o zarządzaniu spośród nauk społecznych jest najwięcej, najwięcej jest wydziałów, które tą dyscyplinę uprawiają, najwięcej jest szkół prywatnych, które to robią. Krótko mówiąc, mamy do czynienia z masowym głosowaniem społecznym, które wyraźnie mówi, co jest dominującą troską ludzi, którzy kierują także swoimi edukacyjnymi krokami. I czwarta, droga praktyczności, jej akurat w szczegółach nie będę komentował. Teraz, jeżeli chodzi o rozwój dyscypliny, chcę zwrócić uwagę na pewien wątek, mianowicie ten rozwój można rozpatrywać instytucjonalnie, treściowo i legitymizacyjnie. Jeżeli spojrzymy na to instytucjonalnie, to oczywiście początkiem są wydziały i szkoły biznesu i one już mają dość długą historię. Gdyby spojrzeć na rozwój tej edukacji managerskiej, to mamy do czynienia z trzema cezurami, ja ich tutaj nie wymieniam szczegółowo, ale w tekście są opisane. Pierwsze to są szkoły zawodowe, które okazały się skrajnie odległe od oczekiwań biznesu już w latach pięćdziesiątych. Kryzys szkolnictwa wyższego w zakresie biznesu trwa dzisiaj z innych powodów niż 70 lat temu. 70 lat temu problemem było nadmierne przywiązanie do przypadków, zbyt wielka ilość praktyków na salach wykładowych, zbyt niski poziom akademicki badań, czyli dokładnie to, o co apelują luminarze reformy nauki. To 70 lat temu było powodem zmiany struktury nauczania biznesowego. Dzisiejszy kryzys ma zupełnie inne źródło, chodzi w nim o presję publikacyjną, chodzi w nim o presję rynkową. Nie bez przyczyny uniwersytety tradycyjne poszukują wydziałów zarządzania, bo z nich płynie wielka rzeka pieniędzy, łatwych, rynkowych pieniędzy. To jest bardzo ważne, bo ta presja niestety prowadzi do komodytyzacji wykształcenia w ogóle, a nie tylko wykształcenia w naukach o zarządzaniu. Więc mamy do czynienia po pierwsze, z instytucjonalizacją naszej dyscypliny pod względem edukacji. Jeżeli chodzi o rozwój teorii nauk o zarządzaniu, tych subdyscyplin można wymieniać wiele, ale ważne jest to, że one się same w postaci stowarzyszeń naukowych tworzą. 25 subdyscyplin w postaci dywizji ma Amerykańska Akademia Zarządzania utworzona w 1936 roku, a od 1941 roku ona ma cel naukowy. I spośród tych 25 dywizji, najmniejsza liczy 1000 członków. Nie mówimy, więc o fragmentaryzacji, tylko o wspólnotach dyskusji tematycznej. Więc te nowe subdyscypliny się pojawiają, ale to, co jest ważne, to ścieżka rozwoju metodologicznego wśród nich, od deskrypcji do zrozumienia mechanizmów, oczywiście do granic poznania wedle klasycznych metod i dalej. Może jeszcze wrócę, krótko mówiąc, tożsamość nauk o zarządzaniu jest procesem, który się konstruuje świadomie instytucjonalnie, to nie jest przypadek, to nie jest chciejstwo, to się po prostu dzieje, jako zjawisko społeczne. Legitymizację, wobec 3 minut, panie przewodniczący dziękuję, pominę. Podkreślę tylko, że porządkowanie subdyscyplin instytucje międzynarodowe akredytujące wydziały uniwersyteckie, krajowe akredytacje i wreszcie rankingi, uporządkowały dyscyplinę, która w 1961 roku była dżunglą, a dzisiaj z całą pewnością

dżunglą nie jest, podlega ścisłemu definiowaniu regulacji audytom i certyfikacji. To nie jest sobie swobodna dyscyplina, jak uważają niektórzy habilitanci. Teraz przechodząc już do puenty takiej twórczej, proszę państwa, uważam, że [00:23:58] francuskim badaczem nauk o zarządzaniu, ponieważ mamy do czynienia z wielo-paradygmatycznością, a to znaczy z wielością definicji prawdy, to prawda w naukach o zarządzaniu w ogóle nie jest centralnym pojęciem. Nie ma znaczenia to, czy my się, co do czegoś zgadzamy, czy do czegoś się nie zgadzamy. Ba! Nawet nie ma znaczenia, czy wiernie oddajemy rzeczywistość postrzeganą przez uczestników zdarzeń gospodarczych. To, co ma znaczenie, to jest działanie uczestników zdarzeń gospodarczych i jego sprawność. W rezultacie, epistemologia naszych nauk nie jest pozytywna i pomysł na paradygmaty, który się bierze z innych nauk, jest po prostu anachronicznie nieadekwatny. Puentuję widzialną ręką managera, nie da się zrozumieć gospodarki dzisiaj bez uwzględnienia faktu, że 50 ludzi na świecie decyduje o 40% globalnego produktu brutto, 40%, 50 ludzi, korporacje są po prostu lepsze od rynków pod każdym względem. Dobrze mi poszło, dziękuję.

Profesor Bogdan Nogalski: Bardzo dziękuję za ciekawe wystąpienie. Jeszcze raz dziękuję. I poproszę pana profesora Mirosława Szredera o swoje wystąpienie. Sekundę, już się włączają, czynny jest ten mikrofon. Dajemy sobie radę. Również panie profesorze 10 minut, jak pan wie, dziękuję.

Profesor Mirosław Szreder: (aut.) Dziękuję. Szanowni państwo, ja reprezentuję Komitet Statystyki i Ekonometrii Polskiej Akademii Nauk, stąd będę mówił o metodach statystycznych i pewnym rodzaju badań statystycznych, czyli o czymś, co nas bardziej łączy niż dzieli, niż klasyfikuje. Nie będę w ogóle wniknął w te klasyfikacje, o których tutaj dzisiaj mowa, bo z metod statystycznych korzystają naukowcy niezależnie od dyscyplin, jakie tutaj reprezentujemy. I chciałbym powiedzieć jak widzę rolę badań statystycznych, szczególnie tych które najczęściej pojawiają się ostatnio w wielu pracach badawczych – badań reprezentacyjnych, czy inaczej badań próbkowych. Każdy na pewno z państwa przyzna, że rola badań próbkowych wzrosła w ostatnich latach i nie jest to zasługa bynajmniej statystyki, a raczej tego, że przetwarzanie komputerowe preferuje liczby ponad jakikolwiek inne formy opisu. Ta masowość korzystania z metod statystyki prowadzi też niestety do pewnych zagrożeń, czy do pewnych słabości w ich wykorzystaniu. I jako pierwsze zagrożenie widziałbym skłonność do zastępowania w wielu przypadkach, w różnych badaniach, czy to z zakresu ekonomii, czy zarządzania, marketingu, skłonność do zastępowania właściwszych w danym temacie badań o charakterze jakościowych, czy to wywiadów pogłębionych indywidualnych, czy fokusowych, badaniami ankietowymi, które nie są w stanie wyjaśnić wielu rzeczy. W większości to są młodzi badacze, którzy wierzą w to, że na przykład motywę postępowania konsumenta, czy prawdziwe powody jakichś ludzkich działań da się zidentyfikować w oparciu o udzielone w badaniu ankietowym odpowiedzi przez respondentów. I drugie zagrożenie, jakie dostrzegam, to jest nieświadomość zmian w strukturze całkowitego błędu badania próbkowego, jaka dokonała się w ostatnich kilkunastu latach. Zaobserwować można silne koncentrowanie się badaczy niemal wyłącznie na błędzie próbkowania. Błąd próbkowania, proszę państwa, jest przez statystyków dość dobrze poznany, określony. On oczywiście pojawia się bardzo często w wielu komunikatach, także z zakresu badań opinii publicznej, ale także w naszej dziedzinie, i jest jako jedyny błąd eksponowany. Obecnie jest tak, że ten błąd, być może państwo kojarzą go z 3-procentowym błędem, jaki występuje w wielu badaniach opinii publicznej, jest czasami najmniejszym składnikiem ogólnego błędu badania próbkowego. Zbyt mało uwagi poświęca się innym błędom, w tym błędom pokrycia wynikającym z niedoskonałości operatu losowania. Z tym i GUS ma nieraz problemy, demografowie pewnie też. Za mało uwagi poświęcamy błędom spowodowanym odmowami respondentów, na co wskażę za chwilę, błędom pomiaru i błędom przetwarzania zgromadzonych danych. To nie jest taka zwykła klasyfikacja błędów badania próbkowego, przez co chcę też powiedzieć, że warto zwrócić uwagę na to, że nawet, gdy badacz wykonuje badanie wyczerpujące, czyli badanie pełne, to mają prawo w nim wystąpić także te wymienione rodzaje błędów. I tu jest też pewne nieporozumienie, wielu sądzi, że jak wykona badanie wyczerpujące, czyli obejmie pomiarem wszystkie jednostki populacji, to właściwie ma dokładne dane, a próbkowe badanie byłoby niepewne. Tak nie jest. Ta powszechność badań próbkowych, proszę państwa, tak jak obserwujemy to w wielu innych dziedzinach życia, upowszechnienie się czegoś

powoduje bardzo często obniżenie poziomu. No i o tym nie trzeba przekonywać. Tak się niestety dzieje z tym rodzajem badań statystycznych, na co zwracam uwagę. Jak je traktują finansiści? Specjalnie wziąłem przykład, moim zdaniem, ciekawy, z badania redaktorów najważniejszych czasopism finansowych na świecie. Badacze ci, to są autorzy tego artykułu, zapytali 50 redaktorów czasopism, dzieląc je, te czasopisma na core-journals oraz non-core journals, czyli na te podstawowe, typu: journal of finance, journal of banking i tak dalej, ja je w referacie wymieniam i zapytali jaką widzą rolę badań próbkowych w badaniach dostarczonych do nich jako publikacje, czyli na czymś, co po angielsku by się nazywało survey-based research. I proszę zwrócić uwagę, że ci redaktorzy kluczowych czasopism, w ogóle nie wskazują, że badanie próbkowe powinno być traktowane na równi z innymi badaniami oryginalnymi. Czyli dla nas, dla statystyków to jest pewna przestroga, żebyśmy nie nazbyt ufali w to, jaką wartość naukową niosą te wyniki badań. Tu na drugim miejscu oczywiście, jeżeli popatrzymy na redaktorów pozostałych czasopism, to tam już są bardziej wyrównane głosy, to jest oczywiście bardzo mały przekrój. Ja go pokazuję także z innego powodu, także po to, żeby państwo zwrócili uwagę, jaki był niski wskaźnik odpowiedzi. Mimo, że 50 redaktorów zapytali autorzy, to tylko 23 udzieliło odpowiedzi. To jest jednocześnie ilustracja do poprzedniego mojego slajdu, jak poważnym błędem jest błąd braków odpowiedzi. Sami autorzy tutaj tego doświadczyli. I dróg naprawy tego stanu rzeczy, czyli dróg poprawy jakości badań poszukujemy przede wszystkim w dotarciu do innych źródeł informacji, w tym do czegoś, co nazywamy integracją źródeł danych. To przede wszystkim nie zwiększanie liczebności obserwacji, a próba doszukania się tych informacji, które mogą być w danym badaniu użyteczne i jest to drogą najwłaściwszą, wydaje mi się. Tym bardziej, że obserwujemy tę potrzebę integracji, mówiąc językiem już teraz ściśle ekonomicznym, i od strony popytu i od podaży. Popyt na dodatkowe informacje, to jest popyt zmierzający do tego, aby z większą dokładnością modyfikować uzyskane próby, czyli te wszystkie techniki ważenia, kalibracji oparte są najczęściej na dodatkowych informacjach, no i eliminować błędy nie tylko losowe, o czym powiedziałem. Moim zdaniem wciąż aktualne jest to, nie po raz pierwszy cytuję w moich pracach stwierdzenie niezującego już profesora Leslie'go Kisha – że nazbyt się koncentrowaliśmy przez dziesięciolecia na tzw. sampling error, czyli błędzie próbkowania, albo losowania, zamiast sięgnąć do tych błędów, które teraz okazują się dla nas niesłychanie trudne, a o błędzie próbkowania już dość dużo wiemy. Mahalanobis, słynny hinduski statystyk sprzed ponad 50 lat, twierdził już wówczas, że statystycy uważają błędy nielosowe za swego rodzaju dirty job, czyli brudną robotę, coś co nie jest dla nich. I proszę państwa, podaż informacji z drugiej strony, tutaj chcę powiedzieć także, że GUS bardzo odważnie idzie w tym kierunku, jak chodzi o kombinację źródeł danych, o korzystanie z wielu źródeł danych. W tym opracowaniu jeszcze chyba za czasów prezesury pana profesora Janusza Witkowskiego tutaj obecnego, opracowana została ta metodyka, która mówi o tym, że tam gdzie to możliwe, sięga się do wielu źródeł informacji. I właściwie my w rozwoju statystyki, nie wiem, czy pan profesor Witkowski by się zgodził, ale myślę, że myśmy przeskoczyli troszkę etap nazywany register-based statistics. Jeszcze parę lat temu wydawało nam się, że ta integracja będzie prowadziła przede wszystkim do szerszego wykorzystania danych urzędowych i sobie damy radę z błędami, o których teraz mówiłem. Tymczasem dość szybko pojawiło się nowe pojęcie Big Data i teraz jakby ta koncepcja register-based statistics stała się tylko drobnym elementem czegoś znacznie poważniejszego. Jakie jest główne wyzwanie z tym związane? Mówiąc o integracji źródeł danych, o kombinacji źródeł danych, to przede wszystkim poważnym wyzwaniem jest brak ugruntowanego i powszechnie akceptowanego podejścia teoretycznego. To się rozwija, bo jest podaż informacji, jest popyt na te informacje, ale wciąż brakuje dobrych rozwiązań teoretycznych, czyli mówiąc najprościej – brakuje jakiegoś dobrego modelu matematycznego. I trochę o Big Data teraz powiem, ale już krótko, bo mam mało czasu. Duże zbiory danych – jak wiadomo – rzadko są jednorodne. Tu dzisiaj była mowa o tym, że te modele trudno byłoby odrzucić z tego powodu, że nie spełniają one klasycznych założeń statystycznych. Sam Alan Greenspan, którego tutaj cytuję, po kryzysie roku 2007-8 powiedział, że gdyby te modele były szacowane na podstawie dłuższych szeregów czasowych, to może wcale nie byłyby takie mało skuteczne, jak się w końcu okazały. Jeżeli chodzi o Big Data, to tutaj parę słów dosłownie. Proszę państwa, tutaj głównym naszym oczekiwaniem jest wskazanie, jaka treść poznawcza wypływa z informacji dotyczących korelacji. Autorzy książki, do której się odwołuję, piszą, że korelacje są sercem Big Data. Ale widzę tu zagrożenie poważne, mianowicie powstawanie pozornych korelacji. No i to, co jest najpoważniejszym w moim przekonaniu zagrożeniem, tu jest cytat z książki tych autorów, którą

przed chwilą pokazywałem, to jest sugerowanie, że człowiek zadowolony się poznaniem rzeczywistości bez szukania przyczyn, bez zrozumienia przyczyn. To byłoby jak sądzę coś co nazwać by trzeba dehumanizacją świata i naszego życia. Trudno zaakceptować taką wizję całego i sądzę, że w tym kierunku to rozwijać się nie będzie. No i ostatnie wyzwanie – niepełna adekwatność metod wnioskowania. W referacie moim jest więcej na ten temat. Jest to bardzo poważny problem – twórcy statystyki, wnioskowania statystycznego, które powstawało na przełomie XIX-XX wieku w ogóle nie wyobrażali sobie tego, że możemy dysponować takimi dużymi zbiorami danych. Teraz jakby prześledzić, jak działa klasyczne testowanie hipotez, to okaże się, że mamy poważne bardzo wyzwania, które przed nami stoją. I przechodzę wobec tego do wniosków, dwa ostatnie wnioski. Wydaje mi się, że oba podejścia, klasyczne badania statystyczne oraz techniki eksploracji danych, będą jeszcze przez długi czas komplementarne. Nie trzeba ich koniecznie traktować jako podejść konkurencyjnych. W niektórych zastosowaniach, na przykład w predykcji, koncepcja i praktyka Big Data będzie stopniowo wypierała badania próbkowe. Widzimy już te wszystkie predictive statistics w różnych dziedzinach, w kryminalistyce, ale i w życiu codziennym, na przykład w zachowaniach konsumentów, gdzie odgrywają one istotną rolę. Tam, gdzie z kolei potrzebna jest duża precyzja szacunku, tam nadal będą dominowały badania próbkowe, ale sięgać będziemy do kombinacji wielu źródeł danych, w tym do Big Data. Dziękuję bardzo.

Profesor Bogdan Nogalski: Bardzo dziękuję. I poproszę pana profesora Krzysztofa Jajugę.

Profesor Krzysztof Jajuga: (aut.) Szanowni państwo, dzień dobry. Chciałem podziękować za wyróżnienie w tym panelu, znamienici przedmówcy, nie wiem co ja mam tu jeszcze dodać do tego, ale może się coś uda. Ja w momencie kiedy z Panem Profesorem Gorynią, który jeszcze jest na sali chyba, ustalaliśmy, że będę mówić o klasyfikacji dyscyplin. Przyjąłem taki tytuł, a potem okazało się, że o czym innym będę mówił, ale to może dobrze. Ja generalnie jestem przeciwnikiem silosów generalnie. Ja tu reprezentuję po pierwsze Komitet Statystyki i Ekonometrii, po drugie Komitet Nauk o Finansach, Pani Profesor Zaleska prosiła, żebym nawiązał do tego. Ale jestem też członkiem Komitetu Nauk Ekonomicznych. Wydaje mi się, że problem klasyfikacji dyscyplin, niezależnie od problemu bieżącego, o którym pewnie Pan Profesor Gorynia będzie chciał powiedzieć, to znaczy tego, co do 18 marca ma się stać, jeśli chodzi o dyscypliny, sądzę, że jest to problem *passé*, w dłuższej perspektywie. Dlatego ja trochę będę mówił też o przyszłości i uważam, że wiele rzeczy się będzie zmieniać. I to, co nazywa się interdyscyplinarnością będzie właściwie koniecznością. Ale też powiem, co rozumiem przez interdyscyplinarność. Żeby spełnić żądania Pana Profesora Goryni, to tutaj powiem trochę o klasyfikacji dyscyplin. Jest taki słynny artykuł, współautorstwa Zingalesa, jeszcze sprzed kryzysu, który dotyczy właśnie tego, z jakich obszarów powstawały artykuły, które miały największe cytowania. I tu państwo widziecie przemiany, jakie zaszły między od 1970, występuje dominacja dwóch obszarów, które akurat tu mogę trochę reprezentować: finansów i szeroko rozumianej ekonometrii. Również proszę zauważyć, że jeśli chodzi o udział kluczowych rodzajów artykułów, zdecydowanie się to zmieniło z tak zwanych teoretycznych na empiryczne. Natomiast oczywiście kryzys spowodował, że moim zdaniem są takie cztery główne rzeczy, które po prostu objawiły się w kryzysie, za które nie jesteśmy lubiani jako ekonomiści. Ja nie chcę, żebyśmy się rozliczali teraz z przeszłością, że patrzymy w przyszłość. Więc rzeczywiście modele, które przyjmowano dawniej – to było wygodne, ale te modele mają po prostu kosmiczne założenia. Ja często obserwuję na takich świetnych konferencjach, występują młodzi naukowcy, którzy chcą mieć artykuł w wysoko punktowanym czasopiśmie. Oni drążą problem, który jest bardzo wąski, drążą go bardzo głęboko, ale odjeżdżają całkowicie od rzeczywistości. To chyba nie powinno tak być, będę dalej o tym mówił. Dalej – modele, które powstawały, niekoniecznie muszą to być modele stricte matematyczne, to mogą być modele dane w postaci logicznej, to są modele, które były nieodporne na zmiany, to widać było w 2007 roku chociażby. Dalej, było również to, że tych problemów praktycznych nie rozważano. I wreszcie właśnie chyba jednak było relatywnie (to wszyscy tu podkreślili), niewielkie uwzględnienie tych niemainstreamowych rzeczy. Dwie klasyfikacje, a właściwie nawet trzy, są tu najbardziej znane, państwo macie je na slajdach, to jest szanowana klasyfikacja JEL, tyle tylko, że jak weźmiemy artykuły, to widzimy, że tych kodów tam często jest po

kilka, ponieważ jest to klasyfikacja rozmyta. Czyli czy tak naprawdę to jest klasyfikacja rozłączna? No nie jest. To jest jedna klasyfikacja, zresztą ona się zmienia co roku, ale to w zasadzie jest w ramach tych samych grup. Druga klasyfikacja to jest klasyfikacja na potrzeby grantów, państwo też wiecie, że jak ona została przeszczepiona na grunt polski, to okazało się, że są problemy, bo później mówi się, że skierowany wniosek do niewłaściwego panelu, bo on gdzieś jest pośrodku. No i trzecia klasyfikacja, to ja wziąłem za Assarem Lindbeckiem. On do 2007 dokonał klasyfikacji tych noblowskich rzeczy, później brakuje. Ja pozwoliłem sobie uzupełnić i z tego wychodzi, że generalnie trzy obszary mają bardzo dużo noblistów. Jest to oczywiście klasyczny obszar makroekonomiczny, ekonometryczny, finansowy, no i jeszcze można powiedzieć, że jest czwarty obszar, który się nazywa teorią gier. Jeszcze jak państwo zobaczycie, to też jest taka tendencja, że coraz więcej się pojawia nie mainstreamowych rzeczy. Czyli że pewnie Nobel kiedyś będzie za ekonomiczną teorię prawa, bo jeszcze tego nie było. Za behawioralne były, za neuroekonomię chyba jest za wcześnie, ale w każdym razie w tym kierunku to pewnie idzie. Jeśli byśmy popatrzyli na te subdyscypliny, przepraszam za zwrot, ilościowe, czyli statystykę, ekonometrię – to widać, że jest bardzo duży wzrost możliwości zastosowań. To co kiedyś było właściwie zastosowane tylko do makro, tak naprawdę gdzie były dane, w tej chwili jest nieograniczona możliwość zastosowań. Dalej, przenikają się metody z różnych subdyscyplin, na przykład teraz jest taki obszar, który jest mocny – social networks. To się rodziło nie w klasycznej ekonometrii, nazwijmy tej po Tinbergenie, Frischu. Dalej, standardem są chyba empiryczne badania ilościowe, ponieważ tych empirycznych jest chyba coraz więcej w artykułach, więc w zasadzie to jest standard w artykułach. Chyba, że ktoś jest bardzo osobą znaną i może sobie pozwolić, na napisanie artykułu bardzo przeglądowego, no to wtedy nie musi być chyba tych badań empirycznych. Dalej, proszę państwa, rozwój technologiczny, nie komentuję Big Data. Dla mnie też kluczowym problemem jest, co profesor Szreder troszeczkę poruszył, czy to ma być to, co zwykle bywało dawniej, czyli tak zwana konfirmacyjna, czyli potwierdzająca analiza danych – mamy hipotezę i dane mają to potwierdzić; czy też, co zaczyna dominować, analiza eksploracyjna. Ona przed Big Data oczywiście była, bo metody nieoparte na założeniach funkcjonowały, natomiast Big Data przyniosły dodatkowe możliwości w tym sensie. No i rzeczywiście, jeśli to ma się wszystko tylko opierać na różnych korelacjach to pewnie 90% z tego nie będzie użyteczne, bo nie tylko chcemy te korelacje odkryć, ale chcemy je wyjaśnić, bo praktyk się tego domaga. No i jeszcze chciałbym powiedzieć to, co tutaj też się pojawiło – ryzyko modelu. Uważam, że w tych narzędziach ilościowych jest konieczność zawsze podawania ograniczeń, to znaczy jakie jest ryzyko modelu, to znaczy co by było, gdyby to np. rozkład nie był wielowymiarowym rozkładem normalnym. Naszym obowiązkiem jest przynajmniej wspomnienie o tym. Jeśli chodzi o finanse, proszę państwa, tutaj głównie siła napędowa jest od strony ryzyka, to znaczy nowe rodzaje ryzyka, ryzyko systemowe, to jest w tej chwili ważny obszar. I tutaj tak samo jest ryzyko modelu. Proszę państwa, moim zdaniem, finanse akurat mają tę chyba zaletę, że jednak jest tutaj dużo robione na potrzeby praktyki, tutaj często jest tak, że te pomysły są szybko weryfikowane, po drugie, naukowiec robi to w banku, w dziale badań i pod tym szyldem, i z praktykami z banku, a nie ze swoimi doktorantami, to pytanie, gdzie jest tworzona ta teoria, ta metodyka? To znaczy wydaje mi się, że powinniśmy jednak zdać sobie sprawę, że rzeczywistość się bardzo szybko zmienia i otoczenie się zmienia. Ja chciałbym o tym dwa słowa powiedzieć, po pierwsze o finansowych konsekwencjach choćby tak zwanych fintechów. Słowo fintech stało się popularne w ostatnich trzech latach, ale to nie znaczy, że to są ostatnie trzy lata, bo to było już wcześniej, tylko nie było tak nazwane. Fintech to zastosowanie nowoczesnych technologii, które robią różne rzeczy, między innymi coś takiego, jak automatyzacja procesów. Ktoś tu użył takiego sformułowania, że 50% zawodów zniknie. Oczywiście że tak będzie i wiemy, jakie to są zawody. Dlatego tłumaczenie, żeby uczyć studentów pod aktualny rynek pracy, to jest absurdalne. Trzeba ich uczyć zupełnie czego innego, tylko to jest trudne. To jest pierwsza rzecz. Dalej, przeżyją te rozwiązania, które są zindywidualizowane, czyli coraz więcej będzie rzeczy zindywidualizowanych na konkretnego odbiorcę, tak będzie rynek konsumencki też wyglądał. Proszę państwa, z indeksu Standard and Poor's w ostatnich kilkunastu latach zniknęło 41 firm konsumenckich, albo zbankrutowały, albo zostały przejęte. I prognozuje się, że następne 50% zniknie w ciągu kilku lat. Zmienia się ten rynek, jest zindywidualizowany. Bardzo dużo się dzieje właśnie w sieciach, np. w sieciach zdecentralizowanych, to jest już w tej chwili naturalne i myślę, że postęp w tym zakresie będzie coraz szybszy. Teraz inny problem, czy ekonomia to ma być nauka normatywna, czy deskryptywna, czy ma być weryfikacja teorii,

czy eksploracja danych, czy ma to być nauka formalna, czyli skwantyfikowana, czy to ma być czysto społeczna nauka. Myślę, że prawda jest jednak pośrodku, ja bym się tak nie bardzo opowiadał, że to tylko ma być nauka społeczna, to co ktoś przywoływał tutaj, że to jest sztuka tylko i wyłącznie. Natomiast teraz troszkę o tej interdyscyplinarności jeszcze chciałbym powiedzieć, bo to się pojawiło wiele razy. Ja ją rozumiem dwojako, to znaczy po pierwsze jest ta interdyscyplinarność, kiedy inne dziedziny starają się wyjaśnić zjawiska nasze ekonomiczne i to musi być, musimy korzystać, korzystamy. Psychologia, socjologia, bardzo dużo jest z kulturoznawstwa. Ale z drugiej strony ja bym tutaj troszeczkę ostrzegał przed czymś takim, bo pojawił się też jeden taki obszar, w którym mówi się o odkrywaniu praw ekonomii, bez znajomości tego co jest w ekonomii. Jest taki obszar wkraczający brutalnie w ekonomię, myślę, że to nie o to chodzi. Chodzi o współpracę. Ale z drugiej strony jest też odwrotnie, czyli beckerowskie podejście, czyli z punktu widzenia ekonomii staramy się wyjaśnić inne zjawiska, socjologiczne i tak dalej, no to jest dyskusyjne oczywiście. No i na koniec jeszcze powiem, że nie mogę się nie odwołać do edukacji. Profesor Wilkin wspominał o edukacji, co mi się bardzo spodobało, bo uważam, że nauka i edukacja jakoś są z sobą związane. Jeśli robimy badania naukowe, to też trochę po to, żeby najpierw może przekazywać doktorantom, a później, żeby to wchodziło być może na niższy poziom, nawet na poziom „general public”. I uważam, że tutaj takie zmiany zachodzą, jak przede wszystkim medializacja. Czy tym zajmujemy? Nie bardzo jeszcze. Dalej, sama krótkoterminowość podejmowania decyzji. Dalej, zakłada się czasem, że to wszystko się będzie odbywać tak samo, jak było kiedyś. Dalej, pokolenie Z, które zupełnie inaczej myśli, któremu trzeba będzie inaczej, nawet nie mówię wykladać, tylko w ogóle inaczej prowadzić zajęcia, rosnąca obrazkowość odbioru. Dalej, przemiany na rynku pracy. Musimy się odnieść do gospodarki dostępu i do uberyzacji. Są dwie siły, które działają i to chyba świat idzie w tym kierunku. Są mega korporacje, one rządzą, mają dłuższe perspektywy niż kraje. Czy tylko, zostanie Amazon z Alibabą, czy jeszcze będzie Google i tak dalej, tego nie wiemy. Czy zdominuje to sztuczna inteligencja. Kilkanaście godzin temu odszedł Stephen Hawking, który ostrzegał, ale też Musk i Gates. Będą nowe trendy w edukacji, na pewno odejście od klasycznych form, musimy chyba się przestawić powoli.

Profesor Bogdan Nogalski: Koniec, tak? Dziękuję pięknie. Proszę państwa, w miarę czas utrzymaliśmy, choć 5 minut nam uciekło, ale to te problemy techniczne ze znalezieniem slajdów. Otwieram dyskusję, bardzo proszę. Proszę się przedstawić, bo nie wszystkich znam. Możemy kogoś poprosić z mikrofonem? Proszę. Prosimy o uwagę.

Dr Andrzej Jakubowicz: (aut.) Już przedstawiam się. Andrzej Jakubowicz, obecnie jestem związany z PTE jako członek Rady Naukowej, jak też z Samorządem Polskiej Izby Biegłych Rewidentów. Najbardziej, najdłużej zajmowałem się zawodowo jako nauczyciel akademicki z dziedziny rachunkowości. I tu upominam się o tę dziedzinę - o rachunkowość i analizę działalności gospodarczej. Te nazwy w ciągu tych dwóch sesji jeszcze nie padły, a przecież te dwie dziedziny są podstawą zarządzania. Zarządzanie nie istnieje bez informacji, bez danych. Zastrzegam się że nie znam referatu, przynajmniej wszystkich nie znam, ale uważam, że dyscypliny zwane ilościowymi zasługują żeby być przynajmniej subdyscyplinami. Mam na myśli rachunkowość, statystykę i analizę działalności gospodarczej. Nie chciałbym rozwijać tematu - szerzej odniosłem się do umieszczenia rachunkowości w klasyfikacji nauk na seminarium w PTE które odbyło się na ten temat niedawno. W każdym razie rachunkowość ma potężne zaplecze, potężną literaturę, wielkie nazwiska w przeszłości i obecnie. Już dawno temu profesor Kossuth z SGH napisał książkę "Rachunkowość jako nauka", ale to jest zamierzchna przeszłość. Wiele prac naukowych powstało już w czasach bieżących. Profesora Sudola wiąże właśnie z tą dziedziną, nie wiem czy słusznie, ale dotychczas tak mi się kojarzy. Więc mam nadzieję, że w swoim referacie rachunkowość też umieścił. Dziękuję bardzo.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Bardzo proszę, kto z państwa? Pan profesor Zając, ale proszę podejść i pan profesor... Mikrofon.

Profesor Czesław Zając: Ja chciałbym postawić pytanie, ale zanim je sformułuję, bardzo króciutko w nawiązaniu do poprzedniego panelu. Mianowicie, w wypowiedziach pana profesora Fiedora, pana profesora Wilkina, Wojtyny... Przedstawił mnie już. Czesław Zając, Uniwersytet Ekonomiczny we

Wrocławiu. W wypowiedziach w trakcie poprzedniego panelu usłyszeliśmy, że ekonomię charakteryzują między innymi dyscyplinarność, złożoność, ekspansja podejścia behawioralnego, pluralizm metodologiczny i metodyczny, wieloparadygmatowość, czy paradygmatyczność, multiinstrumentalizm badawczy i tak dalej, wreszcie też utylitaryzm, użyteczność. I ja mam pytanie wobec tego, gdybyśmy... to było w kontekście rozważań o ekonomii, tutaj mamy rozważania na temat nauk o zarządzaniu, finansów, pan profesor Szreder na temat ekonometrii, statystyki. Ja wobec tego mam takie pytania do panów panelistów, bo gdyby popatrzeć na te wyróżniki, jak ja je nazywam, to w zasadzie na pewnym poziomie ogólności my te same wyróżniki możemy przypisać i naukom o zarządzaniu, także finansom i gdybyśmy mówili o dyscyplinach w zasadzie wszystkie te elementy występują, natomiast myślę, że chyba, jeżeli wjedziemy na wyższy poziom szczegółowości, to możemy odnaleźć wyróżniki, które na przykład odróżniają nauki o zarządzaniu od ekonomii, czy finanse od ekonomii. Jeżeli to możliwe, to prosiłbym o odpowiedź na pytanie, co odróżnia tak naprawdę te dyscypliny? Jakie są wyróżniki tych dyscyplin? Dziękuję bardzo.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Pan profesor Witkowski. Potem pan profesor Czyżowicz, potem.

Profesor Janusz Witkowski: (aut.) Janusz Witkowski, Komitet Nauk o Pracy i Polityki Społecznej oraz Komitet Statystyki i Ekonometrii. Przede wszystkim chciałbym podziękować organizatorom i panu przewodniczącemu za to, że do dzisiejszej debaty został włączony temat poświęcony roli, znaczeniu badań statystycznych. I słusznie, gdyż są one niezbędne zarówno do budowania wiedzy empirycznej, jak i do rozważań teoretycznych. Profesorowi Szrederowi dziękuję w szczególności, za to, że nie tylko jest znakomitym użytkownikiem danych statystycznych, ale także pomaga statystyce w rozwiązywaniu problemów metodologicznych, o których częściowo dzisiaj mówił. Są to zresztą problemy uniwersalne statystyki oficjalnej występujące nie tylko w Polsce. Osobiście mam nadzieję, że w tym gronie nie muszę mówić o roli i znaczeniu informacji statystycznej. Świadomie mówię o informacji, a o nie o badaniach, co jest istotne w kontekście dzisiejszej dyskusji, kiedy podkreślamy konieczność łączenia rozważań teoretycznych z praktyką, kiedy mówimy o wykorzystaniu wiedzy teoretycznej dla potrzeb rozważań empirycznych i potrzeb praktyki, ale także odwrotnie - przy tworzeniu wiedzy teoretycznej na podstawie doświadczeń empirycznych. No i właściwie bez informacji, dodam statystycznej, bez umiejętności obiektywnej obserwacji tej rzeczywistości, trudno konstruować uogólnienia, trudno budować i osiągać sukcesy teoretyczne. Świadomie więc powiedziałem o roli i znaczeniu informacji statystycznej bo to ona stanowi podstawę wiedzy empirycznej, a badania statyczne są w gruncie rzeczy źródłem danych dla tej informacji. Pan Profesor Szreder bardzo słusznie uwzględnił w swoich rozważaniach nie tylko badania statystyczne, ale także i inne źródła danych, które stanowią podstawę informacji. A na podstawie tej informacji statystycznej budujemy wiedzę, która jest niezbędna dla dalszego procesu badawczego. W pełni zgadzam się, że z punktu widzenia obiektywnej wiedzy statystycznej, a tylko na takiej nam zależy, szczególnie wiarygodnym, rzetelnym i stanowiącym najważniejsze źródło informacji, są badania statystyczne. I zapewne z tego punktu widzenia profesor Szreder mówił o metodologii badań statystycznych jako podstawowym czynnikiem kształtującym jakość danych statystycznych. Chciałbym podkreślić, że w praktyce statystyki publicznej, ta metodologia jest dopracowana i realizowana na takim poziomie, który gwarantuje najlepsze rozwiązania stosowane w statystyce międzynarodowej. To dlatego, że jest ona wyznaczana standardami międzynarodowymi, znajduje się pod kontrolą instytucji europejskich (Eurostat i jego agendy), a także jest oceniana przez odpowiednie ciała funkcjonujące w ramach statystyki krajowej, takich jak komisja metodologiczna czy Rada Statystyki, ale przede wszystkim oceniana przez środowisko naukowe i wszystkich korzystających z danych statystyki publicznej. Problem, który natomiast nurtuje statystyków i użytkowników danych statystycznych sprowadza się do jakości informacji pochodzącej z badań statystycznych oraz innych źródeł wykorzystywanych dla celów statystycznych. Profesor mówił o Big Data, ale w gruncie rzeczy możemy mówić szerzej o alternatywnych źródłach informacji, w tym o danych administracyjnych, z których statystyka publiczna korzysta coraz szerzej. Nie tylko badania statystyczne stanowią zatem źródło informacji dla wiedzy statystycznej i wiedzy ogólnej. Świadomie wprowadziłem to rozróżnienie, które być może trochę komplikuje mój komentarz, ale uczyniłem to

dlatego, że na ogół używamy pojęcia badania statystyczne w szerokim znaczeniu, dla scharakteryzowania wszelkich źródeł danych. Tymczasem w rzeczywistości mamy do czynienia z wieloma źródłami, a badania stanowią jedno z nich. Problem jakości danych zależy więc od różnych czynników w zależności od konkretnego źródła danych. Niedoskonałości metodologiczne i błędy, o których mówił Profesor dotyczą w pierwszej kolejności badań statystycznych, ale musimy pamiętać także o dobrej jakości innych źródeł danych. Tym bardziej, że od pewnego czasu te alternatywne źródła danych stanowią rzeczywiście ważne źródło informacji dla statystyki oficjalnej. Ale w ostatnim czasie bardzo dużo mówimy o Big Data. Na forach międzynarodowych dyskusja na ten temat toczy się od wielu (przynajmniej 10) lat i ciągle zyskuje na znaczeniu. W moim jednak przekonaniu wykorzystanie Big Data dla celów statystycznych, jako alternatywnego źródła wiedzy, a także dla celów praktycznych, to jest jeszcze odległa historia. Zastosowanie w praktyce Big Data wymaga bowiem rozstrzygnięcia wielu problemów metodologicznych, ale także technicznych, informatycznych i prawnych (w tej chwili nie zawsze wiemy z czego i w jakim zakresie możemy korzystać). Największy jednak problem to ogromny zbiór danych, którego nie jesteśmy w stanie racjonalnie przetworzyć, jeśli nie będziemy mieli odpowiednich narzędzi, także informatycznych. Ale bardzo dziękuję panie profesorze za ten wątek, bo to jest nasza przyszłość, jeżeli chodzi o rzetelną wiedzę statystyczną. Dziękuję.

Profesor Bogdan Nogalski: Bardzo dziękuję. Pan profesor Czyżowicz. Proszę się przedstawić.

Profesor Wiesław Czyżowicz: (aut.) Wiesław Czyżowicz, Kolegium Nauk o Przedsiębiorstwie, Szkoła Główna Handlowa. Proszę państwa, mam inne trochę spojrzenie na to, o czym mówimy, o multidyscyplinarności, o ewolucji nauk ekonomicznych i chcę zwrócić uwagę na wszystkich na jedną ze stosunkowo młodych, nie wiem, kierunków, metod badawczych, coś co łączy w sobie multidyscyplinarność, ale również wielce praktyczną użyteczność, to jest ekonomiczna analiza prawa. W zasadzie o tym nie mówimy, a coraz szerzej akurat ta, nie wiem, subdyscyplina, której nie mamy jeszcze wprowadzonej, jako subdyscyplinę i się rozwija. I zaczyna odgrywać coraz większe znaczenie dla przedsiębiorstw, dla mikro-, makroekonomii i ekonomii międzynarodowej. Stawiam tylko ten problem, ponieważ, jako dyscyplina naukowa i dydaktyczna jest rozwijany między innymi w SGH. Jestem koordynatorem tego przedmiotu, mamy międzynarodową specjalizację „Ekonomicznej analizy prawa” jako „Law and Economics”. Myślę, że również w naukach ekonomicznych powinniśmy zająć się tym szerzej niż do tej pory. Dziękuję.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Pan profesor Bałtowski.

Profesor Maciej Bałtowski: Maciej Bałtowski, wydział ekonomiczny UMC w Lublinie. Ja mam pytanie do pana profesora Jajugi i do pana profesora Szredera w takiej sprawie – tu jak się idzie do tej sali, na dole stoi popiersie Oskara Langego. I starsi z nas, mocno starsi, ale może nie tylko, pamiętają, że pod koniec życia Oskar Lange napisał taki bardzo głośny tekst „Maszyna licząca i rynek” i jakby myślą przewodnią tego tekstu było to, że jak komputery opanują świat, to rynek będzie niepotrzebny, bo te decyzje syntetyzujące i lokacyjne poprzez komputery, poprzez przetwarzanie danych komputerowych będzie możliwe do przeprowadzenia. I teraz, przeczytałem parę tygodni temu tekst o tym, że Chiny, o których już była tu mowa, a szczególnie sam Xi ma taką oto ideę, żeby Big Data wykorzystywać do planowania gospodarczego zamiast rynku, to znaczy Facebook, Twitter, Google dostarczają, po przetworzeniu mogą dostarczyć tyle danych, że w gruncie rzeczy rynek może być niepotrzebny. Więc tutaj wraca, oczywiście oni się na Langego nie powołują, ale ta idea Langego jakaś wraca. Ja nie jestem specjalistą, ale tutaj padło to hasło Big Data i chętnie bym usłyszał, co panowie profesorowie na ten temat sądzą.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Pan profesor Wojtyna.

Profesor Andrzej Wojtyna: Andrzej Wojtyna, Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie. Ja chciałem tylko pytanie zadać jedno w miarę krótkie do profesora Czakona i do profesora Sudoła, chodzi mi o status

nauk o zarządzaniu. Czy biorąc pod uwagę te klasyfikacje, które przedstawił pan profesor Jajuga i patrząc na polską naszą dziedzinę do tej pory nauk ekonomicznych, czy zgodzą się państwo, to jest też prowokacyjne pytanie uprzedzam, że nauki o zarządzaniu są nadreprezentowane w naszej nauce? Pan profesor mocno tutaj, profesor Czakon, argumentował, że tyle studentów, że potęga, jeśli chodzi właśnie o zapotrzebowanie społeczne i tak dalej, ale to nie jest odzwierciedleniem też statusu do końca naukowego, prawda? A jak popatrzymy na nauki o zarządzaniu w tych strukturach klasyfikacyjnych, no to one tam chyba w literce M się wszystkie mieszczą i to jeszcze częściowo z częścią finansów. Podobne pytanie zresztą mógłbym do profesora Jajugi o status finansów, bo tam też [01:05:08], tam jest ekonomia finansowa de facto, a już finanse publiczne są na przykład w ekonomii publicznej i tak dalej. Ale chciałbym głównie tutaj, bo teraz już mamy trochę strukturę taką samoodtwarzającą się, że mamy już bardzo dużo profesorów, którzy z kolei wychowują nowych doktorów, no i ta domena nauk o zarządzaniu rozszerza się. I czy to jest na tle innych krajów i czy na tle tej klasyfikacji panowie uważacie, że jest to zjawisko do końca, powiedzmy, uzasadnione? Dziękuję.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Pani profesor Hejduk, proszę bardzo.

Profesor Irena Hejduk: Irena Hejduk, Szkoła Główna Handlowa, Kolegium Analiz Ekonomicznych. Proszę państwa, ja nie chciałam zabierać głosu, ale ostatnie wypowiedzi mnie do tego jakby zmotywowały, dlatego że i na poprzedniej konferencji wspólnej, którą mieliśmy w PTE i w trakcie dyskusji przewijają się takie wątki, które wynikają jakby z tego, że nie obserwujemy tego, co się dzieje w otoczeniu. A to otoczenie właściwie determinuje ogromne i daleko idące zmiany, również w dyscyplinach naukowych, o których tutaj była mowa. One się dzisiaj już pojawiły, a więc te właśnie wątki związane z Big Data, wątki związane z fintechem, o którym wspominał pan profesor Jajuga. Ale proszę państwa, nie wiem, czy wiecie o tym, że te właśnie zmiany wynikające z otoczenia, to co niektórzy nazywają narzędziami, rewolucją w obszarze multimediów, ona buduje nowy typ społeczeństwa. My mówimy o tym, że mamy do czynienia dzisiaj ze społeczeństwem [01:07:03], a więc społeczeństwo cyfrowe, które jest reprezentowane przez właśnie to pokolenie Z, milenialsów różnego typu, którzy nie absorbują wiedzy, którą my im dajemy w takim tradycyjnym, klasycznym ujęciu. Przecież, na co dzień obserwujemy zjawiska, które determinują nasz komfort życia, ekonomiczność i cały szereg innych elementów, które się tutaj przewijały, jako czynniki, które są uwzględniane w ramach poszczególnych dyscyplin. I co chodzi? Chodzi o to, że uberyzacja na przykład, albo [01:07:52], który się obecnie pojawia, często kojarzony tylko z krypto walutami, ale to może docelowo oznaczać i tutaj Azjaci wyraźnie pokazują, że może odstąpimy generalnie od tradycyjnych systemów płatniczych. Proszę państwa, niedawno wróciłam z Hong Kongu i na przykład nie mogłam pobrać pieniędzy z bankomatów, dlatego że tam się w tej chwili pobiera pieniądze z bankomatu, owszem, ale przez aplikację, a nie przez karty kredytowe, to co nam się w Europie się w głowie już nie mieści. Więc proszę państwa, chciałam tu zwrócić uwagę na te determinanty, które tradycyjnie mam zwyczaj lekceważyć. Ach, to jest narzędziowe podejście, to jest tylko informatyka – nie, to nie jest informatyka, ani narzędziowe podejście, tylko to jest ogromnie ważny czynnik, który będzie wskazywał na to, w jakim kierunku pójdą nauki ekonomiczne i wszystkie te dyscypliny, o których tutaj dyskutujemy, bo może okazać się, że te dyscypliny niektóre stracą na znaczeniu i wcale nie będziemy musieli ich rozwijać. Dziękuję.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Pan profesor Szapiro i zamykamy, proszę państwa, tę dyskusję, bo musimy trzymać się terminu, tu ewentualnie odpowiedzi i jeszcze ważną rzecz mamy do... Bardzo proszę panie profesorze.

Profesor Tomasz Szapiro: (aut.) Chciałbym skomentować wypowiedzi kilku przedmówców, które sprowokowały mnie do króciutkiego wywodu, który zaraz przedstawię. Otóż jestem ukształtowany przez taką wizję nauki, w której naukowiec działa motywowany pasją, szuka prawdy i nie interesują go szczególnie klasyfikacje lecz wynik. Żadne zarządzenia administracyjne gremiów naukowych i innych nie zmieniają tego, że ktoś w garażu będzie uprawiał prawdziwą naukę, a ktoś inny powiedzmy w akademickich wieżach, albo przybytkach nawet jeszcze bardziej znacznych – naukę mierną.

Jednak najpierw dygresja - dwa słowa o tworzeniu klasyfikacji. Świadomość, co to jest nauka, zwykle dociera do większości z nas w trakcie naszej naukowej drogi. Startujemy zwykle pod okiem swoich mistrzów, posłuszni. Potem imitujemy ich zachowania nie zawsze je rozumiejąc, ale w pewnym momencie awansując na drabinie akademickiej, może przy pierwszych recenzjach, zaczynamy szukać odpowiedzi na pytanie co to jest nauka. Tradycyjnie powiada się, że w nauce chodzi o prawdę i chodzi o metodę naukową, która jest gwarantem rzetelności prowadzącej do prawdy. Może to pogląd uproszczony, tradycyjny. Ale właśnie odniesienie do prawdy i do metody to naturalne pierwsze podejście do identyfikowania zasad podziałów na dyscypliny. Jeśli bowiem badania różnią metodą, to prawdopodobnie jest to jedno z ważniejszych powodów, żeby różniły się również klasyfikacyjną etykietą. W tym tradycyjnym kontekście bardzo była dla mnie intrygująca wypowiedź profesora Czakona o nauce bez prawdy. To dla mnie rzeczywiście jest wyzwanie intelektualne, bo nie wiem jak rozumieć nauki o zarządzaniu, skoro się prawdę z definicji wyeliminuje. Bardzo liczę na komentarz w tej sprawie w dalszej części dyskusji. Po wtóre, widzę naukę o zarządzaniu szerzej - ograniczenie nauki o zarządzaniu do korporacji jedynie, wyłączałyby z tej nauki badanie procesów zarządczych na przykład na etapie wspólnoty pierwotnej, albo innych, przyszłych struktur, kiedy być może korporacji nie będzie lub zmieni się ich pozycja w gospodarce.

Prawda i metoda naukowa, a tym bardziej ich różnicowanie, to pojęcia trudne w codziennym funkcjonowaniu. Wróćmy więc początkowego wątku nie w perspektywie pytania „co?”, ale - „po co?”. Do istoty problemu klasyfikacji docieramy zadając proste pytanie: skoro w zasadzie te dyscypliny – etykiety - nie są potrzebne naukowcowi, to komu są potrzebne? Otóż potrzebne są one społeczeństwu, które nie posługuje się hermetycznym językiem nowo tworzonych dyscyplin, a szuka w takich dyscyplinach szansy na atrakcyjne wykształcenie. Ten wątek pozostawię jednak na uboczu. Bardzo ważne bowiem jest też to, że dyscypliny potrzebne są regulatorom - podmiotom, które alokują środki na badania posługując się pojęciem dyscypliny. Ta ostatnia okoliczność wywołuje bardzo poważne napięcie wokół podziału dyscyplin, ponieważ de facto klasyfikacja dyscyplin wpływa na finansowanie badań. W rozwoju nauki obserwujemy zanikanie dyscyplin i w konsekwencji – spadek finansowania dyscyplin wcześniej atrakcyjnych. Prawdopodobnie na wymaginowane dyscypliny etykietowaną jako „ekonomia lampy naftowej” czy „zarządzanie postojami dorożek” nikt nie będzie chciał łożyć. Ale i odwrotnie - dyscypliny nie finansowane usychają.

W rzeczywistych sytuacjach w społeczeństwie nauki, jak sądzę mocne dyscypliny a raczej mocne środowiska naukowe związane z dyscypliną wygrywają niezależnie od kryteriów. Co to znaczy mocne środowiska? Posiadające reprezentacje w decyzyjnych ciałach kolegialnych, posiadające silną tożsamość, społecznie wyraziste, odważnie wchodzące w tematy z pogranicza. Przykładowo w wykładzie o ekonometrii słyszeliśmy o sieciach społecznych. Sądzę, że i socjologowie i informatycy spadli by z krzesła, gdyby usłyszeli, że sieci społeczne przedmiot ekonometrii. Ale ekonometria to właśnie przykład dyscypliny uprawianej przez tak mocne środowisko, że i badania operacyjne i obszar Big Data zawłaszcza. I dzięki temu, że jest środowiskiem mocnym, prawdopodobnie przetrwa pomyślnie walki o korzystne kasyfikacje, przynajmniej, jako członek tego właśnie PAN-owskiego komitetu pozwolę sobie z uśmiechem jej tego życzyć.

Natomiast pytanie poważne brzmi: jakie są operacyjne kryteria inne niż liczni wyznawcy i zaangażowani uczeni, pozwalające uznać, że obszar badań staje się dyscypliną? I takie kryteria istnieją, zarówno w pragmatyce skali europejskiej, jak i krajowej. Kryterium pierwsze, już wymienione to istnienie znacznej grupy uczonych, którzy identyfikują się z obszarem badań – przykładowo dzisiaj z Big Data, wczoraj z negocjacjami, identyfikowały się liczne środowiska. Kryterium drugie to pozytywna odpowiedź na pytanie czy te środowiska zbudowały kanały środowiskowej komunikacji, zwłaszcza – stowarzyszenia czy towarzystwa naukowe i periodyki naukowe wiążące się ze wspólnie akceptowanym obszarem badań? Wreszcie kryterium trzecie, to pozytywna odpowiedź na pytanie o wynik walki środowiska o instytucjonalizację – o własne ciała kolegialne nadające stopnie i tytuły naukowe, o wspólne wyznaczniki prestiżu naukowego i akceptowalne kodeksy postępowania? Myślę, że ten

wywód pozwala scalić bardzo interesujące, choć różne wypowiedzi w tek dyskusji w kontekście pragmatycznego wymiaru klasyfikacji.

Profesor Bogdan Nogalski: Bardzo dziękuję. Bardzo proszę na pytania, pan profesor?

Profesor Stanisław Sudół: Proszę państwa, jedną sprawę, bo tak w tym moim skrótowym wystąpieniu zapomniałem o tym, podkreślić, co uważam dla mnie bardzo ważne. Mianowicie należy wyodrębnić nauki o zarządzaniu z nauk ekonomicznych. Na całym prawie świecie jest w tej chwili management i jest economics, management science i economics science. Co prawda Niemcy, no utrzymuje się [01:14:43], ale to [01:14:48] odpowiada zarządzaniu, a [01:15:52] odpowiada ekonomii, bo to jest gospodarka narodowa. Osobiście jestem przekonany, że nauki o zarządzaniu muszą bardzo blisko współpracować z ekonomią, to jesteśmy najbardziej, najbliżsi krewni, ale niemniej powinno być tak jak jest już w tej chwili na świecie – oddzielnie jest ekonomia i oddzielnie jest zarządzanie.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję.

Profesor Wojciech Czakon: Bardzo dziękuję. Ja krótko na trzy pytania odpowiem. Na pytanie pana profesora Zająca chciałem zacytować, dlatego trzymam urządzenie, a nie kartkę, fragment mojego artykułu, tego na dzisiejszą konferencję. Mianowicie piszę w nim, że przedmiotem nauk o zarządzaniu jest działanie i dzieło człowieka, niedoskonałe i zmienne, odtwarzane z różnym efektem w czasie i przestrzeni. Odróżnia to nauki o zarządzaniu od badań nad dziełem i działaniem natury, odróżnia także od ekonomii skupionej na podejmowanych przez podmioty rynkowe decyzjach, bowiem nauki o zarządzaniu rozpoznają sposoby działania prowadzące lub nie do skutecznego wcielenia w życie tych decyzji. To jest pierwsza moja odpowiedź. Druga, chciałem podziękować panu profesorowi Wojtynie i tak może pół żartem, pół serio powiedzieć, że uświadomił mi, jak wiele łączy zarządzanie i ekonomię. My też mamy wrażenie, że ekonomiści są nadreprezentowani. Ale to było pół żartem, pół serio, a teraz odpowiadając może nieco bardziej konkretnie, poza instytucją nauki zarządzanie jest obudowane, jako jedno z bardzo niewielu, niezwyklej strukturą instytucjonalną, są tam firmy konsultingowe, które wyrosły z uniwersytetów w większości lub same prowadzą działania, jest tam prasa stricte biznesowa adresowana wyłącznie do managerów i do nikogo innego. I wreszcie, kategoria ulubiona krytyków zarządzania, czyli szamani, hochsztaplerzy i oszuści, oni też urosli na naszej dyscyplinie. Trzecia moja replika, bardzo dziękuję panu profesorowi Szapiro, który zwykle prowokuje mnie do dyskusji i ja nie powiedziałem, że prawdy nie ma. Ja powiedziałem, że prawda jest drugorzędna. Jeżeli mamy cztery paradygmaty, cztery dokładnie wyróżnione przez profesora Sułkowskiego, to w każdym z nich jest inna prawda. Nie mówię o prawdzie statystycznej, mówię o prawdzie uczestnika, o prawdzie badacza, o prawdzie wspólnej i o prawdzie zewnętrznej.

Profesor Bogdan Nogalski: No kłamię jak naoczny świadek.

Profesor Wojciech Czakon: To w naukach społecznych ma znaczenie, ale dla obiektu naszych badań znaczenia nie ma. I teraz podam tylko kwestie może do rachunkowości. Nauki o zarządzaniu uwzględniają siłę głupoty, głupoty pozbawionej informacji, nieskrępowanej niczym w swojej ignorancji. To jest dla nas obiekt badawczy i dlatego prawda nie ma znaczenia, bo moja prawda i tego kretyna, o którym w tej chwili myślę, to są dwie inne prawdy. Dziękuję bardzo.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Pan profesor Szreder.

Profesor Mirosław Szreder: (aut.) Proszę państwa, ja podzielam pewne obawy, które wiążą się z wykorzystaniem Big Data, ale chciałbym wyrazić krótko moje stanowisko. Wydaje mi się, że nie należy... Albo inaczej, należy unikać niedoceny tych zagrożeń, o których mówiłem, ale z drugiej strony należy też unikać przeceniania tych zagrożeń. Otóż podam dwie pozycje książkowe i autorów, którzy reprezentują jedno i drugie stanowisko. Otóż ta pozycja „Big Data. Rewolucja, która zmieniała

nasze życie...” i tak dalej, to co prezentowałem tutaj w referacie, tam autorzy jednak wydają się nie doceniać tych zagrożeń, które my widzimy już dzisiaj, mianowicie między innymi zakładanie, że człowiek nagle przestanie interesować się przyczyną, czy przyczynowością tego świata. To jest nie do pomyślenia, a oni przechodzą obok tego do porządku dziennego i właściwie mówią: musicie, czy musimy się przestawić na to i mówią: let data speak for themselves – niech dane mówią za siebie. To, co dane powiedzą, to bierzmy. Z tym stanowiskiem się stanowczo nie zgadzam. Natomiast z drugiej strony jest na rynku naszym, przetłumaczona też na język polski, praca brytyjskiej autorki O’Neil – „Algorytmy masowej zagłady. Jak Big Data niszczy demokrację i powiększa nierówności”, chyba. Ja krótko ją omówiłem w bieżącym numerze „Wiadomości Statystycznych”. Z tego, co pamiętam, jest tam na pewno odrobina przesady w tym, że krytykuje się na przykład rankingi uczelni, nazywając to przykładem jak Big Data szkodzi szkolnictwu, krytykuje się także testy dla nauczycieli zakładając, że to jest jedyna forma oceny pracy nauczycieli. Kiedy jest jasne, że to może być zaledwie jedna z takich form oceny i problem nie jawi się już taki drastyczny. Natomiast tam są niestety przykłady, które mrożą krew w żyłach, kiedy pisze o tym jak niektórzy skazani za drobne przestępstwa, ciemnoskórzy Amerykanie wpadają w swego rodzaju pętlę, z której nie mogą się wydostać, na skutek tego, że tak wiele informacji o nich posiadają różne urzędy i różne instytucje. I to jest taka pułapka, w którą wpadają. Z kolei jest, moim zdaniem, trochę przesady, kiedy pisze o tym, że Big Data jest odpowiedzialny, albo jest jednym z głównych czynników odpowiedzialnych za nierówności dochodowe ludności. Moje stanowisko jest podobne jak wyrażone tu przez profesora Witkowskiego – my, jako statysty podchodzimy spokojnie do tego nowego zjawiska i szukamy w Big Data raczej wsparcia dla tych podstawowych źródeł danych, którymi dla nas są albo pomiar jednostek populacji, albo próby. Dziękuję.

Profesor Bogdan Nogalski: Krzysztof, chcesz?

Profesor Krzysztof Jajuga: (aut.) Tak. Dwa słowa Panu Profesorowi Bałtowskiemu w pierwszej kolejności odpowiem. Ja jestem generalnie przeciwnikiem zbyt daleko posuniętej sztucznej inteligencji. I ostrzeżenia. Hawking, Gates i Musk przedstawiają w pewnym sensie wiarygodnymi ostrzeżeniami. Myśli się tak, że będziemy mieli „apkę”, coś ściągniemy coś i już będziemy mogli w ten sposób inwestować i tak dalej, to się nazywa robo advising. Myślę, że musi być nad tym jednak człowiek. Automat szybko przeanalizuje dane i pokaże to, czego człowiek nie da rady szybko przeanalizować. Ale człowiek musi rzucić na to okiem. To samo jest w medycynie, „doktor Watson” przetwarza te dane, ale później jest ktoś, kto postara się to wyjaśnić. Ja jestem tutaj w tym sensie sceptycznie nastawiony do tego, że te liczby zmieniają świat. Technologia zmienia ludzi, a oni dramatycznie będą zmieniać się, z tym problemem będziemy musieli się zmagać. I trzecia rzecz, odpowiem Profesorowi Czakonowi, jak to jest z tym konsultingiem. Pan Profesor Czakon sobie tak lekko powiedział – konsulting to tylko zarządzanie. Ja chciałbym zwrócić nieśmiało uwagę, że konsulting się robi też w finansach i on jest często bardziej przydatny do tego, żeby nie upaść jako firma. Wiele polskich firm miało wspaniałe strategie zarządzania i tak dalej, później jeden podpis pod kontraktem finansowym powodował, że firma upadała. Prosił bym zatem trochę umiarkowanie z tym poglądem.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Pani profesor Lubińska, jedno zdanie.

Profesor Teresa Lubińska: Ja tylko chciałam podziękować panu profesorowi Sudołowi, że powiedział to, na co ja cały czas czekałam. Jak na świecie dzielą się ten nauki i po co my musimy tyle dyskutować, skoro świat się rozwija w naukach ekonomicznych i bierzmy stamtąd wzorce. Dziękuję bardzo.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. I ostatnie zdanie Nestora, proszę.

M: Jedno zdanie, bo ktoś z państwa się upominał o rachunkowość, gdzie ta rachunkowość będzie w tej klasyfikacji nauk. Ja osobiście uważam, że rachunkowość jest częścią zarządzania. Nie można zarządzać nie mając ewidencji.

Profesor Bogdan Nogalski: Dziękuję. Proszę państwa, serdecznie dziękuję, ale jeszcze nie kończymy, bo skoro tu już jesteśmy, jako środowisko, to chcielibyśmy państwa poprosić o pewne wsparcie w nawiązaniu do tego, o czym również mówił pan profesor Gorynia. Mianowicie do 18 marca musimy określić swoje stanowisko wobec tej propozycji, którą urzędnicy nam rzucili na biurko odnośnie, jak ma wyglądać dziedzina nauk społecznych i jakie mają być w niej dyscypliny. Chcielibyśmy po prostu tutaj wspólnie, może nie tyle przedyskutować, bo argumenty tutaj cały czas się pojawiają, natomiast pan profesor Gorynia przedstawi po prostu naszą propozycję. Proszę.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Proszę państwa, akurat wyszedł Pan Profesor Tomasz Szapiro, a to, co chciałem powiedzieć, koresponduje z jego wypowiedzią. Nauka tak jak my ją rozumiemy i chcemy uprawiać nie zna granic, tylko potem na końcu okazuje się, że chcemy mieć doktorat w takiej dyscyplinie, habilitację w takiej, a profesurę w takiej dziedzinie. Myślę, że wszyscy z państwa, którzy jeszcze nie zapomnieli o tym, na czym to polega przyznają, że jednak klasyfikacja dyscyplin z powodów bardzo praktycznych ma znaczenie. Termin naszej konferencji zbiega się akurat z terminem konsultowania propozycji klasyfikacji przez pięć gremiów łącznie, to jest KRASP, CK, KRUE, KEJN i Radę Polityki Naukowej. Te ciała współpracują z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego przy tworzeniu nowej klasyfikacji dyscyplin, która ma obowiązywać w Polsce. Ma ona być użyteczna dla celów awansu naukowego. Jeśli chodzi o finansowanie badań, o których mówił profesor Szapiro, to jest to odrębna kwestia dlatego, że tam obowiązuje klasyfikacja NCN-u., Szeroko rozumiane środowisko przedstawicieli nauk ekonomicznych w Polsce i przedstawicieli także innych dyscyplin zostało poproszone o zaopiniowanie wypracowanych propozycji klasyfikacyjnych. Jak wiemy, planuje się, że szeroko rozumiane nauki ekonomiczne mają być umiejscowione w dziedzinie nauk społecznych, a więc obecna dziedzina nauk ekonomicznych, jako taka przestanie istnieć. Wydaje się, że większość zebranych tutaj osób interesuje pozycja numer pięć na pokazanym slajdzie – nauki ekonomiczne jako nowa dyscyplina miałyby zastąpić dwie dzisiejsze dyscypliny: ekonomię i finanse. Druga propozycja polega na tym, żeby utworzyć dyscyplinę nauki o zarządzaniu i polityce publicznej. Miałyby ona obejmować dzisiejsze nauki o zarządzaniu, nauki o polityce publicznej oraz część towaroznawstwa. Myślę, że z zadowoleniem należy zauważyć, iż pojawiła się tutaj taka dyscyplina, której wcześniej nie było – geografia społeczno-ekonomiczna i gospodarka przestrzenna, która w pewnym zakresie może się wiązać z zainteresowaniami naukowymi niektórych osób tutaj obecnych. Chciałbym teraz państwu przedstawić moje rozumienie racji stanu naszego środowiska, w odniesieniu do zaproponowanej klasyfikacji. W projekcie ustawy 2.0 zapisane jest, że każda dyscyplina będzie miała trzech reprezentantów w Radzie Doskonałości Naukowej. Można więc powiedzieć, że gdyby nie ten zapis, to prawdopodobnie bylibyśmy bardziej skłonni do zaakceptowania przedstawionej propozycji. Chodzi jednak o to, by środowisko przedstawicieli nauk ekonomicznych uzyskało godną reprezentację liczbową w tej Radzie Doskonałości Naukowej, bo ta Rada będzie pełnił funkcje częściowo podobne do tych, które pełni dzisiaj CK w procedurach awansowych. Chodzi więc o wypracowanie wspólnego stanowiska, najlepiej przez aklamację, takich ciał, jak – sekcja druga Centralnej Komisji, czyli sekcja nauk ekonomicznych, Konferencja Rektorów Uczelni Ekonomicznych i sześć komitetów PAN, które są oficjalnie reprezentowane na dzisiejszej konferencji. Myślę, że jest to bardzo dobra, miarodajna, najlepsza reprezentacja środowiska. Wczoraj obradowała Sekcja Nauk Ekonomicznych Centralnej Komisji, w miniony weekend odbywało się posiedzenie KRUE. W uzgodnieniu z tymi gremiami chciałem państwu zaproponować przyjęcie stanowiska, które za chwileczkę wyświetlę na ekranie, ale najpierw chciałem w dwóch zdaniach powiedzieć, na czym by ono miało polegać. Otóż, chcemy zawioskować, żeby nie tworzono nowej dyscypliny nazwanej nauki ekonomiczne, ale żeby dyscyplina obejmująca dotychczasową ekonomię i finanse, nazywała się ekonomia i finanse. Myślę, że ekonomistom nic nie ubędzie, tak samo jak przedstawicielom finansów, jeśli znajdziemy się w jednym szeregu. Chciałbym podkreślić, że ta propozycja jest wstępnie pozytywnie zaopiniowana przez sekcję II CK oraz przez KRUE. Jeśli chodzi natomiast o nauki o zarządzaniu i polityce publicznej, to jest propozycja, aby przyjąć nazwę – nauki o zarządzaniu i o jakości – to ‘i o jakości’ ma stanowić surogat dzisiejszego towaroznawstwa. Dodatkowo jeszcze byśmy chcieli zapisać stanowisko, że elementy polityk, czy polityki publicznej, o których mówi się tutaj w tej proponowanej nazwie, są obecne i w ekonomii, i w finansach, i nawet trochę w zarządzaniu, a także w geografii społeczno-ekonomicznej i gospodarce przestrzennej. Po przedstawieniu istoty tego, o co mi chodzi, chciałem państwu przedstawić taki zapis, który mógłby być symbolicznym stanowiskiem naszej konferencji w tej sprawie. Prawdopodobnie wszyscy, co do szczegółów się nie zgodzimy, jednak tu są zapisane najważniejsze rozwiązania, które gdyby nas połączyły, to myślę, że nasze środowisko batalię o godne reprezentowanie w Radzie Doskonałości Naukowej może zakończyć sukcesem.

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Proszę państwa, Pani profesor, jeśli mogę coś powiedzieć, jesteśmy w tych konsultacjach, że tak powiem, piętro niżej. No nie ma w tej chwili czasu na to, żeby prowadzić osobne konsultacje z przedstawicielami rachunkowości, zarządzania finansami przedsiębiorstwa, ekonometrii, statystyki, logistyki, demografii, nie ma po prostu czasu.

Profesor Bogdan Nogalski: Proszę państwa, minimalizujemy straty. Na dzień dzisiejszy, gdyby był ten zapis, co do mnożenia liczby osób reprezentujących dyscyplinę, mielibyśmy 12 reprezentantów. My walczymy o to, żeby mieć przynajmniej 9, przepraszam, 6, a tak stracimy generalnie, więc po prostu o to nam chodzi, a my się już nie spierajmy o szczegóły, bo to do niczego nie dojdziemy.

Profesor Marian Gorynia: Pan profesor Wojtyna chciałby coś powiedzieć.

Profesor Andrzej Wojtyna: Przepraszam, dyskutowaliśmy to wczoraj i formalnie, i potem też mniej formalnie, tylko jedną konkretną propozycję chciałem zgłosić dotyczącą polityk publicznych, że elementy polityk publicznych, powinno być zapisane, występują przede wszystkim w ekonomii i finansach, a także, czy również w ramach geografii społeczno-gospodarczej, gospodarki przestrzennej oraz i tak dalej. Bo to w jakiś sposób umknęło, przecież dużo większą rolę odgrywa w ekonomii i finansach...

Profesor Marian Gorynia: (aut.) Panie profesorze, uważam, że korekta pana profesora Wojtyny jest zasadna Proszę państwa, jeszcze raz mówię, że robimy to dla dobra całego środowiska. Pani profesor Małgorzata Zaleska jeszcze chce się wypowiedzieć.

Profesor Małgorzata Zaleska: (aut.) Ja chciałam bardzo krótko w imieniu dyscypliny finansów Polskiej Akademii Nauk, co prawda to stanowisko będzie uczestników konferencji, więc każdy z nas ma oczywiście swobodę. Z naszego punktu widzenia, nie będę ukrywała, że najlepiej by było idealnie, gdyby pozostała nadal odrębna dyscyplina finanse. Niemniej jednak, jeśli Ministerstwo nie podziela takiego poglądu, jeśli jest to, nazwijmy, niemożliwe do osiągnięcia, to z pewnością z punktu widzenia nas, finansistów, lepszym rozwiązaniem jest propozycja ekonomia i finanse, niż nauki ekonomiczne, które w ogóle nie zawierają słowa finanse. No niemniej jednak chciałam tylko nadmienić, że my te konsultacje rozpoczęliśmy w zasadzie dopiero wczoraj w ramach komitetu, bo to wszystko bardzo szybko się dzieje i rozumiem, że to nie jest stanowisko komitetu, tylko uczestników konferencji. Dziękuję.

Profesor Marian Gorynia: Pani profesor, bardzo dziękuję za ten środowisko-twórczy głos. Tak to odbieram. Pan profesor Fiedor.

Profesor Bogusław Fiedor: Ja również, tak jak pan profesor sugerował, że to słowo 'jakość' jest takim, powiedzmy, no wiernym substytutem dla towaroznawstwa. Natomiast tak idąc od strony semantycznej tego sformułowania, nauki o zarządzaniu, jako [01:37:35]...

Profesor Marian Gorynia: (aut.) I o jakości. Poprawka pana profesora Fiedora została antycypująco uwzględniona wcześniej. Proszę państwa, proszę mi powiedzieć tak, kto się tak fundamentalnie nie zgadza z tym stanowiskiem, że chciałby teraz wyjść z sali? Czy mogę postawić hipotezę, panie profesorze, że jak nie było odporu dla tej propozycji, to znaczy, że mamy poparcie? Mamy poparcie. Proszę państwa, czyli napiszemy, że zaproponowane stanowisko przyjęliśmy przez aklamację... Dziękuję państwu bardzo. Proszę państwa i ostatni akt, chcielibyśmy z panią prezes Mączyńską, bardzo podziękować i referentom w tym panelu, i przewodniczącej i referentom w poprzednim panelu. Wszyscy byli jeszcze przed chwilą na sali, więc prosimy ich tutaj, Jurek, Andrzej, Małgosia, proszę bardzo, nie wszystkich widzę, Staszek jest. Chcemy państwu wręczyć biuletyn PTE w takiej bardzo rozbudowanej postaci, jako symbol podziękowania za państwa zaangażowanie w tę konferencję. Bardzo proszę pani prezes wręczamy.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę państwa, to jest biuletyn, który za chwilę będzie w wersji elektronicznej na stronie internetowej, to jest siedem dekad PTE i między innymi przedstawione są kongresy. A tę konferencję traktujemy jako konferencję przedkongresową, więc prosiłabym o przejrzanie tych tekstów, żeby się przygotowywać już do kongresu w 2019 r., dziesiątego. Więc dziękuję..., bardzo dziękujemy.

[po przerwie]

Profesor Zenon Wiśniewski: (aut.) Witam serdecznie Państwa na Panelu 3. przygotowanym przez Komitet Nauk Demograficznych. Komitet Nauk o Pracy i Polityce Społecznej. Będziemy dalej prowadzić rozważania o statystyce i o 3 subdyscyplinach, a mianowicie o demografii, zarządzaniu zasobami ludzkimi i ekonomii pracy. Chciałbym przedstawić panelistów. Jako pierwsza wystąpi Pani profesor Irena Elżbieta Kotowska ze Szkoły Głównej Handlowej i poprowadzi nas w badania procesów ludnościowych. Jako drugi wystąpi Pan doktor Maciej Beręśowicz, który będzie mówił na temat "O przyszłości badań statystycznych wobec potrzeb społecznych i gospodarczych na przykładzie spisu ludności". Jako trzecia wystąpi Pani profesor [04:31:58] Juchnowicz ze Szkoły Głównej Handlowej, która zajmie się rozwojem dyscypliny zarządzania zasobami ludzkimi. Wystąpienia zakończy Pan profesor Eugeniusz Kwiatkowski z Uniwersytetu Łódzkiego, [04:32:20], ale tym razem, jako przedstawiciel Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej, przedstawi nam aspekty metodologiczne [04:32:33] ekonomii pracy. Proszę bardzo.

Profesor Irena Kotowska: Proszę Państwa umawialiśmy się, że będziemy siedzieć, ale ja się chyba będę lepiej czuć, jak wstanę. Ja bardzo dziękuję za możliwość przedstawienia pewnego poglądu na to, co się dzieje z dyscypliną, czy z subdyscypliną demografii. Natomiast już chciałam Państwu już na samym początku powiedzieć, że jest praca w toku. To znaczy, wydawało mi się, że pewne rzeczy, o pewnych rzeczach mogę z całą stanowczością twierdzić, ale jeszcze muszę, musimy razem z Panią profesorem Kurkiewicz [04:33:16] nad tym pracować. Jaka jest koncepcja tego, co... na co mam tylko 10 minut? A mianowicie głównie chcę powiedzieć o tym, co się dzieje z demografią, jako dyscypliną badawczą, przy czym musiałybyśmy od razu narzucić pewne ograniczenia na ten sposób myślenia, a mianowicie przede wszystkim przyjrzyć się temu, co się dzieje z badaniami, które można uznać za badania demograficzne w ostatnim półwieczu. I w dodatku musiałyśmy się ograniczyć do pewnego etapu zmian demograficznych, zaraz uzasadnię to, dlaczego. To, o czym mówię, czyli problemy, z jakimi musieli się zmierzyć demografowie, czy generalnie, bo to nie tylko demografowie, badacze, którzy zajmują się problemami ludnościowymi, czy problematyką badań ludnościowych - dotyczy grupy krajów, które określamy, jako kraje rozwinięte. I głównie będę mówić, co się stało z tak zwaną perspektywą badawczą. To znaczy tak. Po pierwsze, jakie procesy, jakie problemy badawcze były w tak zwanym mainstreamie. To nie znaczy, że inne nie były badanie, ale główne zainteresowanie, które miało znaczenie dla wprowadzenia nowego spojrzenia na procesy, o tym przede wszystkim chcę powiedzieć. Chcę powiedzieć o ewolucji perspektywy badawczej, no i o metodach. I nazwałam to aktualnymi wyzwaniem badawczymi, chociaż powinny to być aktualne i przyszłe wyzwania badawcze z obecnej perspektywy. I teraz będzie 3 obrazki, które ja bardzo szybko przejrzę, nad jednym się zatrzymam, które uzasadniają nasz wybór rozważań. A mianowicie to, czym zajmujemy się głównie, to jest ten zasadniczy zakres badań, to jest zajmowanie się tak zwaną reprodukcją ludności, czy procesem odtwarzania pokoleń, co oznacza, że badamy, dlaczego liczba i struktura ludności się zmienia i jak na to się składają główne składowe tej dynamiki ludności, umieralność, płodność i migracje. I jest taka ogólna teoria historycznie ujętych zmian procesu reprodukcji ludności, która mówi, wskazuje na podstawie badań empirycznych sekularne trendy spadku płodności, umieralności, zmiany liczby ludności w tym czasie, no i próbuje ulokować procesy dokonujące się w różnych populacjach w różnych okresach właśnie do tych tak tutaj wyróżnionych fazach. Dlaczego ja nad tym rysunkiem się zatrzymam dłużej? Dlatego, że

przede wszystkim pokazuje on zmiany struktur wieku ludności, które głównie skupiają uwagę, jako oczywisty etap procesu historycznego. Procesu, który pokazuje, jak populacje rozwijały się w czasie. Czyli starzenie się populacji polegające na tym, że pęcznieje nam, jak ja to mówię, wierzchołek piramidy wieku, czyli mamy coraz więcej starszych osób dożywających starszego wieku, a jednocześnie dzieje się coś u podstawy wieku. Spada nam płodność, więc spada liczba urodzeń, czyli ta podstawa się zawęża. To nie jest żadna klęska cywilizacyjna. To jest naturalny efekty przemian. I teraz różne populacje znajdują się na różnym etapie tych zmian. Populacje Afryki są... Czy może ludność poszczególnych krajów Afryki są generalnie na przełomie fazy drugiej i trzeciej. Część krajów azjatyckich to jest faza trzecia i czwarta. Część już jest na końcu fazy czwartej. Natomiast kraje europejskie, Australia i Ameryka, kraje Ameryki Północnej to jest ta faza, która nazwana została tu piątą. Zatem problemy, z jakimi musimy... opisu tych procesów, zrozumienia, dlaczego tak się dzieje, czy uwarunkowań ich oprócz ogólnych tych konkretnych populacjach, a przede wszystkim konsekwencji, bo one budzą najwięcej uwagi, wymaga powiedzenia, gdzie jesteśmy z tymi procesami. I ta ostatnia faza nazwana piątą przez profesora Van der Kaap, to jest Holender, profesor ... Van der Kaap, została nazwana w połowie... i profesora Rola [00:04:54] została nazwana w połowie lat 80-tych nową... nowym przejściem. Nazwano to drugie przejście demograficzne. I właściwie to, o czym ja chce mówić mówiąc o badaniach, nawiązuje do tego, co się stało w latach 60-tych i później właśnie w tych krajach, w których przemiany procesu reprodukcji były w określonej fazie. Tu są dodatkowe rysunki, które pokazują rozróżnienie, różne sytuacje właśnie poszczególnych kontynentów ze względu na te długookresowe, tutaj ograniczę się do 100 lat, trendów spadku płodności charakteryzowanej przez współczynnik dzietności, to na tym pierwszym. Tu jest wydłużanie życia ludzkiego, czyli efekty ograniczania umieralności. Tu jest zaawansowanie procesu starzenia mierzonego liczbą osób w wieku 60 lat, udziałem osób w wieku 60 lat i więcej w ogólnej populacji, czyli to uzasadnia zróżnicowanie. Ale tu sięgnęłam do tego, o czym właściwie będę więcej mówić. Na początku poprzedniej dekady pojawiła się koncepcja dywidendy demograficznej, która dotyczy takiego etapu przemian struktur wieku ludności, które są korzystne dla wzrostu ekonomicznego, a mianowicie chodzi o to, że liczba ludności w wieku produkcyjnym wzrasta szybciej niż liczba osób... głównie osób... dzieci i młodzieży. I problem polega na tym, że właśnie te zmiany procesu ludności i zmiany struktur wieku sytuują Europę w bardzo szczególnej sytuacji. A mianowicie ta dywidenda demograficzna, definiowana w kategoriach właśnie tych zmian struktur wieku, dla Europy się skończyła już około roku 2000. No i teraz jesteśmy w nowej fazie. Co prawda mówimy o tym, że teraz to, co się dzieje, jest związane z tak zwaną drugą dywidendą demograficzną, ale o tym na razie nie chciałabym mówić. No i teraz, gdy patrzymy, jak wobec tego wyglądały badania, które, podkreślam, demografia jest nauką stosowaną, czyli szukamy narzędzi i uogólnień, ma to swoją bardzo mocną wersję teoretyczną, ale interesują nas procesy rzeczywiste. I w związku z tym to, co się dzieje, co w pewnym sensie zaskakuje, tak jak kryzys zaskoczył w pewnym sensie ekonomistów, te problemy, które były, w tych okresach wydały się najważniejsze z punktu widzenia tego, że nie spodziewali się badacze, że to akurat tak może się dzieć. Więc przede wszystkim, jak Państwo wiedzieli, spadek umieralności, wydłużanie życia ludzkiego jest trendem sekularnym. Ale to, co się działo w latach 50-tych i 60-tych to przyspieszenie ograniczenia, przyspieszenie spadku umieralności spowodowało, że to, co się działo... spowodowało, że tym się zajmowano przede wszystkim. To wówczas, lata 70-te, powstała tak zwana teoria przejścia demograficznego... epidemiologicznego, która pokazywała przemiany przeszłe. Ale okazało się, że ona, sformułowana w latach 70-tych, nie wystarcza do tego, co się dzieje później. I badania empiryczne pozwoliły na sformułowanie koncepcji przejścia, czyli to przejście epidemiologiczne spowodowało to, co się działo do lat 60-tych. Natomiast to, co się później działo właśnie w tych populacjach, o których mówię, wymagało innego wyjaśnienia badan empirycznych i wyjaśnienia teoretycznego. I teraz tą funkcjonującą koncepcją jest koncepcja pokazująca przejścia w zdrowiu, w której dużo uwagi przywiązuje się do ograniczeń, że tak powiem, biologicznych niedostatków starzenia się organizmu, czyli ten wymiar indywidualny nabiera coraz większego znaczenia, nie mówiąc już o znaczeniu medycyny i służb służących zdrowiu, czy odpowiednich organizacji, instytucji czy usług społecznych. Z kolei koniec lat 60-tych i początek lat 70-tych przyniósł trochę inne zaskoczenie. To dotyczyło spadku płodności i zwrócenia uwagi na zmiany zachowań dotyczące powstawania rodziny, decyzji o dziecku. W tym czasie powstały nowe badania, ale także rozwinęła się koncepcja, właśnie ta drugiego przejścia demograficznego, i

jednocześnie coraz mocniej podkreśla się znaczenie przemian kulturowych dotyczących tej rewolucji związanej ze zmianami społecznych ról płci. I także to są lata, gdzie szczególną uwagę przestrzenne rozmieszczenie ludności. Proszę Państwa, te krótkie stwierdzenia w poszczególnych punktach pokazują, jaka... jakie procesy demograficzne wkraczały do tego głównego mainstreamu. Ale ja to zostawię. Można było powiedzieć, że jeszcze mam 3 minuty, wtedy bym inaczej zorganizowała. Natomiast, co jest najważniejsze w tym, co się stało, oprócz tej ewolucji czy reorientacji problematyki badawczej w tym tak zwanym mainstreamie? Przede wszystkim nastąpiła zmiana, która nazywana zmianą paradygmatyczną, a mianowicie coraz większe znaczenie ma skala mikro. Coraz większe znaczenie ma perspektywa przebiegu życia. To, co w ekonomii nazywamy life sake approach, co oczywiście narzuca wymagania dotyczące metod i ja na to wskazuję tutaj, ma wymagania dotyczące baz danych, no i oczywiście wiąże się z... Generalnie to, co się działo, nazywam wzmocnieniem powiązań z innymi dyscyplinami. Przy czym na poziomie opisu mamy wzmocnienie z dyscyplinami ilościowymi, jest doskonalenie metod pomiaru i modelowania, natomiast na poziomie wyjaśniania i przewidywania skutków, mamy do czynienia z tymi innymi subdyscyplinami, które wymieniłam. Ale chciałabym, jeszcze minutę, zwrócić uwagę na jeszcze jedną ważną rzecz. A mianowicie, że wzrosła złożoność podejścia analitycznego i generalnie koncepcyjnego. A mianowicie, i co ja nazywałam wielowymiarowością, z jednej strony interesują nas nie tylko jednostki populacji, czy grupy jednostek, jak rodziny, gospodarstwa domowe, scharakteryzowane z punktu widzenia różnych cech, ale z drugiej strony zwracamy uwagę na kontekst dokonywania się tych zmian. Kontekst ekonomiczny, instytucjonalny i kulturowy. To wymaga integracji ujęcia makroperspektywy, makro i mikro, i to jest bardzo ważna zmiana, ale także wymaga stosowania określonych narzędzi. I ostatni slajd, który ja tylko, że tak powiem, Państwu przedstawię i krótko opowiem. W tym slajdzie głównie zwróciłam uwagę na to, że konieczne jest zmiana myślenia o procesach demograficznych, samej analizie procesów demograficznych i wiązania ich z otoczeniem, w których funkcjonują. Przede wszystkim jest konieczna zmiana myślenia o relacji między kapitałem ludzkim, który jest odtwarzany w czasie procesu odtwarzania ludności, a wzrostem. I mieliśmy do tej pory do czynienia ze wzrostem w warunkach po pierwsze, spadku liczby ludności, a z tym mamy do czynienia i będziemy mieli do czynienia, i zmniejszenia się zasobów pracy. Natomiast druga kwestia to jest kwestia danych. A mianowicie demografowie, generalnie badacze społeczni są w trudnej sytuacji takiej, że potrzebują danych wzdłużnych, danych panelowych, a tych danych nie dostarczają regularnie prowadzone badania przez urzędy statystyczne. Potrzebujemy badań specjalnych. I te badania specjalne muszą być poprowadzone równolegle dla różnych krajów. Czyli potrzebujemy międzynarodowych infrastruktur danych służących analizom procesów społecznych. I to jest rzecz, to jest wyzwanie, to jest sprawa na najbliższą przyszłość. To chyba tyle, dziękuję.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo. Proszę teraz pana doktora Beręsewicza o przedstawienie nam przyszłości badań statystycznych, czyli wracamy już do wcześniej zapoczątkowanego wątku, a następnie przejdziemy do naszych subdyscyplin.

Doktor Maciej Beręsewicz: Dzień dobry. W pierwszej kolejności chciałem podziękować w imieniu pani profesor i swoim za zaproszenie i możliwość wygłoszenia referatu, a z drugiej strony przeprosić w imieniu pani profesor, że dzisiaj niestety nie może uczestniczyć w konferencji w związku z problemami ze zdrowiem. Ale mam nadzieję, że uda mi się dobrze przedstawić referat, który wspólnie z panią profesor przygotowaliśmy. Ja jestem pracownikiem Uniwersytetu Ekonomicznego, ale również urzędu statystycznego, więc kwestia związana z przyszłością badań statystycznych dotyczy zarówno pracy naukowej jak i praktycznej w Urzędzie Statystycznym w Poznaniu. Jeżeli chodzi o plan prezentacji, chwilę chciałem powiedzieć o pewnym wprowadzeniu, pewnej motywacji związanej z tym artykułem, który przygotowaliśmy, jak również w kolejnym punkcie chciałem powiedzieć o pewnych zmianach organizacji badań statystycznych, przejść do perspektyw i pewnego podsumowania. To, co tutaj już było poruszane, też postaram się nie dublować pewnych tematów, które podnosi między innymi pan profesor Szreder w swoim referacie. Statystyka tutaj w naszym przypadku pełni rolę służebną wobec innych nauk. Służy do pozyskiwania wiarygodnych danych, z których później państwo korzystają w swoich pracach. My w szczególności w referacie skupiamy się na spisie powszechnym, jako takim szczególnym

podstawowym źródle informacji o stanie, strukturze oraz rozmieszczeniu terytorialnym ludności. No i takie główne pytanie, które pojawia się zwłaszcza w kontekście słowa, które dość ostatnio zyskało popularność, czyli słowa bigdata, czy tak naprawdę te spisy statystyczne są nam dzisiaj w ogóle potrzebne i czy statystyka oficjalna, której zadaniem jest zapewnienie pewnej rzetelnej informacji, jest w stanie sprostać aktualnie stawianym oczekiwaniom zarówno ze strony środowiska naukowego jak i odbiorców czy biznesowych, czy społeczeństwa. I oczywiście tutaj dotyczy to również pewnych zmian w procesie organizacji, co tutaj pani profesor również przede mną wspomniała, to, co dotyczy również pewnej zmiany myślenia, w jaki sposób pewne charakterystyki będziemy przedstawiali. Tutaj mam na myśli o estymacji czy to w podejściu randomizacyjnym, czy w podejściu opartym na modelu. My tutaj postanowiliśmy w taki skrótowy sposób przedstawić pewien schemat źródeł statystycznych. Oczywiście z podziałem na źródła statystyczne i pozastatystyczne, tylko chcieliśmy tutaj wyłączyć, wyodrębnić jakby źródła administracyjne i rządowe, i źródła komercyjne biznesowe z racji tego, że jeżeli byśmy byli zainteresowani organizacją spisu, no to też musimy pewne informacje pozyskiwać. I dane, które są, powiedzmy, w administracji publicznej, powiedzmy, mogą być relatywnie łatwiejsze do pozyskania niż od podmiotów prywatnych, chociażby wspominając tutaj o Google'u czy Facebook'u. To nie są łatwe negocjacje na pewno, żeby móc uzyskać takie dane od firm prywatnych, nie mówiąc tutaj już o kwestiach prywatności, których w tym artykule nie będę poruszał. Nie mnie, jeżeli chodzi o taką systematykę przeprowadzania spisów ludności, możemy wydzielić pewne spisy, które określamy, jako spisami tradycyjnymi, gdzie mamy kontakt bezpośredni z respondentem, mamy spis kroczący, spis w pełni oparty na rejestrach, to co w niektórych krajach już w tej chwili jest robione. Mamy też pojęcie spisu wirtualnego, które było zastosowane w Holandii, który polegał na integracji rejestrów administracyjnych i aktualnych badań reprezentacyjnych. I takim podejściem, które będzie coraz bardziej widoczne to będzie spis złożony, który łączy różnego typu źródła administracyjne, które są aktualizowane badaniami reprezentacyjnymi. I one pozwalają na weryfikację w pewnym stopniu informacji, które są zawarte w rejestrach administracyjnych, których nie zawsze powinniśmy zakładać, że są bezbłędne. Jeżeli chodzi o taką tendencję związaną z wykorzystaniem różnego typu spisów powszechnych w pewnych krajach, widzimy tendencję, która widoczna jest w tym miejscu, że coraz więcej państwo przechodzi na tak zwaną metodę alternatywną polegającą na wykorzystaniu zarówno rejestrów administracyjnych jak i badań częściowych, głównie w związku z tym, żeby obniżyć koszty i przyspieszyć publikowanie pewnych informacji. Postaram się tutaj skrótowo wymienić pewne powody transformacji skupiając się na kilku najważniejszych. W referacie staraliśmy się je dość szczegółowo opisać. Mam nadzieję, że tutaj będę mógł przedstawić je wyczerpująco w takim czasie, który tutaj mam zarezerwowany. Jedną z rzeczy, która się pojawia w przypadku nowych źródeł danych jest chociażby pomiar mobilnej populacji. Między innymi wyzwaniem jest określenie pewnego pojęcia, które używane jest w statystyce, czyli ludności rezydującej. Ale z drugiej strony mając różnego typu źródła danych, mamy problem tak naprawdę z określeniem, co badamy, jaka jest populacja, jaka jest jednostka, gdzie w statystyce my z góry zakładamy, że wiemy, jak zdefiniowana jest populacja, wiemy, jaka jest jednostka i wiemy, jakie są cechy, które badamy. Zakres informacji między innymi to jest pewna rzecz, która jest tym, co oczekują od nas odbiorcy tych danych. Czyli chcielibyśmy w jak najlepszy sposób opisać naszą rzeczywistość. To, co również środowisko naukowe podnosi i dlatego są konsultacje z Głównym Urzędem Statystycznym, jakie informacje powinny być zbierane w ramach spisów powszechnych. Oczywiście w przypadku wykorzystania nowych źródeł jesteśmy ograniczeni do informacji, które są w nich zawarte, co jednocześnie jest zagrożeniem, bo nie mamy możliwości pomiaru cech między innymi takich drażliwych, które są badane w spisach powszechnych. Jeżeli chodzi o wiarygodność chciałbym tutaj podnieść tą rzecz, która często jest wskazywana, jeżeli chodzi o statystykę publiczną, że powinniśmy takie informacje przekazywać, które są wiarygodnymi informacjami. W związku z tym też trzeba pamiętać o tym, że źródła administracyjne też są pewnym wyzwaniem i nie zawsze mogą odzwierciedlać stan faktyczny, chociażby nie wszystkie rejestry są na bieżąco aktualizowane, czy pewne informacje nie są przekazywane z racji tego, że nie jest to obowiązkowe czasem. Ale kolejne zagrożenie i to główne zagrożenie związane z nowymi źródłami danych dotyczy, że mamy pewien odsetek odmów w badaniach. Przy czym odmowę możemy charakteryzować bardzo szeroko. My kojarzymy odmowę, jako: przychodzi do nas ankieter i domawiamy udziału w badaniu, ale z drugiej strony w przypadku źródeł bigdata, czyli źródeł innych, możemy taką odmową mieć to, że ktoś nie chce

korzystać z Facebook'a na przykład, albo nie chce korzystać z urządzeń mobilnych, bo nie chce być śledzony. Więc tutaj, jeżeli chodzi o to zagrożenie udziału odmów w badaniu możemy też to trochę bardziej rozszerzyć chociażby w koncepcie, który Rubin w 76 roku wprowadził, czyli kwestia mechanizmów braków danych. Tutaj najgorszą rzeczą, którą może spotkać w przypadku badań reprezentacyjnych i braków danych jest taki koncept, który się nazywa *not missing at random*, co oznacza, że brak odpowiedzi jest związany z cechą, którą badamy. Jeżeli chodzi o jakość pojawia się również autoselektywność, którą obserwujemy w rejestrach administracyjnych, czyli nie wszystkie informacje są zbierane, one wymagają jakby tego, że dana osoba musi... znaczy pewne informacje są deklaratywne. Dodatkowo mamy zagrożenie wynikające z niebezpieczeństwa dużej próby, która niekoniecznie upoważnia do uogólnień. Na kolejnych slajdach będę chciał przedstawić pewną przyszłość, którą możemy, nie chcę tutaj wybiegać w przyszłość jakąś taką science - fiction, bo to raczej nie to miejsce, natomiast pokazać pewne tendencje, które w tej chwili są widoczne, które z punktu widzenia zwłaszcza osób młodych, którzy są *always online*, z punktu widzenia statystyki będą źródłem informacji. Przykładem jest chociażby aktywność ludności, którą można znaleźć na takiej mapie, która została przygotowana przez taką firmę, która się nazywa STRAVA, to jest firma, która produkuje oprogramowanie i urządzenia tak zwane *wearables*, czyli możemy śledzić swoją aktywność sportową. I tu mamy przykład Polski, co nie jest dziwnej w tej chwili, głównie to są duże ośrodki, przy czym możemy na takiej mapie zaobserwować, gdzie ludzie biegają, jakie sporty uprawiają i tak dalej, co jest kapitalnym źródłem informacji, chociażby ta *times survey*. Innym przykładem jest to, że mówimy o *bigdata*, ale musimy też mieć pewną świadomość, że mamy ograniczenia techniczne wynikające z infrastruktury. Tutaj na slajdzie przedstawiam rozkład przestrzenny stacji bazowych oraz diagramy Woronoja, bo zwykle tak to się przedstawia. Stacje bazowe, do których nasze komórki się logują w momencie, kiedy rozmawiamy i jak widzimy, to pokrycie jest dość spore. Mam nadzieję, że to jest dobrze widoczne na tym slajdzie. Ale oczywiście musimy brać pod uwagę to, że mamy z jednej strony podział administracyjny, gminy na przykład, a z drugiej strony mamy tak zwane diagramy Woronoja, które nie do końca pozwolą nam jednoznacznie przypisać dane osoby do poszczególnych jednostek administracyjnych. Więc z jednej strony mamy określone źródła, z których możemy korzystać, ale z drugiej strony musimy znać ograniczenia techniczne z ich wykorzystania. Jeżeli chodzi o takie podsumowania związane z perspektywami i kierunkami transformacji spisów, to jedną z rzeczy, którą możemy, myślę, już w tej chwili zaobserwować tak naprawdę, że część osób już tak naprawdę samo się spisuje. Czyli tak naprawdę dostając w postaci aplikacji mobilnej statystyki o swoim życiu, udostępnia takie informacje firmom zewnętrznym. Więc tak naprawdę mamy pewien automatyczny bezwiedny spis i możemy tutaj mówić zarówno o spisie ludności, czyli na przykład osoby, które wykorzystują urządzenia typu *wearables*, czy chociażby elektroniczny ślady w sieci, ale również możemy myśleć o tym, że mieszkania mogą same się spisywać chociażby przez tak zwany inteligentne domy, czy *smart meters*. Oczywiście to, co pan profesor Szreder wspominał o integracji różnych źródeł, też są pewnymi problemami, które musimy wziąć pod uwagę i to jest związane z takimi podstawowymi pojęciami, które mamy w statystyce, które nie zawsze są jednoznacznie określone w nowych źródłach, czyli populacja, jednostka oraz cecha. No i mamy też problem, nadal w statystyce mamy problem z określeniem, ile tak naprawdę mamy Polaków, więc równie dobrze im więcej będziemy mieli źródeł, tym większy jeszcze problem będziemy mieli z określeniem, ile tak naprawdę mamy ludności. Więc nowe źródła nie zawsze wszystkie problemy nam rozwiążą. I podsumowując tę prezentację, na pewno kwestia wykorzystania wielu źródeł już jest aktualną sprawą, natomiast mamy pewien problem wynikający z tego, że tak naprawdę jeszcze nie mamy określonej teorii i określonych dobrze metodyk, z którymi możemy te dane przetwarzać i możemy publikować pewne wyniki. W statystyce mamy metodę reprezentacyjną, która pozwala nam, czy podejście bayesowskie, które w jakiś sposób pozwala nam określić, na ile możemy ufać pewnym wynikom. Natomiast tutaj tak naprawdę w tej chwili tego nie ma. Dopiero jest to rozwijane. I na pewno metody, które są w tej chwili wykorzystywane w badaniach reprezentacyjnych czy spisach, chociażby imputacja, kalibracja, *repeated waiting*, czy inne metody korygowania błędów nielosowych na pewno będą coraz bardziej rozwijane w przypadku nowych źródeł danych na potrzeby spisów. Dziękuję bardzo.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo panu doktorowi. Proszę Państwa, nasz Komitet jest komitetem interdyscyplinarnym. Mamy w ramach nauk o pracy zarządzanie zasobami ludzkimi, ekonomię pracy, ale ponadto mamy jeszcze przedstawicieli polityki społecznej i również mamy w naszym Komitecie prawników, którzy zajmują się prawem pracy. Dzisiaj wystąpią przedstawiciele tych dyscyplin, którzy są najbliższe nauk ekonomicznych, przy czym mamy przedstawicielkę zarządzania, pani profesor Juchnowicz, proszę bardzo.

Profesor Marta Juchnowicz: Panie Przewodniczący, szanowni Państwo, inspiracją do podjęcia tego tematu były wyniki moich badań empirycznych, a także opinie, które słyszę od menadżerów i praktyków na temat tego, jak oceniają obecną praktykę w dziedzinie zarządzania zasobami ludzkimi. Otóż zacytuję ich opinię: "HR w Polsce znajduje się na wstecznym biegu", Harvard Business Review 2017. W związku z tym proponuję, byśmy chwilę poświęcili czynnikiem, które determinują potrzebę zmiany w dziedzinie zarządzania w sferze ludzkiej, a także charakterystyce koncepcji, która odpowiada na te wyzwania. W polskiej praktyce współcześnie funkcjonują trzy generacje zarządzania w sferze ludzkiej. One różnią się w sposób istotny zarówno pod względem merytorycznym, jak i popularnością. W literaturze dominuje koncepcja zarządzania zasobami ludzkimi, natomiast w praktyce, szczególnie w małych i średnich przedsiębiorstwach, niestety najbardziej tradycyjne zarządzanie personelem. Tymczasem istnieje absolutna potrzeba pod wpływem tych i innych wyzwań, które tutaj już nie wymieniałam, potrzeba zmiany w tej dziedzinie, szczególnie w sektorze publicznym. Przesłanki teoretyczne do tych zmian dostarczają różne dziedziny nauk społecznych, humanistycznych, prawnych, również ekonomicznych. I w tym prominentne nurty współczesnej ekonomii, nowa ekonomia behawioralna, nowa ekonomia instytucjonalna, teoria interesariuszy i inne. Również nauki o zarządzaniu dostarczają przesłanki teoretyczne, przede wszystkim teoria zarządzania wiedzą. W społeczeństwie postindustrialnym, przedsiębiorczym, innowacyjnym celowe jest zarządzanie nastawione na rozwój kapitału ludzkiego reprezentowanego przez poszczególne jednostki i wykorzystanie, czy też może lepiej powiedzieć zaangażowanie tego kapitału do kreowania wartości oraz rozwoju społeczno-gospodarczego. Główne cechy koncepcji, która odpowiada tym założeniom przedstawiam na tym slajdzie na tle poprzedniej koncepcji czy poprzedniej generacji, mianowicie zarządzania zasobami ludzkimi. Niestety badania empiryczne wskazują na to, że koncepcja zarządzania kapitałem ludzkim stosowana jest w polskiej praktyce w sposób ograniczony. Główne bariery stanowią społeczne warunki funkcjonowania organizacji, w tym przede wszystkim poziom podmiotowości, a także relacje interpersonalne, w tym przede wszystkim tradycyjny styl kierowania. Można, więc stwierdzić, że rozwój funkcji personalnej w polskiej rzeczywistości nie dotrzymuje tempa postępowi technologicznemu, zmianom w świadomości i aspiracjach pracujących. Celowość upowszechnienia koncepcji kapitału ludzkiego w polskich realiach wynika moim zdaniem przede wszystkim z tych czterech przesłanek, które tutaj wskazują. Po pierwsze, jest wartość odtwórczego charakteru kapitału ludzkiego. Po drugie, z cech współczesnego rynku pracy, po trzecie, z cech nowych modeli struktur organizacyjnych i wreszcie z wyłaniających się nowych obszarów funkcjonalnych w tej dziedzinie, takich jak zarządzanie różnorodnością, empire branding i tak dalej. Zarządzanie kapitałem ludzkim... z istoty wynika, że kapitał jest źródłem kapitału intelektualnego, a więc on decyduje o innowacyjności, kreatywności społeczeństwa. Kolejnym wielkim wyzwaniem dla zarządzania kapitałem ludzkim jest sytuacja podażowa na polskim rynku pracy. Analizy pokazują, że przy utrzymaniu wskaźników zatrudnienia z roku 2013 w poszczególnych przedziałach wieku możemy spodziewać się w roku 2030 niedoboru pracowników rzędu 2 milionów. Konieczność zmian w zarządzaniu kapitałem ludzkim wyznaczają również wzrastające wymagania kwalifikacyjne oraz wymagania, co do nowych umiejętności, które powinni posiadać pracownicy. Menedżerowie wielu korporacji twierdzą nawet, że te właśnie umiejętności przyszłości są ważniejsze niż formalne wykształcenie. Równocześnie temu wzrostowi wymagań kwalifikacyjnych i w zakresie umiejętności towarzyszy rozszerzające się zjawisko rutynizacji pod wpływem cyfryzacji, automatyzacji, robotyzacji. Duża część rodzajów pracy jest zagrożona właśnie tym zjawiskiem. Szacuje się, że w krajach OECD w najbliższych 10 latach 57% wszystkich miejsc pracy zostanie dotkniętych tym zjawiskiem, a w Polsce ok. 40% tychże miejsc. Szczególny wpływ moim zdaniem na zmiany w realizacji funkcji personalnej będą wywierały zmiany w strukturach organizacyjnych. Nowoczesne struktury są to struktury heterarchiczne, helokratyczne, w związku z tym działające najczęściej w organizacjach projektowych,

w zespołach projektowych albo w organizacji sieciowej. Funkcjonowanie w takich organizacjach moim zdaniem wymaga oparcia na wspólnocie celu, na wspólnych wartościach, wymaga odpowiedniego pozytywnego klimatu społecznego. To z kolei powoduje szczególny profil pracownika zatrudnionego w takich organizacjach, którego określam mianem homocrativus, charakteryzuję go szerzej w tekście. To funkcjonowanie takiego pracownika wymaga oczywiście szczególnego sposobu inspirowania, mianowicie zarządzanie przez zaangażowanie. Istotę zarządzania kapitałem ludzkim wyznacza prawidłowość, która polega na powiązaniu podejścia behawioralnego z celami biznesowymi, ukierunkowane na tworzenie wartości dodanej dla wszystkich interesariuszy. Tak sformułowana istota zarządzania kapitałem ludzkim wymaga specjalnych założeń w tej koncepcji, które przedstawiam na tym slajdzie. Reasumując, moim zdaniem realizacja funkcji personalnej zarówno w sektorze biznesowym jak i w instytucjach sektora publicznego wymaga właśnie takiego podejścia, mianowicie zarządzanie kapitałem ludzkim, które jest jedynym możliwym sposobem na uruchomienie potencjału kompetencyjnego, jaki tkwi w polskim społeczeństwie. Dziękuję.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo pani profesor, a w szczególności za dotrzymanie reżimu czasowego. Proszę Państwa, wracamy ze świata zarządzania z powrotem do ekonomii i głos ma pan profesor Eugeniusz Kwiatkowski, który jest specjalistą w zakresie labor economics, ale dzisiaj będzie mówił o ekonomii pracy.

Profesor Eugeniusz Kwiatkowski: (aut.) Dzień dobry Państwu, dziękuję bardzo panu przewodniczącemu za zaproszenie do wygłoszenia referatu. Z uwagi na to, że reprezentuję również Komitet Nauk Ekonomicznych, to nie udało mi się wyzwolić zupełnie z tego i myślę, że w tym moim wystąpieniu krótkim ślady tego uczestnictwa w obydwu Komitetach będą dosyć widoczne. Przedmiotem mojego krótkiego wystąpienia jest ekonomia pracy - subdyscyplina ekonomii. Szczególnie chciałbym tutaj zwrócić uwagę na kilka tylko kwestii, zwłaszcza na problem powstania ekonomii pracy jako autonomicznej nauki, jej rozwoju, kierunków badań, charakteru badań oraz relacji do innych dyscyplin naukowych. Ale może warto zwrócić uwagę na fakt, że obszar zainteresowań Komitetu Nauk o Pracy i Polityce Społecznej jest bardzo szeroki. Właściwie sama nazwa wskazuje, że mamy tutaj właśnie te dwa człony: pracę ludzką i politykę społeczną, przy czym obydwie te elementy analizowane są przez różne nauki. Tutaj ja podkreślam ekonomię, bo to mnie w szczególności będzie interesować, ale rzeczywiście można powiedzieć, że wiele jest nauk, które analizują, badają te dwa człony, które są w nazwie Komitetu. Oczywiście nie wszystkie te nauki są reprezentowane w Komitecie, ale na pewno można powiedzieć, że aby w sposób pogłębiony i prace ludzką, i politykę społeczną zbadać, to każda ta nauka jest tutaj bardzo istotna.

Szanowni Państwo, może wyjdę od tego, że ekonomia pracy, jako subdyscyplina naukowa, czy może powiem od razu, jako autonomiczna nauka, powstała na pewnym etapie badań ekonomicznych nad rynkiem pracy. Można postawić pytanie, kiedy powstaje nauka? Mnie się podoba jedna z definicji, którą niektórzy metodologowie nauk podkreślają, że powstaje ona wówczas, gdy pojawia się... gdy zespół wiedzy w jakimś przedmiocie badań potrafi wykształcić w miarę dojrzały, całościowy, logiczny, spójny system teoretyczny, który w oparciu o wykorzystanie metod naukowych potrafi opisać, wyjaśnić opisywaną rzeczywistość. Można zadać pytanie, kiedy powstała ekonomia pracy biorąc pod uwagę na przykład taką definicję. Pierwszy zarys programu badawczego w ekonomii nad rynkiem pracy pojawił się już w ekonomii klasycznej, ale nie chcę wchodzić tu w szczegóły. Później zarys tego programu badawczego został usystematyzowany w ekonomii neoklasycznej, która przyjęła dodatkowe założenia, mikroekonomiczny punkt widzenia, racjonalne działanie podmiotów, skuteczne działanie wolnego rynku, tak że rzeczywiście można powiedzieć, że do czasów ekonomii neoklasycznej występowały coraz bardziej zaawansowane badania nad rynkiem pracy. Tym nie mniej w literaturze ekonomicznej, a w szczególności literaturze ekonomii pracy dominuje pogląd następujący, że ekonomia pracy, jako samodzielna nauka powstała wówczas, gdy załamała się neoklasyczna wizja funkcjonowania rynku pracy. Załamała się pod wpływem wielkiego kryzysu lat 30-tych, pod wpływem krytyki ze strony Keynesa i pod wpływem bardzo silnego ataku nurty instytucjonalnego, kiedy to po tym okresie, w latach 40-tych, grupa amerykańskich ekonomistów, na czele z Reynoldsem, Lesterem, Dunlopem, podjęła analizę

rynku pracy przyjmując odmienny punkt widzenia od ekonomii neoklasycznej, mianowicie przyjęła pogląd, że uwzględnienie specyfiki instytucjonalnej rynku pracy jest tym elementem, który potrafi lepiej od ekonomii neoklasycznej wyjaśnić pewne kwestie, pewne wielkości, pewne zmienne, zwłaszcza zatrudnienie, bezrobocie, płace i tak dalej. To jest pogląd, który reprezentują między innymi tacy autorzy, jak Cahuc i Zylberberg, autorzy głównego na dzień dzisiejszy podręcznika z ekonomii pracy, którzy właśnie podkreślają, że w pracach Dunlopa, Kerra, Reynoldsa pojawił się właśnie w miarę usystematyzowany zespół poglądów, który lepiej od ekonomii neoklasycznej potrafi wyjaśnić szereg zjawisk dotyczących zatrudnienia, bezrobocia i płac. Chcę od razu powiedzieć, że ten pogląd nie jest jedyny. Są też inne poglądy, o czym za chwilę powiem, bo jest tu pewna kontrowersja, jeśli chodzi o samo powstanie ekonomii pracy. Przyglądając się, generalnie biorąc, rozwojowi ekonomii pracy uważam, że można wyodrębnić tutaj trzy główne etapy. To jest ten etap pierwszy - powstania ekonomii pracy w latach 40-tych w rezultacie badań tej grupy amerykańskich ekonomistów, który trwał moim zdaniem gdzieś do końca lat 60-tych. Przy czym, i to jest właśnie ten pogląd dominujący w literaturze ekonomii pracy, również Cahuca i Zylberberga, ale warto tu zwrócić uwagę na fakt, że ekonomia pracy w tym kształcie tego okresu to była ekonomia spoza głównego nurtu. To nie była ekonomia w głównym nurcie ekonomii. To była ekonomia, można powiedzieć, ekonomicznej heterodoksji, która się rozwijała, ale poza głównym nurtem ekonomii. I dlatego też właśnie niektórzy uważają, że ekonomia pracy, jako autonomiczna nauka powstała dopiero w drugim etapie, który ja tu określam mianem okresu zapoczątkowanego neoklasycznym odrodzeniem lat 70-tych. I wtedy była dominacja podejścia neoklasycznego również w analizie rynku pracy. Czyli można powiedzieć, że te analizy rynku pracy lat 70-tych, 80-tych, 90-tych zostały zdominowane przez właśnie nurt neoklasyczny. I niektórzy, na przykład profesor Marek Góra, uważa, że prawdziwa ekonomia pracy powstała dopiero w latach 80-tych, kiedy ekonomia pracy stała się elementem głównego nurtu ekonomii. No i etap trzeci, to jest etap po 2000 roku, najnowszy, kiedy widać wyraźnie wpływy nowej ekonomii instytucjonalnej, gdzie jest próba połączenia elementów instytucjonalnych tego nurtu z podstawowymi założeniami głównego nurtu ekonomii. Oczywiście jest wtedy ekonomia pracy w głównym nurcie ekonomii. Charakteryzuje się pewnymi specyficznymi elementami, o czym za chwilę. Chcę powiedzieć właśnie, że kierunki i charakter badań w ekonomii pracy ulegały zmianom wraz z rozwojem ekonomii pracy, wraz z przechodzeniem na te kolejne etapy rozwoju. No, bo w tym pierwszym etapie lat 40-tych, 50-tych i 60-tych w badaniach nad rynkiem pracy był akcent położony na specyfikę instytucjonalną. Na analizę instytucji, przede wszystkim układów zbiorowych, negocjacji pracowników z pracodawcami, role związków zawodowych. Czyli była bardzo wyraźna specyfika instytucjonalna w analizach rynku pracy. Natomiast oczywiście było daleko od podstawowych głównych podejść charakterystycznych dla ekonomii neoklasycznej. Dlatego uważam, że wtedy ta ekonomia pracy powstawała poza głównym nurtem ekonomii. Poza tym ten pierwszy etap charakteryzował się opisowym podejściem w analizie. Nie było żadnych formalizacji, metod ilościowych, to był tylko opis. Metody historyczne, metody monograficzne szeroko wykorzystywane. Ale chcę od razu podkreślić, że charakterystyczną cechą już tego pierwszego etapu była interdyscyplinarność. To znaczy to jest rezultat, bym powiedział, wpływu tradycyjnego instytucjonalizmu, gdzie zawsze podkreślano potrzebę interdyscyplinarnych badań nad różnymi kwestiami, również nad pracą ludzką. Drugi okres czy drugi etap rozwoju ekonomii pracy, to jest ten etap lat 70-tych, 80-tych, 90-tych. Rzeczywiście analizy instytucjonalne są wtedy bardziej zredukowane, natomiast ze względu na to neoklasyczne odrodzenie lat 70-tych i wpływ ekonomii neoklasycznej, analizy rynku pracy, można powiedzieć, zostały zdominowane przez tradycyjne neoklasyczne podejście. Właśnie można powiedzieć, że wtedy w zasadzie nie ma różnicy między ekonomią pracy z punktu widzenia metod badawczych a innymi obszarami ekonomii. Szeroko wykorzystuje się ekonomię matematyczną, metody statystyczne, ekonometryczne, bardzo wysoki stopień formalizacji. Tutaj Państwo macie autorów głównych podręczników, które wtedy były publikowane. Gdyby przyjrzeć się spisowi treści tych podręczników, to łatwo zauważyć wpływy tego podejścia neoklasycznego w tym drugim etapie. Ale oczywiście pewne elementy analizy instytucjonalnej pozostały w analizach rynku pracy, z tym, że one miały znacznie mniejsze znaczenie. No i etap trzeci, nazwałem go etapem integracji podejścia instytucjonalnego z głównym nurtem ekonomii. To jest przede wszystkim rezultat wzrostu znaczenia nowej ekonomii instytucjonalnej. Moim zdaniem właśnie dzięki pracom Northa, Williamsona okazało się, że ta nowa ekonomia instytucjonalna nie odrzuca zupełnie podejść neoklasycznych,

pewnych założeń. Ona raczej rozwija te założenia, modyfikuje. Czyli jakby pojawiła się taka synteza tej nowej ekonomii instytucjonalnej czy tego tradycyjnego podejścia instytucjonalnego z tym podejściem neoklasycznym, no i dzięki temu można powiedzieć, ta ekonomia pracy w tym kształcie jest ekonomią, która rzeczywiście ma charakter bardzo zbliżony do analiz ekonomicznych w innych obszarach, ale z drugiej strony elementy analizy instytucjonalnej pozostają. Czyli jest to, bym powiedział, taka próba syntezy, podejścia instytucjonalnego z podejściem neoklasycznym, gdzie rzeczywiście charakterystyczne są podejścia modelowe, sformalizowane, szerokie wykorzystanie ekonometrii. Co więcej, chcę tu zwrócić uwagę, że wykorzystuje się również ekonometrię do analiz wpływu instytucji na rynek pracy. Zresztą dzisiaj w poprzedniej sesji ktoś mówił o ekonomii prawa, ekonomicznej analizie prawa. Otóż właśnie ja tu dostrzegam w tych analizach rynku pracy w tym ostatnim etapie szerokie wykorzystanie tego typu podejść. No, bo czym jest mierzenie prawnej ochrony zatrudnienia czy innych instytucji rynku pracy i później wykorzystanie przepisów prawnych, dokładne ich mierzenie. Są wskaźniki taksonomiczne po to, żeby od strony ilościowej przebadać analizy wpływu tych instytucji na zjawiska charakterystyczne dla rynku pracy. Jest to etap moim zdaniem bardzo ciekawy, ale jeszcze warto też podkreślić, że interdyscyplinarność cały czas pozostała tutaj ważnym postulatem metodologicznym. Również w tym ostatnim etapie rzeczywiście to jest bardzo istotne.

W rozwoju ekonomii pracy dostrzegam tendencję zarówno do dyferencjacji czy też odrębności w stosunku do innych nauk jak i tendencję do integracji w stosunku do innych nauk i dyscyplin. Można to odnieść i do przedmiotu badań, i do metod badawczych wykorzystywanych w ekonomii pracy. Jeśli chodzi o odniesienie do przedmiotu badań, to te tendencje do dyferencjacji oczywiście występują w stosunku do innych subdyscyplin ekonomii w tym sensie, że ekonomia pracy skupia się na badaniu pracy czy badaniu rynku pracy, a te inne subdyscypliny oczywiście akcentują inne przedmioty badawcze. Natomiast występują też tendencje do integracji, jeśli chodzi o przedmiot badań, bowiem jest tu ten silny postulat interdyscyplinarności, że ta praca czy rynek pracy powinien być badany z różnych punktów widzenia, nie tylko z perspektywy ekonomicznej, ale także z perspektywy socjologicznej, z perspektywy zarządzania i tak dalej. I również w odniesieniu do metod badawczych można zaobserwować te tendencje do dyferencjacji oraz integracji. Z jednej strony, jeśli chodzi o dyferencjacje w stosunku do innych nauk o pracy, które wykorzystują po prostu inne metody badawcze, nie chcę tu wchodzić w szczegóły. Tak samo mamy tutaj tendencję do integracji z innymi subdyscyplinami ekonomii, gdyż tak jak powiedziałem, zwłaszcza w tym ostatnim etapie to w zasadzie ja nie dostrzegam różnic, jeśli chodzi o metody badawcze w ekonomii pracy albo metody badawcze dotyczące analiz wzrostu gospodarczego i tak dalej. Ten stopień formalizacji ekonomii pracy, nie chcę dokonywać ocen, czy to jest słuszne, czy nie, ale można powiedzieć, że ten stopień formalizacji wykorzystania ekonomii matematycznej, ekonometrii w analizach ekonomii pracy dzisiaj jest równie daleko idący, jak w innych obszarach ekonomii. No i na zakończenie, dzisiaj była mowa, zresztą podnoszona była kwestia tożsamości ekonomii pracy, tu też pozwoliłem sobie zwrócić uwagę na pewne przejawy, które świadczą o tożsamości ekonomii pracy, jako autonomicznej nauki. Uważam, że występuje tutaj coraz wyższy stopień teoretycznej dojrzałości. Ale może warto też zwrócić uwagę, że na gruncie ekonomii pracy sformułowano szereg idei. Może nie tak dużo, ale niektóre idee sformułowane w obszarze badań rynku pracy zostały jakby inkorporowane, przejęte na gruncie szerszych badań ekonomicznych w innych teoriach. No chociażby nowe ujęcia bezrobocia, chociażby zależność inflacji od tego, co się dzieje na rynku pracy czy też kwestia, jaka jest odporność gospodarki na szoki w zależności od tego, czy rynek pracy jest bardziej, czy mniej elastyczny. Czy też kwestia roli mobilności siły roboczej w dochodzeniu do równowagi i tak dalej. To są moim zdaniem idee, które na gruncie tej nauki zostały wypracowane, które na gruncie tej nauki zostały wypracowane, które zostały w sposób szerszy w analizach wykorzystane. No i zresztą mamy tutaj także już bardziej praktyczne elementy związane z bardzo dynamicznym rozwojem ilościowym i jakościowym środowiska ekonomistów pracy. Powstaje bardzo wiele pracy naukowych w tym obszarze w celach awansowych. Na wielu uczelniach w Polsce wykładany jest przedmiot ekonomia pracy czy też ekonomia rynku pracy. Zresztą, co do samej nazwy nie chcę wchodzić tu w dyskusję. Uważam, że ta nazwa ekonomia pracy w gruncie rzeczy jest lepsza od ekonomii rynku pracy i trochę szersza, ale z uwagi na akcent w analizach ekonomicznych, zwłaszcza w głównym nurcie ekonomii, a zwłaszcza w ekonomii neoklasycznej

położony przede wszystkim na rynek pracy, przyjęła się również ta druga nazwa, ale w gruncie rzeczy jakby przyjrzeć się literaturze, zwłaszcza na zachodzie, to tam nie dostrzega się już w tych podręcznikach w zasadzie różnicy między ekonomią pracy czy ekonomią rynku pracy i właściwie na tym chciałbym zakończyć swoje wystąpienie, dziękuję bardzo.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo pani profesorowi za ciekawe wprowadzenie i połączenie tych wszystkich wątków. Tej minuty nie wskazałem ze względu na ciekawość wykładu. I mamy jeszcze pół godziny na dyskusję, do której zachęcam Państwa.

Krzysztof Malaga, Uniwersytet Ekonomiczny w Poznaniu: Ja to robię tylko po to, żeby pokazać, że po obiedzie o tej porze można również błysnąć taką skłonnością do polemiki i do wszystkich Państwa mam pewne uwagi. Bardzo zainteresował mnie pierwszy artykuł dotyczący demografii, osiągnięć i pewnych planów rozwoju, natomiast dla mnie, który zajmuje się teorią wzrostu gospodarczego, brakuje tam pewnych informacji, że te osiągnięcia, one wiążą się z jednolitą teorią wzrostu gospodarczego. Jednolita teoria wzrostu gospodarczego ogłoszona poważnie, szeroko w 2011 roku opowiada temu zakresowi badań, o których pan profesor mówiła właśnie. I też druga rzecz, czyli zastanawiam się, czy w referacie, czy w tym tekście, który pani profesor napisała, poza odwoływaniem się do wzrostu gospodarczego odwołuje się pani do tej bardzo interesującej i mocno rozwiniętej teorii, dlatego że to jest jakby żywy adresat pracy demografów. Rzecz druga, trudno sobie wyobrazić rozwój kriometrii bez tych przemian, które dokonały się w zakresie demografii. Teraz chciałbym też poruszyć kwestię kapitału ludzkiego. Zastanawiam się i chciałbym zadać pani profesor pytanie, czy można za... bo zasadniczy problem, ja przez pewien czas zajmowałem się problematyką kapitału ludzkiego w kategoriach zasobów jakości między innymi w oparciu o takie zagregowane symulacyjne modele wzrostu [00:57:20] Seshadri'ego i zasadniczym problemem jest kwestia zdefiniowania kapitału ludzkiego. I moje pytanie, ja rozumiem intencje i że zarządzanie kapitałem ludzkim jest taką intelektualnie bardzo pociągającą perspektywą, ale czy jako specjalista od zarządzania tu w Polsce, tu w Europie Pani potrafiłaby wskazać te atrybuty bez używania pojęcia kapitał ludzki, te atrybuty przypisane jednostce, bo kapitał ludzki jest cechą jednostki, czy potrafiłaby Pan powiedzieć, czy postulować również zarządzanie kapitałem ludzkim w rozbiciu na wszystkie jego czynniki, co byłoby prawdopodobnie czymś pożytecznym z punktu widzenia zdefiniowania kapitału ludzkiego na potrzeby zarządzania, bo na potrzeby takich analiz makroekonomicznych lepiej lub gorzej, raczej gorzej niż lepiej, potrafimy sobie z tym poradzić. Do pana doktora Beręsewicza mam pytanie. Oczywiście te wszystkie aplikacje są rzeczą bardzo pożyteczną i to samospisywanie się jest bardzo atrakcyjną perspektywą, natomiast trochę Pan utyskiwał, że brakuje Panom czy Państwu pewnego zaplecza teoretycznego i jakiego rodzaju wiedzy Państwu brakuje właśnie w obszarze wykorzystania tych jakby nowych technik związanych z nowymi technologiami? I wreszcie, jeżeli pan profesor Eugeniusz Kwiatkowski pozwoli, to również powiem rzecz następująca, że rzeczywiście jest tak, że ekonomia pracy to jest jeden z bardziej poważnych przedmiotów w edukacji czy w programach studiów dobrych i bardzo dobrych uniwersytetów między innymi dlatego, że za tym stoją bardzo dobre statystyki. Że wiedza o rynkach pracy, o bezrobociu jest elementem podstawowej wiedzy za równo w wymiarze mikroekonomicznym, jak i makroekonomicznym. I szczerze mówiąc poza krótkim takim okresem, kiedy neokeynesiści, czy postkeynesiści starali się jeszcze ciągle być przeciwnikami dla neoklasyków, no więc można było dostrzegać pewne różnice w poglądach na kwestie bezrobocia między reprezentantami jednego i drugiego nurtu. Dzisiaj to się, tak jak pan profesor mówił, zestandaryzowało. Natomiast chciałbym odwrócić piłkę i zapytać, postawić następujące pytanie, dla ustalenia tożsamości ekonomii pracy, jakiego rodzaju osiągnięcie uznałby Pan profesor za na tyle istotne, żeby móc stwierdzić: tak, ekonomia pracy nie stanowi części teorii ekonomii, na jednym z tych trzech szczebli, o których mówimy, czyli mikro, mezo, makroekonomia. Dziękuję bardzo.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo, paneliści odpowiedzą na pytania na koniec. Teraz pani profesor Wyrwicka z Politechniki Poznańskiej.

Profesor Magdalena Wyrwicka: Proszę Państwa, ja pozwolę sobie tylko na krótki komentarz. Chciałabym zwrócić uwagę na fakt, że stoimy przed bardzo dużymi wyzwaniem ze strony techniki i mamy zupełnie inne relacje człowiek a system techniczny. I w związku z tym będziemy musieli chyba

ukierunkować swoje badania na jakość życia, jak również na gonienie tych nowinek technicznych. Tutaj próbujemy to już robić, na przykład w Politechnice od 2006 roku działa akcelerator wiedzy technicznej i właśnie próbujemy opracowywać metody szybkiego przekazu wiedzy, która będzie transferowana nie tylko do pracownika, bo to nie tylko chodzi o przygotowanie do pracy, ale zasadniczo do całego społeczeństwa. I myślę, że to jest takie wyzwanie, które przed nami stoi tutaj na pograniczu nauk ekonomicznych i technicznych. Dziękuję bardzo.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo.

Witold Kwaśnicki Uniwersytet Wrocławski: (aut) Słuchając tych referatów, a zwłaszcza profesor Kotowskiej i profesora Kwiatkowskiego, tak pół żartem, pół serio, ale całkiem serio będzie pytanie. Kapitalizm jest odpowiedzialny za to, że wydłuża się długość życia, zmniejsza się śmiertelność, w związku z tym to starzenie, tak jak pani profesor powiedziała, jest czymś normalnym i naturalnym. I teraz pytanie takie właśnie pół żartem, pół serio: czy czasem Marks nie miał racji mówiąc, że kapitalizm sam się zawali pod własnym ciężarem, że sam sobie wiąże węzeł na szyi? Ale z tym się wiąże dosyć istotne pytanie, jaki jest przyszły kształt sposobu gospodarowania wynikający właśnie z tego procesu? I drugie pytanie, chyba trochę retoryczne, które mnie nurtuje, te procesy demograficzne mają swoją dynamikę i ta dynamika jest dosyć powolna. Już w latach 70-tych wiedziano w oparciu o te modele, że proces starzenia się społeczeństw będzie nieodwracalny. Dlaczego rządy, państwa, społeczeństwa nie przygotowały się i nie zmieniły tego systemu emerytalnego, takiego repartycyjnego, na coś sensowniejszego.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo.

Profesor Maciej Miszewski: Ja ma dwie kwestie. Po pierwsze mam pytanie do pani profesor Juchnowicz. Pani zaprezentowała bardzo ciekawy taki schemat dotyczący koncepcji zarządzania kapitałem ludzkim, centralnym momentem tego schematu było pojęcie homocreativus. Otóż ja chciałem zwrócić uwagę, to dotyczy zresztą nie tylko tej koncepcji, ale w ogóle podejścia do kapitału ludzkiego, nie dość się zwraca uwagę na kwestie tego, skąd się ten kapitał bierze. Jakby przyjmuje się a priori, że osoby wchodzące na rynek pracy, a więc współtworzące ten potencjalny kapitał ludzki, są właściwie dane nam z góry. Otóż to nieprawda. To są produkty systemu edukacyjnego. I o ile tych prostszych, prymitywniejszych, na pewno niedoskonałych mocno systemach zarządzania kapitałem ludzkim ten czynnik można było marginalizować, to w koncepcji zarządzania kapitałem ludzkim tego się już nie da zrobić. To jest bardzo wyraźnie uzależnione od tego, czy system edukacyjny rozbudza pewien potencjał kreatywny. To jest sprawa, która, jeśli sądzić po opracowaniach z zakresu pedagogiki, to sięga nawet do wychowania przedszkolnego wręcz. Tą kreatywność się bardzo wczesnie rozbudza. Inaczej to, co nam nasz system edukacyjny polski na przykład dostarcza na poziomie powiedzmy maturalnym, to nie będzie z tego homocreativus nigdy. To jest piękna utopia, ale niestety tylko piękna utopia. Druga kwestia dotycząca wystąpienia pana profesora Kwiatkowskiego. Mianowicie wydaje mi się, i to nie jest wielkie odkrycie, że współczesne technologie coraz bardziej zmniejszają zapotrzebowanie na siłę roboczą w ogóle. Skoro tak, to problem ekonomii pracy zaczyna zmieniać swój charakter. A zaczyna zmieniać swój charakter w tym sensie, że problemem nie jest już kwestia równowagi pomiędzy popytem, podażą i pewnymi strukturalnymi tego uwarunkowaniami, a problemem jest, co zrobić ze zbędną siłą roboczą. Bo demografia [01:05:52], która wynika z referatu pani profesor, obiecuje nam pewien spadek ilości ludności, ale nie aż taki, żeby to rozwiązać. To są niewspółmierne zmiany. W związku z tym wydaje mi się, że pewną przyszłością w ekonomii pracy może być taki nurt antropologiczno - socjologiczny, który zasadza się na nadaniu kategorii zatrudnienia pewnej osobnej wartości. To znaczy zatrudnienie, jako wartość sama w sobie. Jako wartość, która umożliwia zakorzenienie społeczne, która umożliwia uzyskanie poczucia tożsamości człowieka. Krótko mówiąc jest jednym z podstawowych elementów zaspokojenia potrzeb. I to jest taki nurt, który jak gdyby był tym sięgnięciem w przyszłość, bo gdybyśmy skończyli ekonomie pracy na tym tylko, co zostało przedstawione, no to wobec tego problemu ekonomia pracy byłaby trochę bezradna. Dziękuję.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję w imieniu służby. Pan profesor Wojtyła.

Profesor Andrzej Wojtyna: Chciałbym tutaj pójść tropem pana profesora Malagi i trochę przycisnąć jeszcze bardziej pana profesora Kwiatkowskiego. Mianowicie odebrałem to trochę tak, że pan profesor trochę zdystansował się wobec własnej świetnej książki o bezrobociu sprzed lat. Bo przy tej syntezie, o której pan profesor mówił dzisiaj, że to była synteza ekonomii neoklasycznej i instytucjonalizmu czy nowego instytucjonalizmu, ale ani raz nie padło, na co zresztą pośrednio zwrócił uwagę pan profesor Malaga, że była synteza, na nowa synteza neoklasyczna, z nowym keyosizmem. Gdyż pan profesor w swej książce dużo miejsca i bardzo słusznie poświęcił teoriom wyjaśniającym, dlaczego nie dochodzi do... jeśli chodzi o ustalanie płac na poziomie oczyszczających rynek i o teorii płacy proefektywnościowej, a przecież tam bardzo silnie były te wszystkie hipotezy tłumaczące tę hipotezę, znaczy już minihipotezy, te 3 warianty, no to one mocno akcentują elementy instytucjonalne właśnie, prawda? I teraz chciałem zapytać o tę tożsamość ekonomiki pracy, która teraz bardziej ze względu może też na to, że reprezentuje pan profesor tenże Komitet i dlatego te akcenty zostały inaczej rozłożone, ale czy ta tożsamość nie polega na tym, że ekonomia pracy jest bardziej mikroorientowana i ona szuka de facto i próbuje wyjaśnić coraz bardziej, jak pan profesor powiedział, za pomocą takiej analizy modelowej właśnie typowej dla głównego nurtu, ale próbuje wyjaśnić mikropodstawy funkcjonowania gospodarki, w tym takich zjawisk makroekonomicznych, jak właśnie zatrudnienie i bezrobocie. Teraz krótko jeszcze tylko chciałem zapytać panią profesor Kotowską, bo są badania prowadzone przez demografów, żeby to łączyć też z badaniem zatrudnienia i rynku pracy, mianowicie, że jeśli mamy uwarunkowania demograficzne, które leżą u podstaw w podejmowaniu pewnych decyzji, tak jak program 500+. No, bo oficjalne uwarunkowania, znaczy oficjalne wytłumaczenie tego było takie, ale dla demografów, czy jest to w ogóle brane pod uwagę, że nawet, jeśli to zadziała, jeśli chodzi o przyrost naturalny zwiększony, że potem drugi element badawczy demografii, czyli problem migracji, że za, powiedzmy, te 16 lat te roczniki wyjadą zagranicę. Czy tego typu przesunięte w czasie konsekwencje są w ogóle brane pod uwagę, czy to jest już tak odległy horyzont, ale dla demografii akurat nie powinien być odległy. I teraz ostatnia jeszcze, czy szukając tutaj pomostu między demografią a rynkami pracy i to, co tutaj u pana profesora, pani profesor też, rozumiem, uwagi nawiązujące do procesu przede wszystkim robotyzacji i konsekwencji dla czasu wolnego, czasu pracy, dla bezrobocia i zatrudnienia, czy nie jest tym kierunkiem to, co robi ostatnio profesor [01:10:37] i ze współpracownikami, który na razie przynajmniej z analiz korelacyjnych wynika, że na przykład w krajach o starzejącym się społeczeństwie również jest wyraźna tendencja do wzrostu, liczona na milion mieszkańców, ilości robotów. Czyli że pewne dostosowawcze mechanizmy akurat w tych krajach, gdzie brakuje zasobów siły roboczej, że tam akurat kompensująco przyspiesza zakres robotyzacji i łagodzi te możliwości utrzymania relatywnie wysokiego tempa potencjalnego PKB. Dziękuję bardzo.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo. Proszę Państwa, jeszcze oddam głos pani profesor Golinowskiej i potem będę jednak proponował, aby paneliści się odnieśli do pytań, bo ich dużo padło, a potem przejdziemy do drugiej rundy, bo niektórzy chcą usłyszeć odpowiedzi, bo spieszą się na pociąg, dlatego takie rozwiązanie. Proszę bardzo.

Profesor Stanisława Golinowska: Chciałam właściwie nieco dodać albo uzupełnić wypowiedź pani profesor Juchnowicz w sprawie kapitału ludzkiego. Może nie tyle pani wypowiedź, ale może dyskusję z tym związaną, jako że w pojęciu kapitału ludzkiego mamy element związany ze zdrowiem. I, prawda, rola wybitnego badacza w tej dziedzinie, który inwestycje w zdrowie populacji przełożył na efekty ekonomiczne, Grossmana, ma znaczenie. My ten element związany ze zdrowiem pomijamy w naszych badaniach ekonomicznych, mówię o Polsce, i naprawdę trzeba dużego wysiłku, żeby i przekonać do tego rodzaju badań także od razu w kontekście starzenia się społeczeństwa, bo to jest sprawa nie opieki zdrowotnej, nie leczenia chorych, tylko inwestowania w zdrowie, w sprawność, w to życie. Oczywiście, że zdrowe życie. Więc jakbyśmy dodali do tego kapitału ludzkiego inwestycje w zdrowie także w sferze pracy i w sferze edukacji, to ja myślę, byśmy dokonali pewnego postępu, pewnego rozwoju także nauk ekonomicznych. A drugie zagadnienie dotyczy pracy. Tutaj do pana profesora Kwiatkowskiego się zwracam, ale także tutaj do pewnych wypowiedzi. Ja myślę, że taka teza, którą powtarzamy i sami się do niej przekonujemy, to jest ta teza, że technologie za chwilę odbiorą nam miejsca pracy i w ogóle będzie dramat. Też mamy różne dowody na to, że te nowe technologie, one zmieniają pracę, zmieniają

charakter pracy, ale to nie znaczy, że w ogóle nie będzie pracy. I ta sprawa, jeżeli się temu przyglądamy bardzo szczegółowo i wchodzimy w tę problematykę segmentacji rynku pracy, tych różnych rodzajów rynku pracy, spojrzymy na ten rozwój usług, jakie rodzaje usług powstają, to widzimy, że te nowe technologie coraz bardziej zmieniają tę pracę. Ja podam przykład znów z badań medycznych, pracuję akurat w tym obszarze, więc na przykład technologie medyczne te nielekkie, które kapitalnie, przyczyniły się w sposób kapitalny do diagnozowania stanu zdrowia. Jednocześnie wywołały tak wielki popyt na zatrudnienie różnych ludzi, którzy pracują przy tych technologiach, którzy obsługują, którzy odczytują, którzy pomagają, prawda, lekarzom ogarnąć, z trudem ogarniają skomplikowane sprawy. Dotyczy to, nie chce już podawać szczegółów, ale różne szczegółowe badania, które także sama prowadzę, wskazują, że ta teza o tym, że za chwilę tej pracy nie będzie, jest, wydaje mi się, mogłabym, może jak byśmy prowadzili specjalną konferencję, podawać więcej przykładów, wydaje mi się, jest przesadzona i z punktu widzenia edukacji to jest ważne, żebyśmy to rozpoznali i odpowiednio przygotowaliśmy w systemie edukacyjnym naszych studentów do innego charakteru pracy, innych prac, innych rynków pracy w sensie strukturalnym. Dziękuję bardzo.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo. Pani profesor, teraz oddaję głos.

Profesor Irena Kotowska: Dziękuję za wszystkie pytania. Zacznę od przyznania się, że ja nie znam jednolitej teorii wzrostu. Pan profesor już wyszedł, natomiast wydaje mi się, że w tym, co pan profesor powiedział jest zawarta taka teza, że właściwie te zmiany populacji ludzkiej, rozwoju populacji ludzkiej można ująć czy wyjaśnić poprzez dyskusję, rozważanie wzrostu ekonomicznego. Ja zajmując się rozwojem populacji ludzkiej, mogę powiedzieć tak: ma ona swoją wewnętrzną dynamikę, ale rzeczywiście, gdy śledzimy etapy przeobrażeń procesu odtwarzania pokoleń, to jest to związane z rozwojem, z przejściem od gospodarki opartej na rolnictwie przez rewolucję przemysłową i tak dalej. To jest to, co my nazywamy kontekstem czy uwarunkowaniami zmian. Natomiast teorie, które były formułowane, odnoszą się z jednej strony do procesów w pewnym sensie autonomicznych, jak przejście w umieralności, umieralność, ale one, współcześnie w coraz większym stopniu ten proces zależy od zachowań jednostkowych, właśnie od zachowań prozdrowotnych, od infrastruktury. Także te procesy demograficzne, nawet proces umieralności, charakteryzuje się tym, że jednostki oraz ich wybory i decyzje mają coraz większy udział w tym. I to jest właśnie ten wymiar, który moim zdaniem jest trudno zawrzeć w dyskusji na temat wzrostu ekonomicznego. Natomiast mówiąc o tym, że kapitalizm sam siebie załatwił, bo, że tak powiem, populacja się zmieniła, chciałabym mocno podkreślić, że to jest ciągle przejaw poglądu, że to jest negatywny trend. A ja chciałam Państwu pokazać po pierwsze, że to jest trend globalny, obiektywny i spojrzenie na to tylko z perspektywy tego, że coraz więcej osób starszych w społeczeństwie czy w populacji raczej wolałabym mówić, to jest zły skutek, negatywny, wydaje mi się niesłuszne. Znacząco jestem przekonana o tym, że jest niesłuszne. A dlaczego jest niesłuszne? Dlatego, że to, moim zdaniem, wymaga ogromnych dostosowań zarówno na poziomie organizacji społeczeństwa, zmiany instytucji, gospodarki, to jest raczej wyzwanie. Natomiast jesteśmy bardzo chętni do mówienia tego, że to jest kryzys, zagrożenie, a z drugiej strony cieszymy się z tego, że sami żyjemy dłużej, że kolejne generacje dłużej są ze sobą i że w dodatku dożywamy tego starszego wieku w coraz lepszym zdrowiu. Wobec tego to, co moim zdaniem obiektywnie jest sukcesem cywilizacyjnym, w ujęciu populacji, całej populacji traktujemy, jako bardzo złą zmianę. Być może na takie postrzeżenie, aczkolwiek demografowie tłumaczą to od lat, wpływa fakt, że to starzenie się populacji rozumiane, jako zwiększanie się ludzi, wielkości grupy uznawanej za starszą, to też się zmienia definicja, że temu towarzyszy zmniejszanie się liczby osób, które są... dzieci i młodzieży. Czyli krótko mówiąc temu towarzyszy spadek płodności. Bo gdyby tylko wydłużało się życie ludzkie, to by tylko był ten wymiar pozytywny. Czyli ta ogólna struktura wieku, o której dyskutujemy, zależy od tego, co się dzieje z urodzeniami, z płodnością, urodzeniami i zależy od tego, co się dzieje z, że tak powiem, z przedłużaniem życia ludzkiego. Także gorąco apeluję, żeby przemyśleć taką negatywną reakcję, że to jest bardzo niedobrze, że jest coraz więcej osób w starszym wieku. Natomiast kolejna sprawa, i tu chciałabym nawiązać do tego, o co pytał pan profesor Wojtyna, otóż samo starzenie się, czyli większa liczba i udział tych osób starszych, myślę, to nie jest aż takie wyzwanie, zwłaszcza, jeżeli ono przebiega dość powolnie. Natomiast to, co się zdarzyło w ostatnich 30 latach to jest przyspieszenie tego procesu, czyli

tempa wzrostu populacji osób starszych między innymi ze względu na to, że postęp w wydłużaniu życia ludzkiego jest szybszy niż oczekiwano. A z drugiej strony znaczenie tej populacji, tej części populacji dla całej ludności zmienia się ze względu na to, że spadła płodność, zwłaszcza w tych krajach rozwiniętych, i w tak krótkim czasie jak nie oczekiwano. Czyli krótko mówiąc, ta grupa osób ma coraz większe znaczenie właśnie ze względu na to, że ta płodność jest w tych krajach, o których mówiłam, znaczy Stany Zjednoczone mają blisko dwójki dzieci na kobietę, ale w Europie to jest poniżej, to jest ok. 1,5 dziecka na kobietę. Ale jest jeszcze jedna rzecz, która jest wyzwaniem dla nas, dla krajów europejskich, a mianowicie, że ta płodność poniżej prostej zastępowalności pokoleń trwa przez pewien czas. To znaczy w Europie to jest już od końca lat 80-tych. I to oznacza, że teraz jesteśmy w fazie, kiedy te roczniki, które mają zasilać zasoby pracy, są mało liczne. Czyli przyspieszeniu się starzenia, na które także wpływa fakt, że powojenny boom urodzeń wkracza w ta grupę wieku, towarzyszy zmniejszani się zasobów pracy. Europa jest jedynym kontynentem, który doświadcza przyspieszonego starzenia i jednocześnie kurczenia się zasobów pracy. I to jest wyzwanie. Nie samo starzenie się. Tylko w ciągu najbliższych dziesięcioleciach, 2-3 dekadach musimy się z tym uporać. A w dodatku jakby dostosowania w sensie właśnie wykorzystania starzejących się i malejących zasobów pracy w gospodarce, przebiegają bardzo wolno. I teraz o tym starzeniu wiedzieliśmy dawno, bo wiadomo, jak to się dzieje, natomiast przyspieszenie to jest taka obserwacja z lat 70-tych. Pierwszy światowy szczyt, taki ageing summit, był w 82 roku, przy czym najpierw dyskutowano o starzeniu się populacji i zasobów pracy, a lata 90-te to jest dostrzeżenie, że jeszcze nam się będzie kurczyć środek piramidy wieku. Natomiast ta korelacja, o której Pan mówił, między robotyzacją wynika moim zdaniem przede wszystkim z zaawansowania poziomu rozwoju ekonomicznego, ale też właśnie rozumienia konieczności dostosowań, które w tych krajach bardziej rozwiniętych powiedzmy, było wcześniej dostrzeżone. Natomiast na przykład w krajach Europy środkowo - wschodniej udawaliśmy, że tej sprawy w ogóle nie ma, a potem zmiana, jaka nastąpiła, była jeszcze szybsza niż w innych krajach. No i teraz pytanie o to, jak to się przekłada na decyzję. Przykro mi, ale nie mogę odpowiadać za decyzje polityków, natomiast w większości krajów, które doświadczają tych zmian, jedną z zasadniczych reform systemu emerytalnego to jest wydłużanie wieku emerytalnego, ale także dostosowania zarządzania na poziomie przedsiębiorstw czy organizacji coraz bardziej zróżnicowanymi zasobami pracy. To jest następne wyzwanie, o którym się nie mówi. Jest jeszcze jeden bardzo ważny temat, ale ja go tylko dotknę. A mianowicie to, co się stało równoległe przy tych przemianach, ostatnie 3-4 dekady, to jest obecność kobiet na rynku pracy i konieczność reorganizacji zarówno rynku pracy, jak i życia rodzinnego z powodu tej rosnącej obecności kobiet na rynku pracy. I to, co ja napisałam, redystrybucja pracy i opieki w przebiegu życia, to jest kolejne ważne wyzwanie związane także z usługami społecznymi, o których pani profesor mówiła. Także reorganizacja życia zawodowego, czyli funkcjonowanie na rynku pracy. Reorganizacja usług społecznych, ale także reorganizacja życia rodzinnego i żeby jeszcze skomplikować sprawę, to chciałam dodać jedną zmianę. A mianowicie rodziny i gospodarstwa domowe funkcjonują w warunkach nieobecności członków. Teraz jak zorganizować to życie, kiedy dorośli dojeżdżają albo przebywają przez pewien czas w związku z mobilnością na rynku pracy? Także tutaj ta sfera także wymaga reorganizacji, ale odpowiednio zorganizowanych usług społecznych, które, jak myślę, zmniejszą to przekonanie, że nie musimy się martwić o to, że nam się kurczą zasoby pracy, bo i tak nie będzie pracy. Będzie, tylko innego rodzaju.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo. Tu kolega miał jedno pytanie od profesora Malagi, który już wszedł, ale proszę odpowiedzieć.

Doktor Maciej Beręsewicz: Może przypomnę pytanie, które padło, chodziło o to, jakiego zaplecza teoretycznego brakuje w tej chwili statystyce, jeżeli chodzi o możliwość wykorzystania czy rejestrów, czy nowych źródeł danych na potrzeby spisów. I w sumie myślę, że można było by tutaj poruszyć takie 3 punkty. Pierwszy, myślę, że też po części to, co było wcześniej powiedziane we wcześniejszej sesji przez profesora Szredera, że mamy pewną kwantyfikację błędów, którą zwykle w statystyce prezentujemy, jako precyzja szacunków, która uwzględnia pewne elementy, natomiast tutaj w tych źródłach, powiedzmy w metodzie reprezentacyjnej mamy podejście randomizacyjne, gdzie możemy z jakąś pewnością powiedzieć, że wystarczy, tak upraszczając sytuację, zastosować estymat [01:27:39]

Thomsona, jakąś metodą wyliczyć wariancje i w jakimś stopniu możemy powiedzieć o tym, jaka jest precyzja szacunków. Natomiast w przypadku nowych źródeł tak naprawdę nie mamy tutaj randomizacji, więc jest problem polegający na tym, że jest próba nielosowa. W związku z tym mamy tak naprawdę nie jedną metodę, ale wiele różnych metod, które ciężko ze sobą też porównać. Chociażby w przypadku prób nielosowych, które mogą Państwo znać chociażby z paneli online, no to tych metod jest bardzo dużo, które można stosować, żeby korygować wyniki. Ale tak naprawdę nie ma takiej teorii, która by jasno powiedziała, które metody, kiedy należy stosować, które działają. Drugą rzeczą jest to, że tak naprawdę mamy przenoszenie się błędów, ponieważ chociażby w statystyce mamy określoną jasno jednostkę, a w rejestrach administracyjnych mamy osoby na przykład, ale nie mamy gospodarstw domowych, czy nie mamy rodzin. W związku z tym popełniamy błąd polegający na tym, że musimy jakoś przypisać jednostki do tych jednostek statystycznych, które nas interesują. Jeżeli to źle zrobimy, no to wszystko się przenosi dalej na określone liczebności. A tutaj chociażby poruszamy to, czym Państwo są zainteresowani często, to jest liczenie różnego typu wskaźników, gdzie możemy jakoś licznik wyliczyć, ale mianownik będzie z błędem. Czyli nie możemy na przykład jasno określić, jaką mamy populację, jaka jest populacja celu, w związku z tym mamy problem tutaj wynikający z przenoszenia się błędów i w tym jest związany ten trzeci element dotyczący identyfikacji jednostek. I tutaj na razie są jakieś prace związane z tak zwaną teorią unit errors theory, natomiast to są pierwsze prace, w związku z tym związane, jak brać pod uwagę niepewność wynikającą z tworzenia jednostek statystycznych z takich bazowych jednostek statystycznych, jakimi są na przykład osoby. Mam nadzieję, że za szybko nie mówiłem. Dziękuję.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję. Proszę bardzo pani profesor.

Profesor Marta Juchnowicz: Przepraszam za odpowiedź bardzo syntetyczną. Profesorowi Maladze chciałam powiedzieć, że absolutnie nie zgadzam się z jego stwierdzeniem, że zarządzanie kapitałem ludzkim jest koncepcją atrakcyjną intelektualnie. Ja twierdzę, że to jest koncepcja absolutnie pragmatyczna. Po drugie, rzeczywiście w literaturze przedmiotu istnieje wiele definicji istoty i komponentów kapitału ludzkiego. Przypisuję sobie zasługę, że zwróciłam uwagę na fakt, iż te definicje trzeba rozpatrywać w trzech płaszczyznach. To znaczy w płaszczyźnie indywidualnej, zespołowej, a więc organizacji, i globalnej, czyli w makro. Każda z tych płaszczyzn wymaga innej definicji, innych komponentów. Ja zaproponowałam definicję i strukturę kapitału ludzkiego na poziomie organizacji i proponowałam, by definiować ją przy pomocy 4 elementów, mianowicie kompetencji pracowników, kultury organizacyjnej, klimatu organizacyjnego i kontaktów międzyludzkich, tak zwana koncepcja czy model 4K. W tej strukturze i we wszystkich definicjach kapitału ludzkiego z pewnością mieści się zdrowie określone mianem, może jeszcze szerszym pojęciem, mianowicie kondycja psychofizyczna pracowników i to tak odpowiadając pani profesor w wielkim skrócie. I chciałam również powiedzieć, że absolutnie zgadzam się z panem profesorem Miszewskim, że sylwetkę homocreativus trzeba kreować już od najwcześniejszego okresu dzieciństwa. Dziękuję bardzo.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję. Pan profesor Kwiatkowski.

Profesor Eugeniusz Kwiatkowski: (aut.) Dziękuję bardzo. Odpowiadając panu profesorowi Maladze na pytanie o najważniejsze osiągnięcie ekonomii pracy, to jest kwestia uznaniowa, ale powiedziałbym, że moim zdaniem ta teza o tym, że odporność gospodarki na szoki zależy od elastyczności rynku pracy, a w gruncie rzeczy od charakteru przystosowań, które na tym rynku dominują. A to, czy to będą przystosowania ilościowe czy też nieilościowe w zależności od kształtu instytucji, moim zdaniem to jest bardzo ciekawa myśl, hipoteza, która moim zdaniem w szerszym kontekście teoretycznym może być przyjęta. I moim zdaniem właśnie punktem wyjścia do tej analizy były bliższe analizy procesów przystosowawczych w zakresie zatrudnienia, czasu pracy, płac, produktywności pracy. Tak bym odpowiedział. Natomiast, jeśli chodzi o pytanie drugie pana profesora Miszewskiego, ta hipoteza, moim zdaniem ona jest ciekawa, ale dla mnie raczej z takiego mikroekonomicznego punktu widzenia i w krótkim okresie. To znaczy może tak być, że postęp techniczny, technologie informacyjne, one w pewnych zawodach, w pewnych przedsiębiorstwach, w pewnych rejonach może mogą na krótką metę wywołać takie procesy, o których Pan mówił, że mogą wystąpić... Natomiast w dłuższym okresie w

perspektywie globalnej uważam, tu się przychylam do głosu pani profesor Golinowskiej, że doświadczenie pokazuje, że te hipotezy, które od czasów Ricarda są formułowane, że postęp techniczny wypiera siłę roboczą. Owszem, on wypiera, ale z drugiej strony on też kreuje nowe miejsca pracy. Oczywiście innego rodzaju i tak dalej. Natomiast to pytanie pana profesora Wojtyny, ja bym powiedział, że ta moja obserwacja jest rezultatem periodyzacji, którą przyjąłem i to mi nie bardzo pasowało do tej periodyzacji, bo ja to, co mówiłem szerzej o tym ostatnim etapie w rozwoju ekonomii pracy, on był zdominowany przez nową ekonomię instytucjonalną. Owszem, jest to też pewna synteza, ale to, o czym Pan profesor mówił i o czym ja pisałem w książce to są elementy procesów troszeczkę wcześniejszych. Bym powiedział, że to są lata 90-te przede wszystkim w teorii ekonomii. Choć zgadzam się, że to też były elementy syntezy różnych podejść teoretycznych. Natomiast obiecuję, że w referacie elementy te się znajdują, tak że nie zapomniałem. Natomiast czy można powiedzieć, że ekonomia pracy powinna być, czy jest albo powinna być raczej taką mikroekonomiczną analizą, a nie makro? Ja bym powiedział tak. Ambicje są szersze, żeby ta ekonomia pracy również podejmowała pewne kwestie dotyczące makroekonomicznego spojrzenia. Ja rozumiem ten argument, że to, co się na rynku pracy dzieje, to nie zależy tylko od samego rynku pracy, tylko od innych. Ale to przecież ekonomiści rynku pracy mogą czerpać z osiągnięć z innych obszarów teorii ekonomii i adaptować do swoich analiz. Tak więc, że raczej nie zgodziłbym się z taką sugestią, że w ekonomii pracy jest tylko mikroekonomiczne podejście do analizy, ale również pewna...

M: [01:35:28].

Profesor Eugeniusz Kwiatkowski: (aut.) Nie, oczywiście, mikroekonomiczne podejście jest rozwijane... oczywiście, że tak. Natomiast mówię o ambicjach, które ta nauka stawia i są pewne próby właśnie pójsia w tym kierunku. Dziękuję.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo panu profesorowi. Przekroczyliśmy czas o 10 minut, ale trochę później zaczęliśmy. Ale gospodarze pozwolili jeszcze mi udzielić ostatniego głosu i na tym kończymy.

Profesor Jolanta Grotowska-Leder: (aut.) Chciałam bardzo krótko podziękować za to, że w dyskusji panelowej wybrzmiały dwie tezy. Pierwsza dotyczy interdyscyplinarności badań w tym obszarze. Ja reprezentuję subdyscyplinę socjologia problemów społecznych i prowadzę badania z pogranicza socjologii i polityki społecznej. To bardzo ważne dzisiaj, bo zjawiska stanowiące ważne obszary aktywności społecznej są wielostronnie warunkowane i mają zróżnicowane konsekwencje. Druga tez, które zostały sformułowane i należy na nią zwrócić uwagę, to podkreślenie znaczenia w analizach – nie tylko rynku pracy, ale szerzej zjawisk ekonomicznych badań mikro. Pojawia się w związku z tym pewien problem, jeśli patrzymy na statusu badań mikro z perspektywy interdyscyplinarności badań. W mojej podstawowej dyscyplinie naukowej, tzn. socjologii, badania mikro to są badania prowadzone w małych grupach. To są pogłębione na ogół badania relacji w jakich ludzie funkcjonują, nawiązują. Zadam zatem otwarte pytanie jaki jest status tych badań w naukach typu ekonomia, socjologia, demografia i wszystkie tutaj reprezentowane, jaki status nadaje się badaniom mikro. Badania to problem zastosowanych metod, technik i narzędzi. Nie tylko w socjologii prowadzona jest dyskusja między podejściem ilościowym a jakościowym w badaniach. Taka dyskusja jest wielokrotnie obecna na moim wydziale, Wydziale Ekonomiczno-Socjologicznym, bo jest ku temu naturalna okazja.

Profesor Zenon Wiśniewski: Dziękuję bardzo pani profesor, dziękuję Państwo za aktywny udział w dyskusji. Moglibyśmy tu jeszcze dłużej dyskutować, ale czas niestety. I pociągi odjeżdżają o określonej godzinie. Dziękuję również panelistom. Pani profesor Kotowska odpowie na temat 500+ już w kuluarach. I proszę teraz gospodarzy o zakończenie konferencji.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Proszę Państwa, bardzo dziękujemy panelistom, proszę przyjąć od nas biuletyn, który zawiera zaproszenie, jeszcze nie wprost zaproszenie, ale informację o kongresie, więc zapraszamy już na kongres 2019 roku. Dziękuję bardzo. Dziękuję bardzo pani profesor, dziękuję pięknie i liczymy na niezawodną obecność na kongresie. Co prawda 2019, ale to już trzeba o tym myśleć.

Dziękujemy Państwu bardzo za wytrwałą obecność, to się szczególnie liczy. Zapraszamy do odwiedzania Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego i zaglądania na stronę, gdzie są relacje z tych naszych debat, do zainteresowania się też księgarnią naszą, no i oczywiście prośba o to, aby Państwo myśleli już o Kongresie Ekonomistów Polskich, to jest wielka impreza, mniej więcej 600-700 osób uczestniczy, więc już dzisiaj Państwa zapraszamy, oddaję głos głównemu sprawcy, czyli panu profesorowi Goryni.

Profesor Marian Gorynia: Proszę Państwa, pani profesor Mączyńska tak pięknie podziękowała za dzisiejszą konferencję, że ja powiem tylko dodatkowo: dziękuję bardzo wszystkim prezentującym, wszystkim gościom, którzy wytrwali naprawdę do końca. Dziękuję Radzie Programowej Konferencji, dziękuję Komitetowi Organizacyjnemu, i jak to się mówi, my tu jeszcze wrócimy, czyli będziemy do Państwa zwracać się z następnymi inicjatywami. A to, co dzisiaj było, to też można wpisać w szeroko rozumiane ramy przygotowania do X Kongresu. Dziękuję Polskiej Akademii Nauk, dziękuję PTE. Dziękuję bardzo.

Profesor Elżbieta Mączyńska: Jeszcze tylko jeden komunikat. Będziemy się do Państwa zwracać z prośbą o autoryzację wypowiedzi, więc elektronicznie poprosimy o potwierdzenie Państwa wypowiedzi. Dziękuję bardzo.